magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 192 (9449) Białystok — Łomża — Suwałki, 25–26–27 września 1981 r. Nakład: 195.511 Cena 3 zł

Rozpoczęcie obrad Sejmu PRL

Społeczeństwo samorządne jedyną drogą rozwoju kraju

Wystąpienie premiera W. Jaruzelskiego Debata poselska nad projektami ustaw o samorządzie i przedsiębiorstwie Wybór nowych posłów

O godz. 10.00 rozpoczęło się posiedzenie Sejmu.
Porządek dzienny przewiduje na wstępie sprawozdanie Komisji Mandatowo-Regulaminowej w sprawie obsadzenia mandatów poselskich, a następnie informację rządu o głównych problemach polityczno-społecznych i gospodarczych kraju. Kolejny punkt — to sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz Komisji Prac Ustawodawczych o projektach ustaw o przedsiębiorstwach państwowych oraz o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego. Nad tymi węzłowymi sprawami rozwinie się poselska debata.

Na porządku dziennym są z kolei:

— sprawozdanie Komisji Mandatowo-Regulaminowej o poselskim projekcie uchwały w sprawie zmiany regulaminu Sejmu, dotyczącej powołania Komisji do spraw Samorządu Pracowniczego Przedsiębiorstw i wybór tej komisji,

— sprawozdanie Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oraz Komisji Prac Ustawodawczych o projekcie ustawy o zwalczaniu spekulacji,

— interpelacje i zapytania poselskie,

— zmiany w składzie osobowym komisji sejmowych.

Na sali obrad — w ławach poselskich PZPR I sekretarz KC **Stanisław Kania**, w ławach Rady Państwa przewodniczący Rady **Henryk Jabłoński**, obecni są członkowie rządu z premierem **Wojciechem Jaruzelskim.**

Obrady otworzył marszałek Sejmu **Stanisław Gucwa.**

Chwilą ciszy Sejm uczcił pamięć zmarłego w końcu sierpnia pos. Bronisława Antczaka.

Po sprawozdaniu pos. **Henryka Stawskiego** (SD, ok. wyb. w Zielonej Górze), Sejm podjął uchwałę w sprawie obsadzenia wakujących mandatów poselskich.

Nowymi posłami zostali:

Zbigniew Jan Dąbrowski (w okręgu wyborczym nr 7 w Białymstoku),

Franciszek Galbierz—Krośniak (w okręgu wyborczym nr 8 w Bielsku-Białej),

Bolesław Doktór (w okręgu wyborczym nr 8 w Bielsku-Białej),

Edmund Niedzielski (w okręgu wyborczym nr 20 w Kaliszu),

Jan Braś (w okręgu wyborczym nr 21 w Katowicach),

Jan Wilczek (w okręgu wyborczym nr 28 w Tychach),

Wincenty Jesionowski (w okręgu wyborczym nr 31 w Koninie),

Tadeusz Urbański (w okręgu wyborczym nr 36 w Legnicy),

Edmund Skoczylas (w okręgu wyborczym nr 37 w Lesznie),

Andrzej Gawłowski (w okręgu wyborczym nr 42 Łódź—Śródmieście),

Henryk Grencel (w okręgu wyborczym nr 48 w Pile),

Stanisław Olecki (w okręgu wyborczym nr 50 w Płocku),

Eugeniusz Czepiel (w okręgu wyborczym nr 56 w Rzeszowie),

Wanda Łużna (w okręgu wyborczym nr 70 we Wrocławiu).

Nowi posłowie złożyli ślubowanie.

Następnie premier **Wojciech Jaruzelski** przedstawił informację rządu o głównych problemach polityczno-społecznych i gospodarczych kraju. **(Skrót wystąpienia W. Jaruzelskiego zamieszczamy na str. 3).**

Po wystąpieniu premiera gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego ogłoszono przerwę w obradach Sejmu do godz. 14.30.

W przerwie obrad Sejmu zebrały się na wspólnym posiedzeniu komisje Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz Prac Ustawodawczych. Jak dowiaduje się dziennikarz PAP omawiane są jeszcze sprawy dotyczące ostatecznej redakcji najbardziej dyskutowanych artykułów projektów ustaw o przedsiębiorstwach państwowych i o samorządzie załogi. Posiedzenie komisji zarządzono przy drzwiach zamkniętych, bez udziału dziennikarzy.

W kuluarach mówi się, że właśnie konieczność ponownego przedyskutowania niektórych punktów projektowanych ustaw była głównym powodem ogłoszenia przerwy w obradach plenarnych Sejmu.

Po przerwie, podczas której na wspólnym posiedzeniu zebrały się ponownie komisje Planu Gospodarczego Budżetu i Finansów oraz Prac Ustawodawczych, Sejm wznowił obrady plenarne.

W imieniu komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz Prac Ustawodawczych — pos. **Adam Łopatka** (PZPR, okr. wyb. Poznań) przedstawił projekty ustaw o przedsiębiorstwach państwowych i o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego.

Pos. **Zenon Wróblewski** (PZPR, okr. wyb. Bydgoszcz) oświadczył w imieniu klubu poselskiego PZPR, iż jego członkowie podzielają ocenę sytuacji przedstawioną w wystąpieniu premiera. Wypowiadamy się — powiedział — za przyjęciem rządowych propozycji w sprawie głównych kierunków reformy gospodarczej. Będziemy głosować za uchwaleniem obu projektów ustaw w brzmieniu nadanym im po długiej dyskusji.

Analizując miniony rok poseł stwierdził, iż był to okres trudny dla wszystkich. Dla narodu — nękanego pogłębiającym się kryzysem, dla partii i organów władzy — zdecydowanych znajdować wyjście w społecznym dialogu i socjalistycznej odnowie, a także dla ruchu zawodowego — podejmującego niezależną działalność w nowych warunkach.

Nawiązując do IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR poseł podkreślił, iż jego uchwały stały się impulsem do podejmowania działań partii, dla poczynań rządu i administracji. Jednakże — powiedział — perspektywa stabilizacji społecznej i gospodarczej nie znalazła uznania w oczach części „Solidarności", a zwłaszcza wśród reprezentantów ekstremalnych tendencji. Widzą oni pomyślne warunki rozwoju związku w całkowitej negacji wszystkiego co wychodzi od władzy.

Oceniając pierwszą fazę zjazdu „Solidarności" poseł powiedział:

Akceptujemy w całej rozciągłości posunięcia rządu niezbędne dla obrony socjalizmu i Polski.

Ustosunkowując się do projektów ustaw o przedsiębiorstwie i samorządzie, pos. Z. Wróblewski stwierdził, iż są to istotne akty prawne konieczne dla realizacji głównych kierunków reformy gospodarczej. Ale — podkreślił — tylko kompleksowe rozwiązania stworzą pełne warunki dla działania rzeczywiście samodzielnego przedsiębiorstwa.

Zabierając głos w debacie sejmowej jako przedstawiciel klubu poselskiego ZSL — pos. **Bolesław Strużek** (okr. wyb.

Ciąg dalszy na str. 2

Wiadomości dnia

Wywiad J. Czyrka dla Agencji TASS

▲ *NOWY JORK — Biorący udział w pracach XXXVI sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ minister Spraw Zagranicznych PRL Józef Czyrek udzielił Agencji TASS wywiadu, w którym wyraził pełne poparcie dla nowych pokojowych inicjatyw zgłoszonych przez Związek Radziecki na obecnej sesji. Skupienie uwagi na problemach pokoju — powiedział minister — jest szczególnie aktualne w warunkach, kiedy koła imperialistyczne nasilają wyścig zbrojeń i podejmują próby ingerencji w wewnętrzne sprawy innych państw, w tym również socjalistycznych. Widać to również na przykładzie Polski. Minister podkreślił, że Polska była, jest i pozostanie państwem socjalistycznym, trwałym ogniwem w rodzinie krajów socjalistycznych.*

30 listopada rokowania ZSRR — USA

▲ *NOWY JORK — Radziecko-amerykańskie rokowania w sprawie redukcji zbrojeń eurostrategicznych rozpoczną się 30 listopada w Genewie, stwierdza komunikat opublikowany w czwartek w Nowym Jorku. Termin ten ustalono w czasie rozmów amerykańskiego sekretarza Stanu Alexandra Haiga z radzieckim ministrem Spraw Zagranicznych Andriejem Gromyką.*

Zakończenie rozmów w Kairze

▲ *BEJRUT — W Kairze zakończyła się w czwartek pierwsza tura wznowionych rokowań amerykańsko-egipsko-izraelskich na temat tzw. autonomii administracyjnej dla Palestyńczyków. Uzgodniono, że następne spotkanie — na szczeblu rzeczoznawców — odbędzie się w ostatnim tygodniu października br. Spotkanie to przygotuje specjalny zespół obecnie powołany.*

Odszkodowanie dla zakładników

● *WASZYNGTON — Komisja prezydencka zaleciła w poniedziałek administracji wypłacenie odszkodowania w wysokości 12,50 dol. za dzień pracownikom ambasady amerykańskiej w Teheranie, przetrzymywanych w Iranie jako zakładnicy studentów muzułmańskich. Za 444 dni niewoli byłym zakładnikom będzie się więc należeć po 5550 dol.*

Inauguracja obchodów 100-lecia polskiego ruchu robotniczego

WARSZAWA (PAP) — Przed 100 laty powstała pierwsza polska partia robotnicza — Międzynarodową Socjalno-Rewolucyjna Partia „Proletariat", która przeszła do historii pn. „Wielki Proletariat". Partia stworzona przy decydującym udziale Ludwika Waryńskiego otworzyła chlubną kartę robotniczego ruchu rewolucyjnego, zapewniła sobie i jej przywódcy trwałe miejsce w dziejach narodu. „Proletariat" wniósł w szeregi robotnicze elementy marksistowskiej ideologii. Do jej założeń programowych nawiązywała stale w swej walce polska klasa robotnicza.

24 bm. w Warszawie odbyła się inauguracja obchodów 100-lecia polskiego ruchu robotniczego. Cykl imprez związanych z jubileuszem otworzyła uroczystość przed zakładami im. Ludwika Waryńskiego, zorganizowaną w 125 rocznicę urodzin patrona tej fabryki. Przed popiersiem Ludwika Waryńskiego, które znajduje się przed zakładem warty honorowe zaciągnęli robotnicy i żołnierze. Kompania reprezentacyjna Wojska Polskiego prezentuje broń. Wokół placu — załoga zakładu oraz delegacje wolskich fabryk. Przypomniano następnie życie i walkę Ludwika Waryńskiego, jako człowieka który losy swe nierozerwalnie związał z polskim ruchem robotniczym. Od pracy w warszawskich zakładach Lilpopa, organizacji kółek socjalistycznych i kasy oporu, Waryński przechodzi do tworzenia pierwszej partii klasy robotniczej „Wielkiego Proletariatu". Działalność rewolucyjna zaprowadziła Waryńskiego do X pawilonu Cytadeli Warszawskiej, a potem — po słynnym procesie 29 proletariatczyków — na zesłanie, którego nie wytrzymał osłabiony robotą konspiracyjną organizm.

Ciąg dalszy na str. 2

Troska o pokój społeczny w kraju

Oświadczenie Biura Politycznego KC PZPR nadal wywołuje rezonans w organizacjach partyjnych i związkowych. Zdania co do szczegółów są podzielone, ale ze wszystkich rezolucji i oświadczeń przebija troska o los kraju, o pokój i porządek społeczny.

Aktyw POP Łomżyńskiej Fabryki Mebli w oświadczeniu m.in. pisze:

„Sytuacja polityczna w kraju uległa znacznemu pogorszeniu. Nie sprzyja to właściwej atmosferze, jaka winna panować w zakładzie pracy podczas wykonywania codziennych obowiązków. W okresie od sierpnia ubr. załoga nasza udowodniła dojrzałość społeczną i polityczną i pragnie aby obecna sytuacja polityczna nie zakłóciła dotychczasowego rytmu pracy. Żądamy kontynuacji linii porozumienia i odnowy socjalistycznej. Pokój i porządek społeczny powinien stanowić nadrzędną wartość i cel w życiu naszego narodu.

W podobnym duchu mówili na zebraniu członkowie załogi Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Oto tezy uchwalonego dokumentu:

- W żadnym wypadku nie powinno dojść do konfrontacji sił; należy się dogadać i wziąć się do roboty;
- Jak najszybciej dążyć do stworzenia warunków pozwalających na spokojną pracę;
- Rząd powinien szybciej wydawać decyzje i stanowczo je egzekwować;
- Musimy zadbać o to aby całe społeczeństwo zostało poinformowane przez środki masowego przekazu o tym jak doszło do takiego kryzysu w kraju.

(zp)

Członkowie POP przy Zespole Opieki Zdrowotnej w Gołdapi na zebraniu nadzwyczajnym stwierdzają m.in. że, część

Ciąg dalszy na str. 2

Goście radzieccy w woj. katowickim

KATOWICE (PAP) — Przewodniczący delegacji radzieckiej na rozmowy gospodarcze wicepremier, przewodniczący Państwowego Komitetu Planowania ZSRR **Nikołaj Bajbakow** wraz z niektórymi członkami delegacji przybyli wczoraj do Katowic. Towarzyszą im wicepremier, przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów — **Zbigniew Madej** oraz minister Górnictwa i Energetyki — gen. dyw. **Czesław Piotrowski.**

W Katowicach gości radzieckich powitali gospodarze województwa z I sekretarzem KW PZPR w Katowicach **Andrzejem Żabińskim.** Delegacja złożyła wizytę w fabryce maszyn górniczych „Famur", specjalizującej się w produkcji kombajnów ścianowych. Zakłady te współuczestniczą w realizacji kontraktu na dostawę do ZSRR części nowoczesnych kompleksów ścianowych.

Towary na rynek na M/S „Domeyko"

GDAŃSK (PAP) — Do portu gdyńskiego zawinął statek PLO „Domeyko", który przywiózł z Brazylii, Argentyny i Urugwaju 6.288 ton towarów oczekiwanych przez nasz rynek i przemysł. Znajduje się wśród nich m. in. 3.522 tony kawy, 277 ton cytryn, 1.500 ton cegły magnezytowej, z czego 309 ton przeznaczonych jest dla odbiorcy węgierskiego, 257 ton kryształu górskiego i 40 ton skór surowych.

Znaczną ilość kawy i miazgi kakaowej wiezie z Brazylii również inny statek PLO „Stazic", który w Gdyni spodziewany jest ok. 5 października.

Rolnicza złota jesień

▲ SIEWY ZBÓŻ OZIMYCH NA UKOŃCZENIU ▲ ZBIÓR ZIEMNIAKÓW W BLISKO 70 PROC. ▲ DOBRE PLONY ZIEMNIAKÓW I BURAKÓW ▲ W SOBOTĘ PIERWSZY CUKIER Z ŁAP

(INF. WŁ.) Nie chciałoby się zapeszać, ale jak na razie wszystko wskazuje na to, że rolnictwo bieżący rok (oprócz skupu artykułów zwierzęcych — ale to odrębny problem) zaliczy do udanych. Osiągnęliśmy dość dobre plony zbóż, zbiory kartofli oscylują na poziomie lat rekordowych, a dyr. Cukrowni „Łapy" — **Andrzej Kurowski,** jak pracuje od początku w przedsiębiorstwie (1974 r.) — nie pamięta tak udanego startu do kampanii cukrowniczej.

Ale po kolei. Rolnicy mają obecnie najgorętszy okres prac. Jeszcze nie skończyli siewów zbóż, a tu czekają kartofle i buraki, kukurydza i trzeci pokos traw. Gromadzenie pasz na okres zimowo-wiosenny ma pierwszorzędne znaczenie; przecież od ich ilości zależeć będzie pogłowie zwierząt, podaż mięsa i mleka.

Siewy. W Białostockiem zaawansowanie prac jest dobre, żytem i pszenicą obsiano powierzchnię 108 tys. ha użytków rolnych, tj. 90 proc. przeznaczonego na ten cel obszaru ziemi. W Łomżyńskiem obsiano 78 proc. powierzchni planowanej, a w Suwalskiem — 83 proc. Zatem siewy praktycznie we wrześniu powinny zostać zakończone, w trzech województwach pozostało do obsiewu 42 tys. ha gruntów. Nasion nie brakuje, więc większego problemu z dokończeniem prac nie będzie.

Wykopki. W regionie uprawia się kartofle na powierzchni ca 179 tys. ha. Do wczoraj wykopano ziemniaki z obszaru 120 tys. ha. Jeśli dotychczasowa pogoda się utrzyma — w ciągu najbliższych 10 dni będzie po wykopkach. Zbiory są dobre, ale ceny — o czym mówią nam Czytelnicy — jak na urodzaj za wysokie. Ściślej, dotyczy to cen państwowych (400 zł za 100 kg w skupie i 7—7,5 zł/kg w handlu), bowiem rynek już zdążył przystosować się do udanych wykopków. Otóż na bazarach rolnicy oferują ziemniaki po 300—350 zł za 100 kg. Naszym zdaniem potrzebne są szybkie decyzje obniżające ceny ziemniaków skupowanych, zwłaszcza, że gminne spółdzielnie hamują skup, gdyż nie mają ofert wysyłkowych. Chyba, że poratuje nas eksport...

Buraki cukrowe. Do wczoraj na punktach skupu i na placu fabrycznym Cukrowni „Łapy" zgromadzono 10,5 tys. ton buraków (z tego 1 tys. ton z Lublina). Skup więc przebiega dobrze — dziennie kontrahenci dostarczają po przeszło 3 tys. ton surowca. Wczoraj dyr. Kurowski potwierdził, że Cukrownia jest dobrze przygotowana do kampanii, a ponieważ surowca jest

Ciąg dalszy na str. 2

Przed drugą turą Zjazdu „Solidarności"

GDAŃSK (PAP) — W gmachu Uniwersytetu Gdańskiego trwają prace 13 zespołów tematycznych powołanych przez I Zjazd Delegatów NSZZ „Solidarność" dla opracowania propozycji do programu związku, który ma uchwalić II tura Zjazdu.

Na posiedzeniu plenarnym komisji programowej wszystkie zespoły przedstawiły wyniki swoich dotychczasowych prac. Wnoszone są dalsze poprawki.

Kilka zespołów przedstawiło dwuwariantowe propozycje dokumentów programowych. O tym, które warianty będą przedstawione Zjazdowi zadecyduje komisja programowa. Wśród przedstawionych propozycji znalazły się zarówno sprawy wewnątrzwiązkowe, jak i wyrażające stosunek „Solidarności" wobec poszczególnych problemów życia polityczno-społecznego, gospodarczego i kulturalnego kraju.

Do Gdańska nadchodzą informacje mówiące o ratyfikacji poprawek do statutu. Zmiany w statucie zaakceptował np. zarząd MKZ Nysa i zarząd regionu „Ziemia Sandomierska" oraz zarząd regionu środkowo-wschodniego w Lublinie. Natomiast zarząd regionalny woj. piotrkowskiego w głosowaniu jawnym nie zatwierdził poprawki dotyczącej struktury terytorialnej związku i zasięgu regionu.

(W związku z II turą Zjazdu NSZZ „Solidarność", „GW" rozmawia z delegatem na Zjazd — str. 2).

Zapobiec katastrofie nuklearnej
Propozycje radzieckie w ONZ

NOWY JORK (PAP) — Jak informuje Agencja TASS, minister Spraw Zagranicznych ZSRR, **Andriej Gromyko** zwrócił się do sekretarza generalnego ONZ, **Kurta Waldheima** z listem, do którego załączony został projekt deklaracji Zgromadzenia Ogólnego NZ zatytułowanej **„Zapobiec katastrofie nuklearnej".** W liście tym A. Gromyko w imieniu swego kraju proponuje włączenie pozostawiają sobie za cel uzyskanie przewagi militarnej — czytamy dalej w liście — wyścig zbrojeń nabiera coraz bardziej niebezpiecznego charakteru. Szybkie i daleko idące zmiany w technice militarnej powodują pojawianie się coraz to nowych rodzajów broni masowej zagłady, przede wszystkim jądrowej. Z biegiem

Ciąg dalszy na str. 2

Atak na turecki ośrodek kulturalny w Paryżu
Uprowadzenie 40 zakładników

PARYŻ (PAP) — Grupa uzbrojonych mężczyzn zaatakowała w czwartek turecki ośrodek kulturalny w Paryżu, domagając się uwolnienia więźniów armeńskich w Turcji — poinformowało radio francuskie. Kilku znajdujących się w ośrodku studentów ratowało się skacząc przez okna. Ich zdaniem napastujący kilkakrotnie otworzyli ogień z broni palnej. Siedzibę ośrodka tureckiego otoczył kordon policji.

Ataku dokonali członkowie Tajnej Armii Armeńskiej, uprowadzając 40 zakładników. Przeprowadzając swą akcję powiadomili oni, że są dobrze uzbrojeni i jeżeli policja zaatakuje ich, zakładnicy zginą. Rozeszły się nie potwierdzone pogłoski, że wśród zakładników znajduje się turecki ambasador we Francji, Hamit Batu.

W związku z zorganizowaną w czwartek w Paryżu akcją armeńskiej tajnej armii, agencje zachodnie przypominają, że członkowie tej organizacji ponoszą odpowiedzialność za ponad 100 ataków, eksplozji i zabójstw tureckich dyplomatów na całym świecie. W ich wyniku zginęło 16 pracowników tureckich placówek dyplomatycznych, z czego 5 w ciągu ostatnich 7 lat we Francji.

Nie załamując rąk

Nie od rzeczy będzie postawienie dziś pytania, czy partia po roku odnawiania się nie wraca przypadkiem do starego koryta błędów i wypaczeń? Na jednoznaczną, pełną odpowiedź jest z pewnością za wcześnie, nie podejmuję się jej sformułowania, myślę jednak, że wielu członków partii i bezpartyjnych ta sprawa nurtuje. Nie ma w tym nic dziwnego: znajomość dotychczasowych polskich przełomów uzasadnia w pełni niepokój o trwałość zdobyczy Sierpnia, o to, czy nurt przemian w którymś momencie nie uschnie? Czy tym razem zrobiono wszystko, by ubezpieczyć się przed nawrotem starych metod, przed tłamszeniem demokracji, przed nieodpowiedzialnością, sobiepaństwem, prywatą? Jak długo potrwa zapał reformatorski i wiara, że możemy wszystko zmienić według naszych pragnień?

Kryzys nadziei, jaki bez wątpienia narasta w ostatnich miesiącach, nie objął na szczęście wszystkich, nie stoczyliśmy się jeszcze i jako partia, i jako naród w mroki zwątpienia i fatalizmu, nadal istnieją szanse na ukształtowanie wspólnego losu zgodnie z ambicjami i dążeniami. Przygaśnięcie nadziei jest następstwem zarówno pogarszających się warunków życia, stopniowego zamierania gospodarki, jak też — co szczególnie w moim przekonaniu istotne — uświadomienia sobie przez szerokie kręgi społeczeństwa, że nic się nie da zmienić na lepsze, przynajmniej w sposób radykalny, z miesiąca na miesiąc. Stąd podejrzenia niecierpliwych pod adresem władzy, że celowo hamuje przemiany, stawia na przeczekanie, na zmęczenie i apatię społeczeństwa. W niektórych wypadkach taki pogląd jest z pewnością uzasadniony, w innych wypływa z warunków obiektywnych czy z czysto ludzkiej ostrożności, lęku przed improwizacją. Ci, którzy chcieliby od dawna widzieć Polskę gruntownie przemienioną, czują się teraz zawiedzeni, nawet zdradzeni. Uchwały IX Nadzwyczajnego Zjazdu, nowy statut partii, a także praktyka polityczna ostatnich miesięcy nie dają niecierpliwym radykałom satysfakcji, nie są to w ich przekonaniu kroki na miarę rewolucyjnej sytuacji, w jakiej kraj znalazł się od roku. Jednocześnie postępująca konsolidacja sił konserwatywnych, którym marzy się powrót do czasów przedsierpniowych, choćby nawet za cenę konfrontacji zbrojnej — nie służy najlepiej demokratycznym przemianom w partii, jej zdecydowaniu na dialog ze społeczeństwem i reformy ustrojowe.

W dyskusjach przed Zjazdem poczesne miejsce zajmowały kwestie ustanowienia takiej kontroli nad „górą partyjną", która raz na zawsze położyłaby tamę alienacji władzy, odrywaniu się od mas, rodzeniu się samowoli czy kultów I sekretarzy. Wypracowanie takiego systemu przeciwdziałań wydawało się jednym z najważniejszych zabezpieczeń przed kolejnym zmarnowaniem szansy, którą partia miała już w 1956 i 70 roku. Nowy Statut PZPR stwarza nadzieję, aczkolwiek nie do końca, że obecny kryzys będzie ostatnim. Takie choćby postanowienia, jak zobowiązanie członków władz partyjnych do informowania macierzystych podstawowych organizacji partyjnych o swojej działalności, do konsultowania decyzji i wsłuchiwania się w opinię społeczną, do zajmowania stanowiska we wszystkich ważnych sprawach, z drugiej zaś strony — prawa POP do oceny towarzyszy znajdujących się we władzach i do występowania o odwołanie ich z pełnionych funkcji — nie czekając do końca kadencji — są pewnego rodzaju gwarancją, że do wypaczeń i błędów na wielką skalę dochodzić nie będzie. Potrzebna jest po temu jednak odwaga i aktywność szeregowych członków partii, ich nieustanne wyczulenie na poczynania demokratyczne wybranych władz. Z tym zaś nie jest najlepiej — moje ostatnie kontakty z POP i KZ wykazują, że jedni uznali Zjazd za wygraną i przestali się martwić, inni za przegraną i machnęli ręką. Wszyscy są przy tym nielicho zdezorientowani, niezdolni do zinterpretowania procesów, które w partii i w społeczeństwie zachodzą.

Tymczasem demokracji, sprawiedliwości, reform nie da się wprowadzić jednym czy drugim dekretem, uchwałą zjazdu — trzeba o nie walczyć, poszerzając w sposób coraz bardziej widoczny zdobycze Sierpnia i nie rozkładając bezradnie rąk w chwilach niepowodzeń.

JAN KWASOWSKI

Ingres prymasa Polski do Katedry św. Jana

WARSZAWA (PAP) — Odbyła się ceremonia ingresu — pierwszego uroczystego wejścia do archikatedry św. Jana Chrzciciela, arcybiskupa **Józefa Glempa,** pięćdziesiątego szóstego w historii naszego kraju prymasa Polski, dwunastego metropolity warszawskiego. Tytuły te łączyć on będzie tradycyjnie z godnością metropolity gnieźnieńskiego. Arcybiskup Glemp od wielu lat związany jest z archidiecezją warszawską; przez długi czas pracował w sekretariacie poprzedniego prymasa Polski.

W uroczystościach, które zainaugurowało przejście w procesji Józefa Glempa z domu arcybiskupów warszawskich do katedry na Starym Mieście, uczestniczyły tłumy wiernych z różnych regionów kraju, przedstawiciele stowarzyszeń chrześcijańskich wspólnot religijnych, członkowie Episkopatu Polski.

Obecni byli przedstawiciele władz państwowych.

Po powitaniu prymasa u wrót katedry przez członków kapituły metropolitalnej i wręczeniu mu kluczy do tej świątyni, odczytany został dekret Stolicy Apostolskiej, w którym papież Jan Paweł II mianował Józefa Glempa arcybiskupem warszawskim.

pogoda

DZIŚ — zachmurzenie małe i umiarkowane. Temperatura maksymalna — 18—20 stopni, minimalna — od 7 do 9 stopni C. Wiatr słabe południowo-wschodnie i wschodnie.

SOBOTA i NIEDZIELA: zachmurzenie duże z rozpogodzeniami. Miejscami — słabe opady. Temperatura — bez większych zmian.

IMIENINY: PIĄTEK — Aurelii, Ladysława, SOBOTA — Justyny, Cypriana; NIEDZIELA — Amadeusza, Damiana. (mip)

Obrady Sejmu PRL

Ciąg dalszy ze str. 1

Warszawa-Śródmieście) stwierdził — mam o tyle ułatwioną sytuację, że dwa dni temu odbyła się dyskusja nad oceną aktualnej sytuacji społeczno-politycznej kraju na wspólnym posiedzeniu plenarnym NK ZSL, klubu poselskiego Stronnictwa i prezesów wojewódzkich komitetów ZSL. Na tym forum stanowiąc najwyższą reprezentację Stronnictwa w okresie między kongresami, uchwalone zostało oświadczenie, które jest nie tylko poparciem wcześniej podjętych oświadczeń Biura Politycznego KC PZPR i rządu, ale deklaracją ZSL w sprawach najważniejszych dla kraju. Istotą zawartego w nim stanowiska jest przekonanie, że jedyną drogą wyjścia z kryzysu jest budowanie trwałego porozumienia wszystkich sił społecznych na gruncie ustrojowych zasad socjalizmu.

Pos. **Jan Fajęcki** (SD, okr. wyb. Warszawa—Praga Płd.) podkreślił, że dzisiejsze wystąpienie premiera świadczy o kontynuacji wysiłków na rzecz odnowy. Klub poselski Stronnictwa Demokratycznego — stwierdził — uznaje ten kierunek za jedynie słuszny. Jednak mimo wysiłków nadal pogarsza się sytuacja gospodarcza. Niestety chwiejna i niezdecydowana niekiedy polityka sprawia, że energia społeczna spala się często na sprawach błahych. Nawiązując do ocen obecnej sytuacji przedstawionych ostatnio przez Biuro Polityczne PZPR, NK ZSL i CK SD pos. Fajęcki podkreślił, że trzeba szanować poglądy innych, ale nie wolno tolerować poglądów podważających pryncypia ustrojowe. Tym poglądom trzeba dać zdecydowany opór. SD — stwierdził na zakończenie — nadal uważa, że jedyne słuszne rozwiązanie w obecnej sytuacji kraju to tworzenie frontu rozsądku i porozumienia tych, którym droga jest Ojczyzna.

Pos. **Jerzy Bukowski** (bezp. okr. wyb. w Radomiu), przypomniał na wstępie zawarty w wystąpieniu sejmowym w lipcu br. swój apel, o to by Izba jak najszybciej przyjęła ustawy decydujące dla wprowadzenia reformy gospodarczej. Przywiązywałem do tego — powiedział tym większą wagę — iż w przeciwnym razie mogłoby to praktycznie doprowadzić do demontażu systemu zarządzania naszą gospodarką. Wyrażając zadowolenie z faktu, iż na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu przyjmowane są ustawy o przedsiębiorstwach państwowych i o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego, poseł wiele uwagi poświęcił jednocześnie scharakteryzowaniu trybu przygotowania tych projektów, w których aktywnie uczestniczył. Był to również — stwierdził — niezwykle ważny etap doskonalenia sposobu współpracy i wzajemnej konsultacji.

Naszym zdaniem jest odwrócić antypaństwowe nastawienie w społeczeństwie — na antykryzysowe — powiedział pos. **Ryszard Reiff** (bezp. „PAX", okr. wyb. w Siedlcach).

W zasadzie wszyscy są za tym; trzeba więc zacząć współpracę wszystkich sił społecznych. Wszyscy zgadzają się co do istoty kryzysu, jego przyczyn i prognoz. Zbieżne jest wspólne wszystkim pragnienie jego przełamania. Musimy jednak mieć świadomość tego, że miarą odnowy jest odzyskanie zaufania społecznego.

Nadchodzi czas wewnętrznego pojednania. Potrzebą chwili jest taka myśl, taka idea, która trafi do przekonania największej liczbie ludzi. Istnieją trzy siły, których reprezentacje wyrażają wolę całego narodu: kościół, partia i „Solidarność". Powstanie komitetu ocalenia uzależnione jest właśnie od zgody uczestniczenia w nim przedstawicieli wszystkich tych trzech sił. Trzeba rezygnować ze swych ambicji na rzecz ojczyzny. Konieczny jest umiar, odejście od radykalnych stanowisk. Warunek wyjścia z kryzysu — to porozumienie i kompromis.

Pos. **Ryszard Wojna** (PZPR, okr. wyb. Warszawa—Śródmieście) powiedział m. in.: Nie zrealizujemy reformy gospodarczej, nie powiążemy spowrotem nici współzależności w naszej gospodarce, nie wykorzystamy nawet w należyty sposób szansy wspaniałych, tegorocznych plonów w rolnictwie, jeśli nie zapewnimy rządowi możliwości rządzenia, jeśli nie przeciwstawimy się pogłębiającej się dezintegracji, jeśli nie odbudujemy wspólnej woli politycznej, jeśli nie odbudujemy wspólnej, dla ogromnej części naszego społeczeństwa, wizji przyszłości.

Nie ma ważniejszej sprawy niż uwiarygodnienie się rządu w oczach społeczeństwa — jako siły zdolnej skutecznie organizować pracę narodu, dla przezwyciężenia kryzysu. Rząd nie dokona tego sam. Jest to sprawą nas wszystkich, a szczególnie nas, reprezentowanych tu w Sejmie.

Po przerwie przewodnictwo obrad objął wicemarszałek Sejmu **Piotr Stefański**. Jako kolejny w dyskusji plenarnej głos zabrał pos. **Walenty Kołodziejczyk** (ZSL, okr. wyb w Szamotułach, woj. poznańskie). Jednym z zasadniczych warunków wyjścia kraju z kryzysu gospodarczego — powiedział — jest systematyczna, wydajna, dobrze zorganizowana praca wszystkich Polaków. Mówiłem oraz malejącą z dnia na dzień produkcją nie poprawimy sytuacji rynkowej i nie zmniejszymy dokuczliwych kolejek. Sprawą kluczową jest zaopatrzenie ludności w żywność. Jej rozwiązanie warunkuje poprawę nastrojów społecznych.

Posłowie — stwierdził dalej — są pod naciskiem wyborców, którzy akcentują konieczność konsekwentnego realizowania ustaleń partii i ZSL w zakresie polityki rolnej. Na zwiększenie produkcji żywca wpłynie — zdaniem posła — ustalenie odpowiednich relacji między cenami produktów rolnych, a cenami płaconymi za zwierzęta rzeźne. Równocześnie następować musi poprawa dostaw przemysłowych środków produkcji.

Kolejnymi mówcami byli posłowie: **Władysław Żelazny** (PZPR, okr. wyb. w Skarżysku Kamiennej), **Łukasz Balcer** (SD, okr. wyb. w Gdańsku), **Maria Prus** (ZSL, okr. wyb. w Kędzierzynie Koźlu), **Stanisław Gałecki** (PZPR, okr. wyb. Warszawa Praga Płn.), **Jan Janowski** (SD, okr. wyb. w Krakowie), **Zofia Klisz** (ZSL, okr. wyb. w Zamościu), **Wacław Auleytner** (bezp. PZKS, okr. wyb. w Kaliszu) oraz **Jan Małgieś** (ZSL, okr. wyb. w Lublinie).

O godzinie 20.00 zakończyły się czwartkowe obrady plenarnego posiedzenia Sejmu.

Debata poselska zostanie wznowiona w piątek 25 bm. o godz. 9.00 rano.

Propozycje radzieckie w ONZ

Ciąg dalszy ze str. 1

czasu kontrola nad nowymi rodzajami broni, a co za tym idzie — ich uzgodnione ograniczenie mogą się stać rzeczą wyjątkowo trudną, a nawet niewykonalną. Wzmaganie wyścigu zbrojeń idzie w parze z formułowaniem najróżniejszych doktryn głoszących „dopuszczalność" wojny nuklearnej. Wpływowe siły roznieca ją histerię wojenną, rozpalają wrogość i nienawiść do innych państw i narodów.

Działanie tych sił sprawiło — pisze dalej A. Gromyko — że wstrzymane zostały rokowania w najważniejszych kwestiach dotyczących ograniczenia zbrojeń, przede wszystkim strategicznych. Obowiązkiem Organizacji Narodów Zjednoczonych jest nie dopuścić, aby nastąpiło coś, czego nie da się naprawić. Uchwalając odpowiednią deklarację, Zgromadzenie Ogólne uczyniłoby minimum tego, co Organizacja Narodów Zjednoczonych powinna uczynić, aby wywrzeć hamujący wpływ na niebezpieczny rozwój wydarzeń światowych — stwierdza A. Gromyko w swym liście.

A oto tekst zgłoszonego przez ZSRR projektu deklaracji:

Zgromadzenie Ogólne — pomne tego, że najważniejszym zadaniem Organizacji Narodów Zjednoczonych, zrodzonej w ogniu drugiej wojny światowej, było, jest i będzie ocalenie obecnych i przyszłych pokoleń przed nieszczęściami wojny; świadome, że wszystkie potworności minionych wojen i wszystkie inne nieszczęścia, jakie przypadły w udziale ludziom, byłyby niczym wobec tego, co niesie z sobą użycie broni jądrowej, która może całkowicie zniszczyć cywilizację na ziemi; w imieniu państw członkowskich Organizacji Narodów Zjednoczonych proklamuje uroczyście:

1. Państwa i działacze państwowi, którzy jako pierwsi uciekną się do użycia broni jądrowej, dokonają najcięższego przestępstwa wobec ludności.

2. Nigdy nie będzie ani usprawiedliwienia, ani przebaczenia dla tych działaczy, którzy zdecydowaliby się jako pierwsi użyć broni jądrowej.

3. Żadne doktryny, dopuszczające, że można pierwszemu użyć broni jądrowej, ani żadne działania popychające świat ku katastrofie nie dadzą się pogodzić z zasadami moralności człowieka i ze szczytnymi ideałami Narodów Zjednoczonych.

4. Najwyższym obowiązkiem i bezpośrednią powinnością przywódców państw, które posiadają broń jądrową, jest działanie tak, aby w eliminować groźbę powstania konfliktu nuklearnego. Należy powstrzymać wyścig zbrojeń jądrowych i odwrócić ich bieg wspólnymi siłami, w drodze uczciwych, równoprawnych rokowań.

5. Energia nuklearna powinna być wykorzystywana wyłącznie w celach pokojowych, wyłącznie dla dobra ludzkości.

Troska o pokój społeczny

Ciąg dalszy ze str. 1

kierownictwa „Solidarności" dąży do przekształcenia z łączków zawodowych „Solidarność" w opozycyjną partię polityczną z programem przejęcia władzy w Polsce potępiamy w sposób zdecydowany działania wszystkich sił, które zmierzają do podważenia zasad ustrojowych naszego państwa, istniejących sojuszy, jak też zdyskredytowania kierowniczej roli PZPR. Potępiamy działania wszystkich sił ekstremalnych dążących do konfrontacji i zniweczenia linii dialogu i porozumienia ze społeczeństwem.

POSIEDZENIE MIEJSKIEJ KOMISJI WSPÓŁDZIAŁANIA PZPR, ZSL i SD W BIAŁYMSTOKU

W Białymstoku odbyło się posiedzenie Miejskiej Komisji Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych, poświęcone omówieniu aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w kraju i w mieście. W posiedzeniu uczestniczyli: ze strony KM PZPR — Józef Kowalczyk, Tadeusz Bielas i Stanisław Maliszewski, MK ZSL reprezentowali — Henryk Szarmach, Adam Anastaziuk i Leszek Koleśnik oraz przedstawiciele MK SD — Mirosława Misiejuk i Stanisław Wiński.

Miejska Komisja Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych ustosunkowała się do ostatnich dokumentów władz politycznych kraju — oświadczenia Biura Politycznego KC PZPR, oświadczenia Plenum NK ZSL i stanowiska Prezydium CK SD. Zasadnicze tezy zawarte w tych dokumentach — zdaniem Komisji — trafnie oceniają sytuację społeczno-polityczną w kraju. Miejska Komisja Współdziałania stwierdziła, iż kluczem do rozwiązania naszych problemów i konfliktów jest dialog w duchu porozumień sierpniowych. Potrzeba nam teraz szczególnie spokoju i rozwagi, unikania wszystkiego tego, co prowadzi do dalszych napięć społecznych i politycznych. Ze sprzeciwem spotkać się powinien każdy akt godzący w nasze sojusze, a potępienia godne są ekscesy antyradzieckie. (lk)

Najważniejsze - wyjście z kryzysu

(Z delegatem na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność", nauczycielem zawodu z Zespołu Szkół Zawodowych w Augustowie — EDWARDEM OLSZEWSKIM rozmawia — JADWIGA KAMIŃSKA).

— Czego oczekiwał pan od nowego związku gdy podpisywał pan deklarację członkowską?

E. O.: Tego, czego oczekiwali wszyscy ludzie tzn. odnowy w pełnym jej znaczeniu. Można powiedzieć, że jestem robotnikiem, gdyż pracuję jako nauczyciel praktycznej nauki zawodu, a wcześniej przez 12 lat od 1960 roku pracowałem tu jako tokarz.

Wszyscy mieliśmy dość okłamywania i nierównego traktowania.

— A dziś? Jakie zadania i cele stawia pan przed „Solidarnością"?

E. O.: Najważniejsze dla związku jest wyprowadzenie kraju z kryzysu. Jedyną szansą na to jest szybkie wprowadzenie reformy gospodarczej i ustawy o przedsiębiorstwie czyli jego samorządność. Wiadomo przecież, że dyrektor wybierany przez załogę będzie się z nią liczył i przed nią odpowiadał. Nie stanie się to wtedy, kiedy dyrektor będzie odgórnie mianowany. Na takiego człowieka załoga nie będzie mogła liczyć.

Ponadto będzie samorząd pracowniczy — nie będzie protestów, strajków, bo przeciw komu mielibyśmy strajkować. Chyba przeciw sobie, a w takim wypadku byłoby to bez sensu. Będzie samorząd — skończy się problem z niegospodarnością, marnotrawstwem, wytwarzaniem bubli i niesolidną pracą.

— Czy nie uważa pan, że związek jednak poszedł ze swymi działaniami zbyt daleko: posłanie do ludzi pracy w ZSRR i innych krajach socjalistycznych, żądanie przeprowadzenia referendum w sprawie samorządu, niemalże bojkot Sejmu i opracowanie własnej ordynacji wyborczej?

E. O.: Myślę, że to nie jest zbyt wiele. Chyba, że nie wiem o wszystkich wysuwanych przez „Solidarność" żądaniach, bo informacja tutaj jest wciąż słaba. No proszę, jak możemy nie żądać dostępu do środków masowego przekazu? W jaki sposób mamy zdementować nieprawdziwe o nas plotki i pogłoski? A takich niezgodnych z prawdą informacji jest wiele. Ot, choćby to, że 90 proc. uczestników zjazdu to działacze etatowi. Muszę powiedzieć, że było ich zaledwie ok. 25 proc. A szkoda. Uważam, że mogło być więcej, bo ci etatowi, to ludzie najlepsi.

A sprawa referendum? Czego się władza obawia, jeśli istotnie ma tyle sygnałów protestów, to te same głosy zadecydują o wyniku referendum. Ja bym jak najszybciej dał możliwość wypowiedzenia się społeczeństwu.

— Wspomniał pan o zjeździe. Był pan na nim jednym spośród sześciu delegatów z województwa suwalskiego. Jakie wrażenia pozostały w pamięci po pierwszej części zjazdu?

E. O.: Pełna demokracja. Nigdy dotąd takiej nie widziałem. Poza tym były to dni wypełnione po brzegi mrówczą pracą organizacyjną nad projektem statutu. Punkt po punkcie — wszystkie musiały być przedyskutowane.

— Padło z trybuny zjazdowej, niejeden raz, stwierdzenie: „walka dopiero się zaczęła". Jak, w jaki sposób „Solidarność" zamierza walczyć?

E. O.: To prawda, że dopiero się zaczęła. Mamy podpisanych chyba z 600 porozumień, a ile z nich jest zrealizowanych? Związek drepcze w miejscu, zrobi najwyżej kroczek w bok i na tym koniec. A ludzie czekają. Trzeba więc zweryfikować te porozumienia i konsekwentnie żądać ich skutecznej realizacji. Z tego co widać, walka będzie.

— Czy także walka przeciwko ustrojowi i władzom PRL, co można było odczytać z wypowiedzi dyskutantów na zjeździe nie przebierających w słowach gdy mówiono o swym stosunku do władzy?

E. O.: Uważam, że są to bzdurne stwierdzenia. Cóż to za kontrrewolucjoniści, bo i tak się nas nazywa? Przecież u nas nie było rewolucji. Nie potrafię nawet zrozumieć znaczenia tego słowa. A z kimś kto tak mówi, że chcemy być partią polityczną — chciałbym porozmawiać i usłyszeć w jaki sposób możemy nią zostać. Ja tego nie wyobrażam. Czy to oznacza, że Wałęsa byłby premierem?

To prawda, że część ludzi w związku znalazła się przypadkowo. Ale oni już się wykruszyli. Jedno wiem na pewno: jeśli człowiek wytwarza jakieś dobro, to powinien także mieć wpływ na decydowanie o nim. O to będziemy walczyli.

— I ostatnie pytanie: czy chciałby pan przekazać coś czytelnikom za naszym pośrednictwem?

E. O.: Nie wiem, chyba tylko tyle, że walka o samorząd jest słuszną sprawą i musimy ją wygrać. To samo z dostępem do środków masowego przekazu. Wtedy wszyscy będą mieli rzetelną informację. A przecież nie żądają tego tylko władze związku. Stanowimy większą część społeczeństwa: około 9,5 miliona członków, do tego rodziny i bliscy, a to naprawdę dużo.

— Dziękuję za rozmowę.

JADWIGA KAMIŃSKA

Sesja WRN w Łomży

Druga część posiedzenia z 31 lipca br.

Łomża, dn. 24.09.81 — Drugie posiedzenie VIII sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łomży odbyło się wczoraj 24 września br. Obecnych na posiedzeniu było 64 radnych, spośród 110.

Rada finalizowała dyskusję nad problemami postawionymi na pierwszym posiedzeniu w dniu 31 lipca br., kiedy to z powodu braku wymaganej liczby radnych nie można było podjąć uchwał.

Większością głosów przyjęto uchwałę w sprawie podstawowych założeń budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego w latach 1981—85, uznając przedstawione przez wojewodę łomżyńskiego materiały za kierunki do założeń. Mimo sugestii wojewody i wicewojewody, iż zawarte w uchwale wielkości budownictwa uspołecznionego są nierealne — przy obecnym potencjale budowlanym województwa oraz braku centralnych przydziałów materiałowych (m. in. cementu) rada stwierdziła w uchwale, że: „proponowane do założeń dane sugerujące do przyjęcia za podstawę opracowań planu 5-letniego na lata 1981—85 wybudowanie ogółem 14.530 mieszkań o powierzchni użytkowej 1.079,4 tys. m kwadr. w tym 7.790 mieszkań o 410 tys. m kwadr. powierzchni użytkowej w ramach uspołecznionego budownictwa mieszkaniowego dla ludności nierolniczej są zbyt małe".

W punkcie obrad dotyczącym sieci szkół w województwie przyjęto uchwałę, zobowiązującą m.in. wojewodę łomżyńskiego do — jest to chyba pierwsze tego rodzaju sformułowanie —: otoczenia szczególną troską nauczycieli pracujących w terenie wiejskim, zapewniając im ze względu na bardzo trudną specyfikę pracy preferencje w zakupie artykułów pierwszej potrzeby, opieki lekarskiej i funkcjonalnych mieszkań.

Ponadto Rada podjęła uchwały: dotyczące podziału na sołectwa terenów wiejskich włączonych do miast, rozdysponowania nadwyżki budżetowej oraz pokrycia niedoborów środków obrotowych przedsiębiorstw terenowych.

Radni dokonali też zmian w regulaminie WRN, w związku z powstaniem 8 maja br. zespołu radnych bezpartyjnych. Radni tego zespołu wnieśli pod obrady wniosek o wybór czwartego wiceprzewodniczącego WRN — reprezentującego zespół radnych bezpartyjnych. Rada przyjęła wniosek i zobowiązała prezydium do wystąpienia do Rady Państwa o potwierdzenie powyższego.

W trakcie obrad ośmiu radnych wniosło interpelacje. Odpowiedzi na nie i te zgłoszone w pierwszej części posiedzenia udzielał wicewojewoda Wacław Redliński.

(pol)

Inauguracja obchodów 100-lecia polskiego ruchu robotniczego

Ciąg dalszy ze str. 1

Naświetlono również przemiany, jakim podlegał ruch robotniczy, formy działania tego ruchu aż po Kongres Zjednoczeniowy w 1948 r. który powołał PZPR — kontynuatorkę „Proletariatu".

Uroczystość była okazją do uhonorowania zasłużonych pracowników warszawskich zakładów maszyn budowlanych. Decyzją Rady Państwa odznaczonych zostało 15 osób.

Następnie odbyła się uroczystość na Cytadeli Warszawskiej; przez jej kazamaty przeszły pokolenia bojowników i rewolucjonistów polskich w tym m. in. przywódcy „Wielkiego Proletariatu" z Ludwikiem Waryńskim. W hołdzie tym, którzy ginęli w imię wolności i socjalizmu, złożono kwiaty w bramie straceń. W imieniu Komitetu Centralnego PZPR wieniec złożyli: członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — **Stefan Olszowski,** przewodniczący Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej — **Jerzy Urbański** oraz przewodniczący Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR — **Kazimierz Morawski.** Kolejne wiązanki kwiatów — od delegacji Komitetu Warszawskiego PZPR, weteranów ruchu robotniczego, MON, Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD, Zarządu Warszawskiego ZSMP, Dzielnicowego Komitetu FJN Żoliborz, z zakładów im. Ludwika Waryńskiego i zakładów pracy z Żoliborza.

Zjazd Fizjologów obraduje w Białymstoku

(Inf. wł.) — Wczoraj rozpoczął się w Białymstoku XV Zjazd Polskiego Towarzystwa Fizjologicznego. Bierze w nim udział 330 naukowców ze wszystkich ośrodków w kraju (akademie medyczne, uniwersytety, wydziały weterynarii), a gospodarzami zjazdu są białostocki oddział PTF i Zakład Fizjologii AMB kierowany przez doc. dr. hab. Konrada Kiczkę.

Fizjologia jest nauką o podstawowych mechanizmach funkcjonowania organizmów żywych; wiodącym tematem zjazdu są fizjologiczne mechanizmy adaptacji do pracy i środowiska. Zakres prac obejmuje m.in. układ nerwowy, oddychanie, krążenie krew, trawienie, przemianę materii, oddziaływanie wysiłku fizycznego i umysłowego, stresy. W obradach bierze udział nestor polskich fizjologów, który brał udział w pierwszym zjeździe w roku 1937. prof. Jerzy Kaulbersz.

Zjazd potrwa trzy dni, na zakończenie odbędzie się sprawozdawczo-wyborcze zebranie Polskiego Towarzystwa Fizjologicznego. (jch)

Spotkanie z poetą

Muzeum Okręgowe w Białymstoku zaprasza na spotkanie z białostockim poetą Janem Leończukiem. Jest to pierwsza impreza z nowego cyklu — „Spotkania z młodymi twórcami". Odbędzie się ona dnia 25 września w sali białostockiego Ratusza. (AR)

Rolnicza złota jesień

Ciąg dalszy ze str. 1

sporo, więc zapowiedziany termin wyprodukowania pierwszych partii cukru w najbliższą sobotę, pozostaje aktualny.

Dobre są również zbiory pasz. W Suwalskiem przykładowo sprzątnięto już kukurydzę z ponad połowy areału, a plony przekraczają 500 kwintali. W wielu rejonach rolnicy przystąpili również do zbioru traw z III pokosu, co prorokuje dostatek pasz własnych. Wszystko więc wskazuje, że dla rolnictwa ten rok będzie dobry.

(haka)

Ostatnie doniesienia ze sportu

◆ W pierwszym meczu finałowym mistrzostw Europy w siatkówce mężczyzn Polska pokonała NRD 3:0 (15:8, 15:10, 15:7).

W kolejnym finałowym meczu Bułgaria zwyciężyła CSRS 3:1 (15:10, 15:10, 10:15, 16:14).

W swym pierwszym finałowym meczu, polskie siatkarki przegrały z Bułgarią 0:3 (6:15, 10:15, 5:15).

Apel trzydziestu pięciu

...Jedyną miarą służby dla narodu polskiego jest dziś linia porozumienia

WARSZAWA (PAP) — W siedzibie SDP w Warszawie odbyła się 23 bm. konferencja prasowa, podczas której wręczono dziennikarzom polskim i zagranicznym dwa dokumenty polityczne, wiążące się z obecną sytuacją w naszym kraju.

Pierwszy z nich jest apelem do społeczeństwa polskiego, rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, NSZZ „Solidarność" do wszystkich stowarzyszeń i organizacji społecznych w PRL, drugi — listem otwartym adresowanym do Ministra Spraw Zagranicznych PRL. Sygnatariuszami obu dokumentów są przedstawiciele — w liczbie trzydziestu pięciu — środowisk twórczych i naukowych, działacze społeczni.

— Reprezentujemy przede wszystkim samych siebie — powiedział na konferencji prezes Stowarzyszenia Autorów i Kompozytorów ZAIKS, poseł na Sejm, publicysta — Karol Małcużyński. Nie pretendujemy do wyrażania całej opinii społecznej. Jesteśmy grupą obywateli głęboko zaniepokojonych sytuacją w kraju, ludźmi, którzy uważali, iż trzeba przemówić. Uzupełniając tę wypowiedź prezes Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, prezes Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych, prof. Klemens Szaniawski dodał, że autorzy apelu są przedstawicielami środowiska opiniotwórczego, nie stanowią siły społecznej, jaką jest np. organizacja polityczna czy związki zawodowe. To co możemy zrobić — powiedział — to wykorzystując pewną odrobinę autorytetu wpłynąć na tok zdarzeń w kraju, w takim sensie w jakim na politykę wpłynąć może kształtowanie opinii w umysłach ludzkich.

Teksty obu dokumentów odczytał sekretarz stowarzyszenia autorów i kompozytorów ZAIKS, pisarz — Andrzej Szczypiorski.

W apelu stwierdza się m.in., iż nie ma dziś ważniejszego zadania, jak położenie kresu zmęczeniu społeczeństwa w taki sposób, który odpowiada powszechnym nadziejom, naszym narodowym aspiracjom i naszej tradycji. Podkreśla się także, iż cały naród polski — jako suweren Rzeczypospolitej — może i gotów jest być gwarantem obecności Polski w ramach Układu Warszawskiego oraz RWPG. Wyrażony jest pogląd, że udział naszego kraju w obecnych sojuszach polityczno-wojskowych oraz we wspólnocie ekonomicznej stanowi warunek bytu państwa polskiego. W tym kontekście zawarte jest w apelu stwierdzenie, iż obecne nasze sojusze są dla wszystkich niemal Polaków zarówno racją stanu jak i rozumną drogą historyczną. Olbrzymia większość Polaków — głosi apel — odnosi się z sympatią do narodów Związku Radzieckiego. Mamy prawo sądzić, że naród polski potępia wszelkie ekscesy nieodpowiedzialnych i niedojrzałych jednostek, a także prowokatorów, którzy naruszają spokój grobów żołnierskich, obrażają w jakikolwiek sposób pamięć poległych lub usiłują wzniecać szkodliwe emocje. Stwierdzamy, że odosobnione ekscesy antyradzieckie są w swej istocie wymierzone przeciw Polsce, są ekscesami o wymowie antypolskiej.

W dalszej części w apelu stwierdza się m.in., iż naród polski może i musi rozwiązać swoje wewnętrzne problemy własnym wysiłkiem. Wewnętrzny konflikt osłabia nas wszystkich, zagraża naszym wspólnym interesom. Domagamy się natychmiastowego podjęcia negocjacji w imię pokoju społecznego, w imię Polski.

Apel zwraca się do władz państwowych i do NSZZ „Solidarność", aby w imię nadrzędnego interesu kraju podjęły rozmowy w sprawach których rozwiązanie przyniesie ulgę milionom obywateli. Domagamy się — czytamy m.in. w apelu — natychmiastowego porzucenia niegodnych naszej kultury obyczajów, jątrzenia i obelg, pomówień, oszczerstw i krzykliwych oskarżeń. Krytyka odmiennych stanowisk nie może prowadzić do niszczenia dobrej woli drugiej strony, nie może siać wrogości i nienawiści. Idzie o wzajemny szacunek, nade wszystko zaś o szacunek dla prawdy. Domagamy się woli poszukiwania tego co wspólne, tego, co nas jednoczy, tego co nas zbliża. W atmosferze tak głębokiego kryzysu i tak poważnych zagrożeń niezbędny jest dialog w sprawach, które można rozwiązać natychmiast, w duchu pojednania i szacunku. Jedyną miarą dla służby narodu — podkreśla apel — jest dziś linia porozumienia. Każdy z nas zdaje sobie sprawę, że w cierpliwym, zdeterminowanym i zdesperowanym milczeniu naród czeka dzisiaj na bardziej owocną i skuteczną kontynuację procesów, które zostały zapoczątkowane w sierpniu 1980 r.

Istota apelu — zdaniem jednego z jego sygnatariuszy, przewodniczącego Rady Głównej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego — Czesława Bobrowskiego — zawarta jest w końcowym sformułowaniu dokumentu, iż kto chce wejść na drogę konfrontacji jest nieprzyjacielem narodu polskiego.

Jak stwierdzono na konferencji, apel ma charakter dokumentu otwartego; ktokolwiek zechce się pod nim podpisać bądź w innej formie solidaryzować z jego ideą może to uczynić.

Dziennikarzom przedstawiony został również list otwarty do ministra Spraw Zagranicznych PRL. Wiąże się on z niedawnym oświadczeniem najwyższych władz partyjnych i państwowych ZSRR. Jak poinformowano list ten został kilka godzin wcześniej przesłany adresatowi, który przebywa za granicą.

W liście nawiązuje się do podjętego w apelu wątku dotyczącego stosunków polsko-radzieckich i stwierdza się w zakończeniu: „kompromis między Polakami, którego osiągnięcie jest nakazem ocalenia narodowego, musi uwzględniać podstawowe przesłanki naszej racji stanu. Jej kanonem są obecne sojusze. Troska o nie jest zadaniem nie tylko PZPR, ale wszystkich obywateli, jako współodpowiedzialnych za losy kraju. Rzeczywista odnowa stwarza sojuszowi szerszą i pewniejszą podstawę społeczną. Jest bowiem oczywiste, że naród z tak wielką tradycją historyczną i tak patriotycznie świadomy może być wartościowym partnerem tylko na mocy zobowiązań świadomie podjętych".

• • •

Oba dokumenty — apel i list — podpisali: Czesław Bobrowski, Kazimierz Brandys, Stefan Bratkowski, Andrzej Drawicz, Tadeusz Drewnowski, Kazimierz Dziewanowski, Dariusz Fikus, Władysław Findeisen, Bogdan Gotowski, Jan Górski, Przemysław Hniedziewicz, Gustaw Holoubek, Jerzy Jedlicki, Adam Kersten, Zbigniew Kubikowski, Andrzej Krasiński, Jan Malanowski, Karol Małcużyński, Ryszard Reiff, Henryk Samsonowicz, Magdalena Sokołowska, Andrzej Siciński, Stanisław Stomma, Jerzy Surdykowski, Klemens Szaniawski, Jan Józef Szczepański, Andrzej Szczypiorski, Andrzej Święcicki, Lech Tomaszewski, Jerzy Turowicz, Adam Uziembło, Andrzej Wajda, Wojciech Wieczorek, Kazimierz Wójcicki, Witold Zalewski.

SPORT

Porażka piłkarzy w Lizbonie

Porażką polskich piłkarzy 0:2 (0:0) zakończył się rozegrany w Lizbonie w nocy ze środy na czwartek międzypaństwowy mecz towarzyski z Portugalią.

W naszej drużynie na pozytywne noty zasłużyli jedynie BONIEK, ŻMUDA, DOLNY i młodziutki MATYSIK.

Kalendarzyk imprez sportowych

SIATKÓWKA. W piątek w hali AMB w Białymstoku rozpoczyna się finałowy turniej siatkówki mężczyzn o puchar „GW". Program spotkań: piątek, godz. 11 Gwardia Białystok—LZS Białystok, MKS Narew Łapy—MKS Zorza Łomża; sobota, godz. 12 Narew—Wigry Suwałki, LZS—Zorza; godz. 16 Gwardia—Zorza, Wigry—LZS; niedziela, godz. 9.30 Gwardia—Narew, Zorza—Wigry, Gwardia—Wigry, LZS—Narew.

LEKKOATLETYKA. W niedzielę na białostockim stadionie w Zwierzyńcu odbędzie się ogólnopolski mityng lekkoatletyczny organizowany przez SZS AZS. Początek o godz. 15.

PIŁKA NOŻNA. Niedziela — III liga. Mazur—Stomil Olsztyn (stadion „Tysiąclecia", godz. 11), Śniardwy—Hutnik Warszawa (stadion „Leśny", godz. 11), Wigry—Ursus (stadion Wigier, godz. 11). Jagiellonia zmierzy się w sobotę w Warszawie z Polonią (stadion Polonii przy ul. Konwiktorskiej, godz. 11).

Klasa okręgowa. Niedziela — grupa białostocka: Jagiellonia II—Husar (godz. 14.30), Sokół—Skra, Puszcza—Tur, Ognisko—Start, Pogoń—Lampart (wszystkie mecze o godz. 14), Włókniarz II B-stok—Włókniarz Wasilków (godz. 11).

Grupa łomżyńska — sobota. Grom—Narew II (godz. 12).

Grupa suwalska — niedziela: Meprozet Orzysz—Mazur Pisz, Mazur II Ełk—Sparta, Pomorzanin—Jurand, Wigry II—Śniardwy II Mamry—Nida, Woźnice Mikołajki—Rominta. Wszystkie mecze o godz. 15.

PIŁKA RĘCZNA. W sobotę w hali Akademii Medycznej w Białymstoku rozegrane zostanie spotkanie o wejście do II ligi kobiet SZS AZS—MDK Płock. Początek o godz. 11.

W niedzielę na boisku AM w Białymstoku w ramach eliminacji mistrzostw Polski juniorów starszych SZS AZS zmierzy się z Warszawianką. Początek o godz. 11. Natomiast o godz. 12.30 również na boisku AM juniorzy SZS AZS grać będą z Warszawianką w ramach eliminacji do IX OSM.

W niedzielę w Kolnie na stadionie Ośrodka Sportu i Rekreacji w ramach eliminacji mistrzostw Polski juniorów, Orzeł Kolno zmierzy się z Hutnikiem Warszawa (godz. 11.30), również juniorzy młodsi (eliminacje IX OSM) zmierzą się z Hutnikiem (godz. 13).

KOLARSTWO. LKS PRIM i Szkolny Związek Sportowy Region w Ełku organizują 26 bm. o godz. 10 wyścig kolarski dla młodzieży w wieku 13—14 lat. Dystans 4,5 km, zbiórka w Szkole Podstawowej w Oraczach.

Na przekór wszelkim trudnościom są szanse na wyjście z kryzysu

Wystąpienie Wojciecha Jaruzelskiego w Sejmie

Głęboki kryzys trwa. Wartość produkcji przemysłowej w ciągu 8 minionych miesięcy była o ponad 13 proc. niższa niż w roku ubiegłym. W rolnictwie mimo dobrych na ogół zbiorów, niekorzystnie układają się sprawy hodowli. Skup żywca był o ponad 20 proc., a w sierpniu aż o 30 proc. niższy niż rok temu.

Obniżyły się znacznie nasze możliwości eksportowe. Eksport do krajów socjalistycznych spadł o 11 proc. Mimo to, co szczególnie trzeba podkreślić, dostawy z tych krajów do Polski wzrosły prawie o 5 proc. Nadwyżka importu nad eksportem w handlu z krajami socjalistycznymi przede wszystkim wynika ze znacznie wyższego niż nasz eksport importu ze Związku Radzieckiego, zwłaszcza surowców i materiałów.

W handlu z krajami kapitalistycznymi zarówno spadek eksportu, jak i dalsze pogorszenie się sytuacji płatniczej spowodowały obniżenie importu o ponad 24 proc.

Sytuacja rynkowa jest powszechnie znana, odczuwa ją boleśnie nasze społeczeństwo. Znane są również jej najważniejsze przyczyny — niewystarczająca produkcja, ograniczony skup produktów rolnych, znaczny wzrost dochodów ludności. Obok rozszerzonego systemu reglamentacji, narastają takie dokuczliwe zjawiska, jak spekulacja, wykupywanie towarów, wyzbywanie się pieniędzy. W takich warunkach trudno uspokoić rynek. W rezultacie stan jego jest znacznie gorszy, niżby wynikało to z wielkości dostaw towarów. Były one w przeważającej mierze mniejsze niż w roku ubiegłym, a w niektórych przypadkach nawet wyższe. Towarów tych nie ma jednak w ciągłej sprzedaży. Jest to oczywiste, gdyż w warunkach niezmienionego poziomu i struktury cen oraz powiększającej się luki towarowej trudno jest zapewnić równowagę rynkową.

Dziś mogę już zapowiedzieć, że w niedługim czasie poprawa na niektórych odcinkach stanie się odczuwalna. Przywrócona zostanie wkrótce ciągłość sprzedaży mąki i innych przetworów zbożowych. Istnieje realna szansa szybkiego uporządkowania rynku cukru i jego przetworów, przy podniesieniu ceny, z odpowiednią rekompensatą, możliwe będzie zwiększenie przydziałów kartkowych do 1,5 kg, pełne zaspokojenie potrzeb przemysłu oraz rzemiosła na cukier, a także odbudowa zapasów. W rezultacie powinna nastąpić zasadnicza poprawa zaopatrzenia rynku w wyroby cukiernicze, ciastkarskie, przetwory owocowe itp.

Zmniejszą się trudności z nabyciem tłuszczów roślinnych. Dobre zbiory ziemniaków i warzyw zapewnią ciągłość ich sprzedaży, zwiększą się również dostawy przetworów ziemniaczanych. Można się także spodziewać poprawy w zaopatrzeniu w przetwory mleczne, głównie w sery i mleko spożywcze.

Znacznie gorzej rysują się perspektywy zaopatrzenia rynku w mięso i jego przetwory. Kontraktacja na najbliższe miesiące przebiega bardzo niekorzystnie. Skup żywca jest znacznie niższy, niżby wynikało z poziomu jego produkcji. Oceniamy, że prywatni nabywcy, pośrednicy bądź zakłady pracy, przechwytują ok. 20 proc. masy mięsnej, która trafiała poprzednio do punktów skupu. W tej sytuacji rząd wprowadził zakaz wolnej sprzedaży żywca. Wiemy, że ta decyzja spotyka się nierzadko z krytyką. Podjęliśmy ją tylko i wyłącznie w interesie ogółu społeczeństwa, a zwłaszcza tej jego części, której po prostu nie stać na zaopatrywanie się w mięso pokątnie, z reguły po paskarskich cenach.

Rząd działa aktywnie na rzecz rozwoju gospodarki żywnościowej. Zarysowują się zmiany profilu produkcji przemysłowej na rzecz rolnictwa. W przyszłym roku dostawy wielu maszyn rolniczych wzrosną nawet 2—3-krotnie, co pozwoli w pełni pokryć zapotrzebowanie rolników na szereg dotychczas brakujących narzędzi i urządzeń. Na placach budów i w przedsiębiorstwach przeprowadzony zostanie przegląd w celu wygospodarowania dodatkowych materiałów na potrzeby rynku wiejskiego. Podjęliśmy decyzję o zwiększeniu dostaw węgla dla producentów mięsa. Rada Gospodarki Żywnościowej przygotowuje kompleksowy program rozwoju rolnictwa i gospodarki żywnościowej, który rząd jeszcze w tym roku przedstawi Wysokiej Izbie. Wszystkie te działania powinny powodować stały wzrost produkcji rolnej.

Żadne starania służące unormowaniu sytuacji rynkowej nie będą jednak w pełni skuteczne, jeśli nie zostanie przeprowadzona reforma cen detalicznych, jeśli wzrost płac i dochodów będzie oderwany od wzrostu wydajności pracy.

Obecnie konieczne jest utrzymywanie, a nawet rozszerzenie systemu reglamentacji. Aby system ten funkcjonował bardziej sprawnie, rząd zobowiązał ministra Handlu Wewnętrznego i Usług do przygotowania w szerokiej konsultacji społecznej, na podstawie dotychczasowych doświadczeń, odpowiednich wniosków i skutecznych decyzji w tej sprawie.

Rząd będzie popierał rozwój i umacnianie się systemu spółdzielczego. Jednocześnie oczekuje, że zapoczątkowane już procesy przywracania autentycznej samorządności spółdzielczej, którym wyjdzie naprzeciw przygotowywana ustawa o spółdzielniach i ich związkach, przyczynią się do lepszego zaspokajania potrzeb społeczeństwa.

Podstawowe znaczenie dla zahamowania spadkowych tendencji w gospodarce, dla jej ożywienia ma wzrost wydobycia węgla kamiennego. Przedkładając Wysokiej Izbie korektę planu rząd zakładał, iż wydobycie węgla wyniesie w tym roku 168 mln ton. Jednakże niższe od zakładanych efekty uzyskiwane w dni robocze, jak i w wyniku dobrowolnej pracy w soboty, powodują, że gospodarka liczyć może jedynie na 163—164 mln ton.

Te tak bardzo niepomyślne prognozy spowodowały konieczność zmniejszenia przydziału węgla w br. dla niektórych odbiorców, a zwłaszcza dla przemysłu. W rezultacie nastąpi dalsze obniżenie produkcji przemysłowej. Np. na skutek zmniejszenia o 900 tys. ton przydziału węgla dla hutnictwa produkcja wyrobów walcowanych zmniejszy się o 600 tys. ton. To z kolei oznacza między innymi mniejszą o 30 tys. sztuk produkcję samochodów osobowych, autobusów o 600, a samochodów ciężarowych o 4 tys. sztuk, automatów pralniczych o 60 tys., a chłodziarek i zamrażarek o 100 tys. sztuk. Przy tym poziomie wydobycia węgla spadnie również produkcja wielu innych wyrobów, w tym zwłaszcza cementu, co nieuchronnie zmniejszy możliwości budownictwa mieszkaniowego. Tak właśnie w praktyce przedstawia się zależność od węgla całej naszej gospodarki, warunków życia społeczeństwa.

Rząd wskazywał już wielokrotnie na gospodarczą konieczność pracy kopalń również w soboty przy pięciodniowym tygodniu pracy górników. W tym celu podjęto decyzje o zwiększeniu w kopalniach stanu zatrudnienia. W br. wzrosło już ono o 12 tys. osób.

Sprawy związane ze wzrostem wydobycia węgla były przedmiotem wielu rozmów z przedstawicielami załóg kopalń. W rezultacie rząd podjął we wrześniu specjalną uchwałę idącą w kierunku szerszego wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych, stwarzającą górnikom korzystne warunki materialne i socjalne. Rozwiązania zaproponowane w tej uchwale zaaprobowały związki branżowe. Natomiast NSZZ „Solidarność" je odrzucił. Oskarża się przy tym rząd o wyniszczanie biologiczne górników, o zmuszanie ich do pracy ponad siły. Jest to oskarżenie na wskroś fałszywe. Rząd w pełni uznaje prawo górników do regeneracji sił i należnego wypoczynku. Ma natomiast obowiązek tworzyć system wyróżnień dla tych, którzy chcą i mogą więcej pracować. Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy. W roku przyszłym, by zapewnić polskiej gospodarce warunki niewielkiego choćby wzrostu, potrzeba 175 mln ton węgla. Mniejsze wydobycie oznaczać będzie groźbę dalszego cofania, pogłębianie kryzysu ekonomicznego kraju. Stąd też nasza decyzja. Liczymy na jej społeczne zrozumienie, na poparcie dla niej załóg górniczych. Każdą inicjatywę pozwalającą zwiększyć wydobycie węgla przyjmiemy z uznaniem.

Gospodarka narodowa odczuwa coraz dotkliwiej spadek eksportu i związane z tym pogorszenie sytuacji płatniczej kraju. Tym bardziej niedopuszczalne są przypadki blokowania wywozu niektórych towarów przeznaczonych na eksport. Za eksport niewielkich zresztą ilości wysoko przetworzonych artykułów spożywczych, kupujemy ilościowo wielokrotnie więcej deficytowej żywności. Rząd przekazał wyczerpujące dane na ten temat zainteresowanym działaczom NSZZ „Solidarność". Nie odniosło to jednak żadnego skutku. W dalszym ciągu istnieje blokada wywozu niektórych artykułów. Jest to działalność niezgodna z prawem. Rząd zobowiązał odpowiednie organy do przeprowadzenia niezbędnych dochodzeń w celu pociągnięcie winnych do odpowiedzialności.

Zbliża się zima. Zostały podjęte decyzje mające na celu zapewnienie normalnego funkcjonowania podstawowych dziedzin życia społeczno-gospodarczego w tym okresie. Ustalono odpowiednie przydziały węgla dla produkcji energii i ogrzewania. Są one skąpe, ale o ile nie zagrozi nam katastrofalnie surowa zima — powinny wystarczyć.

Musimy jednak przygotować się na najgorsze, dlatego też konieczne jest maksymalnie oszczędne gospodarowanie węglem i energią. Na wypadek wyjątkowo trudnych warunków atmosferycznych poleciłem przygotować wariantowe rozwiązania w dziedzinie funkcjonowania transportu i komunikacji miejskiej.

Obecna sesja Sejmu ma doniosłe znaczenie. Pod obrady Wysokiej Izby poddane zostały projekty ustaw o samorządzie i o przedsiębiorstwie państwowym. Ich uchwalenie oraz wprowadzenie w życie oznaczać będzie jakościową zmianę pozycji przedsiębiorstwa w gospodarce, zwiększenie roli bezpośrednich wytwórców, rozwinięcie i ugruntowanie w praktyce idei samorządności pracowniczej. Stworzy fundament dla całej reformy gospodarczej.

Rząd podjął działanie mające na celu takie zaawansowanie przygotowań do reformy, aby z dniem 1 stycznia 1982 r. jej zasady weszły w życie we wszystkich tych dziedzinach, w których zapewnione będą niezbędne warunki powodzenia. W ciągu najbliższych tygodni do Sejmu skierowany zostanie pakiet projektów ustaw, regulujących działalność przedsiębiorstwa, zgodnie z nowymi zasadami. Zadanie przebudowy systemu funkcjonowania gospodarki staje się zadaniem ogólnonarodowym, platformą współdziałania sił społecznych na rzecz socjalistycznej odnowy.

Pierwsza tura Zjazdu NSZZ „Solidarność" stworzyła nową, ostrą politycznie sytuację. Nie była ona jednak dla nas większym zaskoczeniem. Wiemy od dawna o różnych zamiarach, planach i działaniach skrajnych kół „Solidarności", o ich wrogich socjalizmowi, KOR-owskich i KPN-owskich inspiracjach. Siły te, nadużywając zaufania tego wielkiego związku, milionów ludzi pracy będących jego członkami, chcą sprowadzić go na polityczne manowce, uczynić zeń taran przebijający im drogę do władzy.

Partia, władza ludowa wbrew różnym podejrzeniom i pomówieniom nie zamierza zejść z drogi socjalistycznej odnowy. Nie może być powrotu do złych przedsierpniowych metod. Ich koszty są zbyt wielkie, by zapomnieć o tym mogło nasze pokolenie. Nie będzie również rehabilitacji winnych ówczesnym wypaczeniom. Ich odpowiedzialność zostanie oceniona do końca. Ale wszystko to nie oznacza, by musiał się utrzymywać stan ciągłego napięcia. Siły, które je wzniecają, czynią nieobliczalne zło. Umiędzynarodowienie sprawy polskiej, zainteresowanie imperialistycznej ekstremy wybuchem w naszym kraju, rozszerza skalę niebezpieczeństw. Jest więc najwyższym obowiązkiem postawienie tamy temu zagrożeniu, zahamowanie destrukcyjnych procesów, ocalenie narodowe. W tej materii wypowiedziano wiele słów. Znane jest oświadczenie Biura Politycznego partii. Ogłoszone zostały również oświadczenia władz naczelnych ZSL i SD. Pozostaje w mocy stanowisko rządu wyrażone w komunikacie z dnia 19 września. Nie mam nic do dodania. Jest to rzeczywiście decydujący moment. Zachowując gotowość do obrony socjalistycznego państwa oczekujemy na stanowisko, na odpowiedź, kierownictwa „Solidarności", na zmianę tej linii której ukoronowaniem była I tura Zjazdu.

To, jak potoczą się dalsze losy kraju i narodu, zależeć będzie od uzyskania jasności w kwestii czy „Solidarność" zamierza respektować, dochować wierności fundamentalnym, ustrojowym zobowiązaniom, zawartym w porozumieniach sierpniowo-wrześniowych, przyjętym również przez nią w ramach związkowego statutu. To niepodważalna i jedyna płaszczyzna, na której możemy się spotkać, budować porozumienie, uznać za właściwą rolę NSZZ „Solidarność" w systemie naszego życia społecznego.

Rząd jest zawsze życzliwie otwarty na wszelkie w tym względzie wysiłki i inicjatywy. Nie traktujemy władzy jako zamkniętego kręgu. Jej skuteczność jest większa, a jej ciężar i odpowiedzialność nieść łatwiej, gdy ma się zaufanie, zrozumienie i poparcie współobywateli, gdy proces rządzenia opiera się na jak najszerszej społecznej koalicyjnej platformie.

Taką platformę zgodnie z intencją PZPR będziemy rozwijać i wzbogacać. Każdy kto nie przeciw socjalizmowi — ten może tworzyć z nami nowe formy konstruktywnej współpracy. W niedługim czasie, gdy sytuacja na to pozwoli, podjęte zostaną dalsze konkretne kroki w tym kierunku, m.in. w formie propozycji powołania przy Prezydium Rady Ministrów zespołu doradców — przedstawicieli reprezentujących różne organizacje polityczne, społeczne i związkowe, różne środowiska.

Nie można zarzucić partii, rządowi braku umiaru, braku powściągliwości i dobrej woli. Zaświadczą o tym cały rok miniony. Jak długo jednak da się działać w takich warunkach? Za ciągle ograniczaną skuteczność działania władzy płaci społeczeństwo, nasz udręczony codziennością naród. On też dla wspólnego dobra, dla zapobieżenia ruinie, niebezpieczeństwu grożącemu każdej rodzinie polskiej, powinien ocenić i oddzielić ziarno rzeczywistego wysiłku oraz dobrej intencji od plewy jałowego protestu i skrajnej demagogii.

Pragniemy również by całe społeczeństwo okazało zrozumienie i wsparło władzę w jej wysiłkach i działaniach na rzecz przestrzegania prawa, wprowadzenia zaostrzonego kursu wobec różnorodnych jego naruszeń. Postawiłem w tej sprawie zadanie ministrowi Spraw Wewnętrznych, działalność którego w niezbędnym i stosownym zakresie wspomożona zostanie przez wydzielone siły i środki wojska. Pogłębiającemu się zanarchizowaniu, chuligańskiemu rozwydrzeniu, antypaństwowym i antyradzieckim ekscesom, naigrawaniu się z norm prawnych i obyczajowych musi być położony kres. Proszę Wysoki Sejm o zrozumienie dla wynikających z tej intencji działań.

Rząd nie przyszedł na to posiedzenie z dobrą nowiną. Ale też bez fatalistycznych prognoz. Wszystko jest w rękach naszego narodu, klasy robotniczej. Na przekór wszelkim barierom i trudnościom są realne szanse na wyjście z kryzysu. Program jego przezwyciężenia zarysowany przez IX Zjazd PZPR oraz przyjęty przez Sejm w dniu 31 lipca daje taki kierunek.

Przemówienie A. Łopatki w Sejmie

Sejm stoi dziś w obliczu decyzji, które w sposób głęboki i trwały będą kształtować losy naszego narodu. Uchwalając przedłożone mu projekty ustaw o przedsiębiorstwach państwowych oraz o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego, Sejm wniesie decydujący wkład w realizację koncepcji socjalistycznej odnowy kraju w sferze gospodarki i rozwoju demokracji socjalistycznej. Uchwaleniem tych dwóch fundamentalnych ustaw zakończona zostanie faza koncepcyjna reformy gospodarczej. Stworzone zostaną podstawy ustawowe dla fazy realizacyjnej.

Omawiane projekty ustaw adekwatnie wyrażają ideę i koncepcję reformy gospodarczej wypracowane przez Komisję do spraw Reformy Gospodarczej. Zostały one wszechstronnie przedyskutowane i uzgodnione w wyniku trwających przez kilka miesięcy konsultacji społecznych. Następnie przybrały one postać projektów ustaw, które w czerwcu 1981 r. rząd przedłożył Sejmowi do uchwalenia. Nad projektami tymi toczyły się intensywne prace w komisjach Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz Prac Ustawodawczych a także w powołanej przez te komisje — podkomisji. Zostały one ukończone dziś rano.

W toku dwumiesięcznych prac, komisje i podkomisja, starały się czerpać natchnienie i mądrość dla zredagowania ostatecznych tekstów ustaw ze wszystkich dostępnych im źródeł i środowisk. Zwróciły się do wielkich ugrupowań związków zawodowych: „Solidarności", związków branżowych i autonomicznych, a także do ZNP i Związku Kadry Kierowniczej, do zainteresowanych stowarzyszeń społeczno-naukowych i zawodowych. Korzystały też z materiałów i opinii przedstawionych przez PAN i SGPiS, z opinii i opracowań przedstawionych przez zaproszonych ekspertów, a także ekspertów związków zawodowych.

W toku prac nad projektami obu ustaw wykorzystano materiały przedłożone przez niektóre wojewódzkie zespoły poselskie. W szerokim rozmiarze wykorzystano liczne publikacje ukazujące się w gazetach i czasopismach. Rozważone zostały także materiały, jakie spontanicznie napływały do Sejmu od różnych organizacji, przedstawicielstw załóg niektórych przedsiębiorstw oraz poszczególnych obywateli.

To ogromne zainteresowanie społeczne i wielka aktywność szerokich rzesz obywateli pozwoliły wydatnie ulepszyć oba projekty ustaw i uczynić je w wysokim stopniu adekwatnymi do koncepcji i celów reformy gospodarczej.

Rządowe projekty omawianych ustaw budziły liczne, niekiedy bardzo głębokie kontrowersje. Były one stopniowo przezwyciężane, usuwane i wyjaśniane. W rezultacie projekt ustawy o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego mógł być zaakceptowany przez komisję jednomyślnie.

Również w projekcie ustawy o przedsiębiorstwach państwowych wszystkie istotne różnice w poglądach zostały przezwyciężone. Komisje przyjęły ten projekt tylko przy jednym głosie wstrzymującym się.

W rezultacie prac sejmowych, a częściowo także z inicjatywy Rządu, który zgłosił kilka istotnych autopoprawek (wychodząc w ten sposób naprzeciw niektórym postulatom części opinii publicznej) — projekty te uległy daleko idącym przeobrażeniom. Są one dziś znacznie lepsze, niż były w pierwotnej postaci. Dlatego nie są pozbawione racji te głosy, które twierdzą, że są to już dziś projekty sejmowe.

Pragnę tu wskazać tylko na niektóre zmiany, które uzasadniają ten pogląd. W toku prac sejmowych do projektu ustawy o przedsiębiorstwach państwowych wprowadzone zostały m. in. następujące nowe rozwiązania. Ustawowo została ukształtowana koncepcja przedsiębiorstw użyteczności publicznej. Rozwinięta została też koncepcja przedsiębiorstw wspólnych. Wyróżniono poza tym przedsiębiorstwa mieszane, które charakteryzuja się tym, iż występuje w nich polski kapitał państwowy oraz kapitały innych państw, bądź organizacji uspołecznionych nie państwowych.

Wydatnie wzbogacone zostały też przepisy o rejestrze przedsiębiorstw, czyniąc zeń istotne źródło informacji o stanie przedsiębiorstwa. Za organy przedsiębiorstwa uznano też, obok dyrektora — ogólne zebranie pracowników i radę pracowniczą przedsiębiorstwa. Nie arbitraż, lecz sąd został powołany do rejestracji przedsiębiorstw i do rozstrzygania różnych rodzajów spraw, jakie mogą wyniknąć w toku stosowania ustawy. Wreszcie, w dużej mierze w nowy sposób, uregulowany został tryb powoływania i odwoływania dyrektora. Należy tu zwrócić uwagę na wprowadzone do ustawy przepisy o konkursie na stanowisko dyrektora, jak i na przepisy przewidujące w sposób elastyczny możliwość powoływania dyrektora przez radę pracowniczą przedsiębiorstwa z możliwością sprzeciwu ze strony organu założycielskiego. Ustawowo w pełni ukształtowana została zasada, że w żadnym przypadku nie można powołać dyrektora bez aprobaty zarówno rady pracowniczej przedsiębiorstwa, jak i organu założycielskiego.

Odmienna sytuacja może mieć miejsce jedynie tam, gdzie załoga nie ukonstytuowała jeszcze swego przedstawicielstwa samorządowego bądź w przedsiębiorstwach nowo tworzonych, których załoga dopiero formuje się. Nowością są również przepisy dotyczące odwoływania dyrektora na wniosek rady pracowniczej przedsiębiorstwa (artykuł 37).

Również w projekcie ustawy o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego dokonano licznych zmian.

W wyniku prac sejmowych nad tym projektem ogólne zebranie pracowników przedsiębiorstwa wyposażone zostało w następujące kompetencje stanowiące: uchwala ono na wniosek dyrektora statut przedsiębiorstwa, podejmuje uchwały w sprawie podziału zysku przeznaczonego dla załogi, dokonuje rocznej oceny działalności rady pracowniczej przedsiębiorstwa oraz dyrektora, uchwala wieloletnie plany przedsiębiorstwa, a także — na wniosek rady pracowniczej — uchwala statut samorządu załogi przedsiębiorstwa. Ma ono ponadto prawo wyrażania opinii we wszystkich sprawach dotyczących przedsiębiorstwa.

Również kompetencje rady pracowniczej zostały wydatnie rozszerzone. Organy samorządu załogi stają się w ten sposób ważnymi organami przedsiębiorstwa, decydującymi o wszystkich zasadniczych sprawach dotyczących jego egzystencji i działania.

Dotychczas obowiązujący dekret z 26.10.56 r. o przedsiębiorstwach państwowych kształtuje ich organizację i działalność zgodnie z tzw. systemem rozdzielczo-nakazowym. System ten już się przeżył. Prezentowane tu projekty ustaw zrywają z nim radykalnie. Zgodnie z koncepcją reformy gospodarczej, opierają one życie przedsiębiorstw o zasady: samodzielności, samorządności i samofinansowania.

Zasada samodzielności przedsiębiorstwa znalazła najbardziej syntetyczny wyraz w art. 4 projektu, który stanowi że organy przedsiębiorstwa samodzielnie podejmują decyzje, oraz organizują działalność we wszystkich sprawach przedsiębiorstwa, zgodnie z przepisami prawa i w celu wykonania jego zadań. Organy państwowe mogą zaś podejmować decyzje w zakresie działalności przedsiębiorstwa państwowego tylko w wypadkach przewidzianych przepisami ustawowymi.

Zasada samorządności została bezpośrednio wyrażona w licznych artykułach projektu ustawy o samorządzie załogi. Art. 1 tego projektu stanowi, że do zadań samorządu załogi należy stanowienie w istotnych sprawach przedsiębiorstwa, wyrażanie opinii, podejmowanie inicjatywy i zgłaszanie wniosków oraz sprawowanie kontroli nad działalnością przedsiębiorstwa. Samorząd i jego organy realizują te zadania niezależnie od organów administracji państwowej, organizacji społecznych, związkowych i politycznych.

Powstały w wyniku zastosowania tej ustawy samorząd będzie bez porównania pełniejszy niż samorząd działający na podstawie obowiązującej ustawy z 20.12.1958 r. o Samorządzie Robotniczym.

W projektach nie znalazły posłuchu tendencje i opinie zmierzające do podważenia zasad Konstytucji czy do ich obchodzenia. To samo dotyczy zasad Kodeksu Cywilnego o własności państwowej oraz przedsiębiorstw.

Jeszcze kilka słów o dodatkowych poprawkach do obu projektów ustaw. Komisje Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz Prac Ustawodawczych przyjęły te projekty w dniu 15 września 1981 r. Po tej dacie, z inicjatywy „Solidarności" przedstawiciele obu komisji podjęli dodatkowe rozmowy dotyczące obu projektów. O rozmowach tych donosiły komunikaty prasowe. Przewodniczący obu komisji, dla przedstawienia komisjom wyniku tych rozmów zwołali dodatkowe posiedzenie komisji w dniu wczorajszym. Powodem tego były też dodatkowe propozycje poprawek przedstawione przez rząd.

Komisje w dniu wczorajszym, po wszechstronnym rozważeniu wszystkich zgłoszonych propozycji i poprawek postanowiły wnieść o uchwalenie ustawy o samorządzie załogi przedsiębiorstwa państwowego w brzmieniu zawartym w przedstawionych wczoraj posłom drukach sejmowych. Komisje postanowiły równocześnie wnieść o uchwalenie ustawy o przedsiębiorstwach państwowych w brzmieniu nadanym jej w rozesłanych — również wczoraj — drukach sejmowych.

Poprawki dotyczące atr. 34 (mówi on o powoływaniu dyrektorów) mają z jednej strony na celu pełniejszą realizację zasady niepodzielności jednolitej własności ogólnonarodowej i jej lepsze zharmonizowanie z zasadą samorządności przedsiębiorstwa. Mają też na celu zapewnienie wymogów kojarzenia interesów grupowych z interesami ogólnogospodarczymi oraz zapewnienie zapisu maksymalnie zbliżonego do sugestii wyrażanych w toku rozmów z przedstawicielami związków zawodowych.

Poprawka dotycząca art. 35 ust. 2 zmierza z kolei do zachowania racjonalnych proporcji liczbowych w składzie komisji konkursowej i aby uniknąć sporów na tym tle. Z kolei poprawka do art. 60 ust. 2 ma na celu podkreślenie zasady, że zrzeszenia przedsiębiorstw powinny mieć w pierwszym rzędzie charakter dobrowolny, a tworzenie zrzeszeń w trybie obowiązkowym powinno być rzeczywiście czymś wyjątkowym.

robp

Przy murze

(Rozmowa z prezesem Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Białymstoku — JANEM KALINOWSKIM i prezesem SM „Zachęta" — JÓZEFEM MALISZEWSKIM)

Po opublikowaniu wywiadu z wojewodą białostockim — Kazimierzem Dunajem („GW" z 11—13.IX. br. — „Chodzi o minimum") autorzy otrzymali kilka pytań dotyczących poruszonej kwestii budownictwa mieszkaniowego. Chodziło głównie o to, iż wojewoda stosunkowo dobrze ocenił tegoroczną sytuację — rzecz jasna na tle innych dziedzin gospodarki — w budownictwie mieszkaniowym, natomiast oczekującym w kolejce petentom spółdzielnie mieszkaniowe nie obiecują skrócenia okresu oczekiwania na własne „M". Co więcej, mówi się, że czas ten ulegnie wydłużeniu.

Sprawa oczywiście poważna — dotyczy przecież życiowych losów kilkudziesięciu tysięcy członków i kandydatów SM w województwie białostockim — by nie wyjaśnić jej bardziej szczegółowo, niż pozwalały na to ramy jednego wywiadu. Stąd, jako współautor tamtej publikacji, poprosiłem o wyjaśnienia prezesa Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Białymstoku — **JANA KALINOWSKIEGO** oraz prezesa SM „Zachęty" w Białymstoku — **JÓZEFA MALISZEWSKIEGO.**

„GW": Najczęściej czytelnicy spodziewają się odpowiedzi: będziemy krócej oczekiwać na mieszkania niż dotąd, czy też dłużej? Co z realizacją porozumień społecznych z Sierpnia 1980 r., w których jest mowa o pięcioletnim okresie wyczekiwania na mieszkanie?

JAN KALINOWSKI: — Kiedy po piątkowym dniu przyjęć interesantów wracam wieczorkiem do domu, rodzina wie, że najlepiej pozostawić mnie samemu sobie. Po prostu źle się czuję, jestem niemal bezsilny, bowiem niewiele dobrego mogę obiecywać naszym członkom. Już w ubiegłym roku oddaliśmy w województwie o 325 mieszkań mniej aniżeli w 1976 roku! Zaś plan tegoroczny, nader ostrożny (2955 mieszkań), również idzie jak po grudzie. Wykonawcy oddali do użytku w okresie trzech kwartałów ledwie 1831 mieszkań, tj. ok. 60 proc. zadań br. Chcąc wszystkim obecnie oczekującym przekazać klucze do końca 1990 roku, trzeba by wybudować 34 tys. mieszkań. Mam wątpliwości, czy to się uda. Kto wie, czy program rozwoju budownictwa mieszkaniowego w Białymstoku nie będzie musiał przewidzieć wydłużenia obecnie obowiązującego dziesięcioletniego okresu oczekiwania na mieszkanie.

„GW": — Czyli chcąc zrealizować odnośny punkt porozumienia ze Szczecina należałoby w tej pięciolatce wykonać zadania przewidziane planem dziesięcioletnim. Być może macie panowie rację twierdząc, że to niemożliwe, jesteście przecież specjalistami. Ale jak w takim razie wytłumaczyć fakt, iż spółdzielnia „Zachęta" schodzi raptem z placu budowy zaprzestając inwestowania? Spółdzielnia, w której tysiące ludzi ulokowało swe pieniądze, a nade wszystko niedzieje?

JÓZEF MALISZEWSKI: — To nie jest całkiem tak. Otóż w ramach rejonizacji działania mamy przydzielone do budowy osiedle „Skorupy", gdzie jednak nie ma terenów uzbrojonych. Wstrzymuje to prowadzenie prac projektowych i realizacyjnych. Zaś tym, którzy u nas czekają w kolejce, zaproponujemy odbiór mieszkań w innej spółdzielni.

J. KALINOWSKI: — Obowiązuje wszędzie równa kolejka. Jeśli ktoś jest członkiem spółdzielni realizującej szybciej swe zobowiązania, to wcale nie oznacza, że ten ktoś przeskoczy kogoś innego czekającego dłużej. Słowem — jesteśmy od tego, aby wszyscy członkowie mieli taki sam okres wyczekiwania na mieszkanie.

„GW": — Odnośnie terenów uzbrojonych to jestem w posiadaniu informacji, że w Białymstoku starczy ich na dziesięć lat.

J. KALINOWSKI: — Mam przed sobą oficjalne dokumenty sygnowane przez prezydenta miasta. Wynika z nich, że terenów uzbrojonych starczy na rok, z górą dwa. Już w 1983 roku zaczną się problemy, o ile nie przyspieszy się inwestycji związanych z infrastrukturą techniczną. Rozchodzi się tutaj nie tylko o tereny uzbrojone, ale o już występujące kłopoty z doprowadzeniem do wszystkich mieszkań wody i ciepła. Co gorsze — te trudności pogłębiają się.

J. MALISZEWSKI: — Trudno pominąć także milczeniem narastające kłopoty z zaopatrzeniem w materiały i surowce. Obecnie nie można oddać do użytku niektórych obiektów z braku nie tylko cementu, ale również papy, lepiku, materiałów wykończeniowych. To już nie jedynie sprawa wykonawców, to nasza wspólna, ogólnonarodowa sprawa. Po prostu, zamiast więcej mieszkań, będziemy jeśli — tak dalej pójdzie — oddawali mniej.

J. KALINOWSKI: — Albo proszę dziś znaleźć do pracy tynkarza, dekarza czy cieślę. Te tradycyjne zawody związane z budownictwem zanikają, a bez tych fachowców domu się nie postawi.

J. MALISZEWSKI: — Przy okazji, tak bardzo dziś krytykuje się budownictwo wielkopłytowe. Ale w jaki sposób wrócić do układania cegieł bez murarza? Słowem — jak wspomóc nowoczesne technologie stawiania domów? Nie ma natomiast dzisiaj problemu z operatorami, obsługą techniczną maszyn i urządzeń. Te zawody są po prostu intratne.

„GW": — Rozumiem, że najłatwiej przed społeczeństwem tłumaczyć się kłopotami obiektywnymi. Nie podważając jednak tego, co panowie tu powiedzieliście, chciałbym na zakończnie zapytać, czy nie widzicie żadnych szans ulżenia w niedoli tym, którzy często w nieludzkich warunkach oczekują na swój pokój z kuchnią? Bo z jednej strony część społeczeństwa żyje w komforcie, inni w warunkach ludziom urągających.

J. KALINOWSKI: — Oczywiście, nie ma sytuacji bez wyjścia. I takie jawią się już dziś. W pierwszym rzędzie trzeba wszystkim chętnym stworzyć rzeczywiście korzystne warunki do budowy własnych domów. Mogą to być zachęcające zasady kredytowania, a państwo powinno bezwzględnie zapewnić materiały oraz przygotować tereny o odpowiedniej infrastrukturze. Jeśli zaś chodzi o budownictwo wielorodzinne, to nie może być tak jak dotychczas, że zajmuje się tylko tym jedno przedsiębiorstwo. Trzeba by tu włączyć do pracy inne jednostki zajmujące się budownictwem przemysłowym lub rolniczym zwłaszcza, że w tych dziedzinach rzeczywiście ograniczona się zakres robót. Również jako jedną z kardynalnych zasad uważam wyprzedzającą realizację infrastruktury technicznej wobec budownictwa mieszkaniowego. Nie może tak dalej być, aby oddane bloki do użytku były wstrzymane brakiem wody w kranach, zimnymi kaloryferami i błotostradą wokół budynków.

— Na temat uwarunkowań rozwoju budownictwa mieszkaniowego można by zrobić wykład. Stanowi ono przecież ogniwo w łańcuchu gospodarczym kraju. Przykład pierwszy z brzegu: zmalało wydobycie węgla — stanęły cementownie, a bez cementu ani rusz. Albo problem rynku pracy. Niby w kraju mamy brak rąk do pracy, a przecież po wprowadzeniu reformy setkom tysięcy ludzi będzie grozić bezrobocie. Natomiast w budownictwie nie ma kto robić. Musi się w końcu liczyć w Polsce nie zajmowane stanowisko, a praca społecznie użyteczna, jej jakość, szacunek dla każdej pracy. Dzisiaj warto te oklepane prawdy przypomnieć, bo inaczej górnik będzie się oglądał na rolnika, rolnik na górnika, urzędnik na murarza... A w sumie nic z tego nie przybędzie. Nie wystarczy się tylko sobie przyglądać wzajemnie wytykać błędy, choć to też bywa potrzebne.

„GW": — Nie chciałbym, aby wnioskiem z naszej rozmowy była niemożność, przysłowiowe walenie głową w mur. Ale nie da się ukryć — budowlani i inwestorzy stoją właśnie przy tym murze.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

HENRYK KIN

W letargu

Zebranie na przędzalni udało się przeprowadzić dopiero za czwartym razem. Na wyznaczane kolejno terminy albo nikt nie przychodził albo po dwie, trzy osoby, bez przewodniczącej. BARBARA KURZA, szefowa Zarządu Zakładowego była już kompletnie załamana. Za kilka dni konferencja sprawozdawczo-wyborcza, a tu koła nie można ściągnąć. Ktoś podpowiadał; najlepiej na styku zmian stanąć w drzwiach i zatrzymywać z rannej, a z popołudniowej na godzinę oderwać od maszyn. Ale czy tak powinno być? Wreszcie zebrania kół się odbyły. Oddzielnie administracji, a przędzalnię i tkalnię połączono. Inaczej nie dało się zrobić, a czas naglił. Przyszło pięć osób z jednego wydziału i pięć z drugiego. Wybrano wspólną przewodniczącą. I tak na razie zostanie.

W ten sposób w **Zakładach Przemysłu Wełnianego** im. E. Plater w Wasilkowie ostały się już tylko dwa koła ZSMP. Swego czasu było siedem.

— Trafiłam w złym czasie — powie Barbara Kurza. Akurat przed VIII Zjazdem partii. Z góry leciały wytyczne — czyny produkcyjne organizować, pokazać młodzież w działaniu. To się liczyło w dyrekcji, za to były dyplomy. Łatwo powiedzieć, zorganizuj. Chodziłam do ludzi, prosiłam. Mądrala — słyszałam za plecami — sama pracuj. Co my z tego będziemy mieć?

ZSMP już wtedy chyliło się ku upadkowi. Ale świeżo upieczonej przewodniczącej, która awansowała z tkalni wydawało się, że potrafi postawić organizację na nogi. Młodzież znała od podszewki. Nie wyszło.

A czy to mało się robiło dla młodzieży? — mówi dziś. Proszę bardzo, można wyliczyć ile wieczorków, akademii. I żadna z imprez nie wypaliła. Cokolwiek było urządzane z okazji rocznicy wyzwolenia Warszawy, 22 Lipca, andrzejków. Zjawi się osiem, dziesięć osób, czasami zupełnie przypadkowo. Po andrzejkach musiałam dziewczynom rozdawać pączki do domu, żeby się nie zmarnowały. Przed Świętem Odrodzenia rozmawiam z wiceprzewodniczącym, słuchaj, co robimy? Festyn na placu plażowym, ale musisz dać ludzi. Ot i takie podejście. Na wszystko gotowe, nawet członek Zarządu.

Nikt nie traktuje poważnie organizacji. Nie mamy wcale autorytetu. Mogę liczyć co najwyżej na osiem osób, z czego dwóch chłopaków w tym roku zabrano do wojska, a jeden się ożenił. Aktywni byli niektórzy do czasu otrzymania dzięki ZSMP mieszkania. Potem poglądy szybko im się odmieniły.

Co zmienił Zjazd ZSMP? Generalnie biorąc, u nich w zakładzie niczego poza tym, że w końcu wiadomo, ilu jest naprawdę członków. I można dokładnie podawać. Bo do tej pory to nawet sama przewodnicząca się gubiła. Na liście ma 130, a ze składek, zbieranych zresztą w wielkim trudzie, choć to tylko 40 zł w ciągu roku, wynikało, że przeszło 70. Teraz po rozmowach indywidualnych — jak się to szumnie nazywa — i ponownym zadeklarowaniu się ostatecznie, organizacja liczy 53 osoby. A jeśli już mowa o Zjeździe, to jeszcze jedno powie przewodnicząca. Z zakładów wasilkowskich wybrano delegatkę, ale ona zrezygnowała, usprawiedliwiła się, że nie poradzi sobie. Bo przed Zjazdem każdy delegat musiał uczestniczyć w zebraniach różnych kół na terenie gminy, zebrać wnioski, postulaty. Nie, nie chodziło o brak czasu, raczej o to, że dziewczyna nie potrafiłaby z tym się uporać. Tak więc przed Zjazdem odwiedził zakłady delegat z ZM — Wojtek Korolczuk, a po Zjeździe Irena Korżyńska z „Fast".

— Zainteresowanie ZW ZSMP? Owszem, pomoc mamy, ale nie taką, jakiej byśmy oczekiwali. Zresztą trudno sprecyzować, jakiej. Wskazówki są dobre, kiedy się je daje z zewnątrz, a tu trzeba pracować na co dzień i wszystkie rady biorą w łeb. Przewodniczący ZW, Siemionek sam widział, jaka tu prężność organizacji. Na spotkanie z nim przyszło raptem osiem osób.

— Byłaś za miękka, Basiu — powie **Zbyszek Zdanowicz**. Nigdy nie postawiłaś na swoim, żadnych konsekwencji nie wyciągałaś, kiedy ludzie po kolei zawalali sprawy. Czegoś ty się nauczyła jako przewodnicząca przez dwa lata swojej kadencji? Ustawiania szklanek i potakiwania na prawo i na lewo. Do czego sprowadzono działalność ZSMP? Wieczorek, czyn, wieczorek, czyn. I w koło. A gdzie problemy młodzieży? Czy wy tu w Zarządzie orientujecie się, jak ona żyje?

Zbyszek może mówić o tym z własnego doświadczenia. Mieszka z teściami, dzieci dwoje. Na własne „M" nie wie kiedy się doczeka. Od 74 r. jest kandydatem w spółdzielni mieszkaniowej, wciąż kandydatem. Co prawda, zakłady podsiadają swoje bloki i jemu jako pracownikowi obsługi technicznej należy się mieszkanie, ale trzeba najpierw wykwaterować z tych bloków ok. 60 proc. rodzin, które z zakładem nie mają nic wspólnego. To wina dyrekcji. Jeszcze pracownik się nie sprowadził, a już mu klucze wtykać.

— Jakie warunki nam stworzono? — powie **Mikołaj Suproń**. Dziś przywieźli do bufetu cztery i pół salcesonu. Dawali po ćwierć kilograma, mnie się udało, a ilu odeszło z kwitkiem. Wyjdzie teraz inicjatywa dodatkowej pracy, a ludzie krzykną: wpierw dajcie nam jeść. W Wasilkowie trzeba trzy dni naprzód zapisywać się w kolejkę. Do czego się garnąć? Ideologią nikogo nie nakarmią. Po każdym zrywie podwyżką gębę zatkali, aby tylko naród siedział cicho i dalej nic się nie zmieniło. Władza była bezkarna. Teraz mówią — znowu zacisnąć pasa. I czy można wierzyć, że stanie się już lepiej?

— Nas młodych zawsze ustawiano, siedź cicho, nie wychylaj się. Wnioski racjonalizatorskie jeszcze niektórzy trzymają w szufladach, bo się nie opłaca wyciągnąć. Do tej pory było tak, że jeżeli na projekcie nie figurowało nazwisko kierownika to projekt nie przechodził. Musiał z tego zysk mieć i kierownik.

Organizacja zetesempowska coraz bardziej oddalała się od tych spraw. Dlaczego? — właśnie na to najtrudniej odpowiedzieć. Zmieniła się też i mentalność młodzieży — powie **Mikołaj Jemieljańczuk** — zmieniła się i sytuacja. Jeżeli przedtem wszystko było z góry ustawione, przydzielone, to i działała.

Teraz, kiedy tu w pokoju Baśki się zastanawiają wspólnie nad tym, to wydaje się im, że ZSMP stopniowo, co najmniej od pięciu lat ciągnęło się gdzieś w ogonie, pozbawione wpływu na jakiekolwiek decyzje. Hamowane przez partię, dyrekcję, służyło najczęściej do reprezentacji. Młodzi w czerwonych krawatach zadawali szyku na akademiach, wieczornicach. Dostrzegano ich jeszcze z okazji świąt państwowych. Zbliża się 1 Maja, 22 Lipca, no to ZSMP tradycyjnie już robi czyn społeczny. „Koło przędzalni i tkalni dobrowolnie z własnej inicjatywy na rzecz zakładu przepracowało sto roboczogodzin, uzyskując w ten sposób kwotę nastu tysięcy zł". Ładnie brzmiały w sprawozdaniach do ZW takie meldunki. Służyli do łatania dziur. Plan się wali, trzeba produkcję podgonić. W wolne soboty, a nierzadko i w niedziele. Zetesempowcy do roboty!

Obserwując młodych przez ostatnie lata, stwierdzić można — powie przewodniczący „Solidarności" zakładowej, **Jerzy Tomaszewicz** — że zabrakło im wzorca. W Janka Krasickiego przestano dawno wierzyć, zbyt odległa im ta postać, mało znana. Ruch młodzieżowy — jego zdaniem — się załamał, dlatego, że nie stworzył na miarę swoich czasów ideałów. Wzorem stało się społeczeństwo konsumpcyjne, celem — dobra materialne.

— Dlaczego w naszym zakładzie organizacja „siadła"? — bo nie było zainteresowania ze strony partii, związków, dyrekcji. Młodzież nie miała warunków do działania, nikt jej nie dopingował. Zaczęła stronić od pracy społecznej. Patrzyła na starszych, jak jechali sadzić las, to z litrem w kieszeni, a żaden kulig czy wycieczka nie obył się bez wódki. Kolejni przewodniczący, będąc na etatach w pierwszym rzędzie załatwiali własne sprawy. Ze strony Zarządu nie było widać inicjatywy. „Solidarność" sygnalizowała o tym kilka razy. Ale to nie znaczy, że nowy związek występuje przeciwko organizacji — Jerzy Tomaszewicz chce być dobrze zrozumiany.

Kiedy „Solidarność" zaczęła porządkować to i owo w zakładzie, dobrano się i do młodzieżowców. No może nie zupełnie, po prostu zwrócono uwagę — o, tak lepiej. Komu szkodziło ZSMP? Ni grzało, ni ziębiło. Nie było ich wcale widać. I z tego zrodził się cały problem. Gdy przyszło do zatwierdzenia funduszu socjalnego przy rubryce „na cele młodzieżowe", gdzie jak zwykle figurowało kilkanaście tysięcy złotych, komisja powiedziała: stop, a co oni robią?, jak te pieniądze są zużywane?

— Mnie zależy na młodzieży — opowiada przewodniczący — więc mówię: pieniędzy nie żałujemy, dołożymy jeszcze, tylko niech przedstawią nam wykaz konkretnych propozycji. Nasi członkowie wcześniej wysunęli wniosek, by zlikwidować ZSMP, a w zamian powołać sekcję do spraw młodzieży w „Solidarności". Wziąć tych najlepszych, dać grunt do działania, a postawią młodzież. Większość była za tym, ale obawialiśmy się by nie posądzano nas o przejmowanie władzy. Takie modne dziś określenie. Oni sami się obudzą z tego letargu. Dyrekcja przychylna, nam idzie na rękę, młodzieży też nie przeszkodzi. Ale nikt za nią nie zrobi zebrań. Własne podwórko musi sama uporządkować.

A potem ruszymy wspólnie i nie tylko w zakładzie, ale i w całym mieście. Bo to nieprawda, że w Wasilkowie niczego nie ma, że kompletna pustka, a młodzież zła. Stadion mamy, jakiego i miasto wojewódzkie się nie powstydzi, korty tenisowe, zaplanowano jeszcze budowę hotelu dla sportowców. Wreszcie Gminny Ośrodek Kultury też jest. Tylko że po remoncie dyrektorka zabroniła robienia dyskotek, ze względu na nową podłogę — ktoś podpowiada. Pani dyrektor zresztą najbardziej lubi u siebie prelekcje. Cicho, spokojnie, dwie godziny i z głowy. Przyjeżdża zwykle ten sam prelegent z TWP i wykłada na temat seksu, gospodarki, psychologii, sytuacji międzynarodowej. Taki wszechstronny!

Barbara Kurza kończy kadencję w poczuciu poniesionej klęski. Nie zamierza kandydować. Jest zniechęcona. Wkrótce wybory nowego Zarządu. Przyjdą inni ludzie. Na ścianie w pokoju z tabliczką ZSMP powieszą dyplomy, które leżą jeszcze nie oprawione. Za udział w konkursie Made in Poland od przewodniczącego ZW, Wojciecha Siemionka, z czerwca tego roku i ten drugi, jeszcze ważniejszy z ZG: „Składamy wam serdeczne podziękowanie za wyniki osiągnięte w powszechnym współzawodnictwie kół w 79/80 r. oraz gratulujemy zdobycia tytułu „Przodujące koło ZSMP". Podejmując i realizując dodatkowe zadania oraz zobowiązania godnie uczciliście 35-lecie PRL i VIII Zjazd PZPR, wnosząc istotny wkład do społeczno-gospodarczego dorobku waszego środowiska. Jesteśmy przekonani, że nadal przodować będziecie w pracy zawodowej, nauce, wyszkoleniu bojowym oraz działalności społecznej, przyczyniając się do pełnego wykonania zadań."

ALICJA ZIELIŃSKA

„Ambasadorzy" naszej gospodarki

Ani dyplomu, ani talentu

27 proc. pracowników ma wykształcenie wyższe, 50 proc. średnie, zaś 23 proc. podstawowe; niespełna 40 proc. zatrudnionych włada jednym językiem obcym. O jakiej branży mowa?

Trudno uwierzyć, ale taki jest statystyczny portret kadry polskiego handlu zagranicznego, odmalowany przez Najwyższą Izbę Kontroli. Tak więc przeciętny polski handlowiec to osoba z wykształceniem średnim, nie znająca żadnego obcego języka!

Truizmem jest przypominać, że realizacja bardzo trudnych zadań stojących obecnie przed handlem zagranicznym i jakość tego handlowania (wymierna w dolarach!) zależy także od poziomu kadr i ich kwalifikacji, tym niemniej zastanówmy się, jak w świetle ostatnich ocen NIK i samego Ministerstwa Handlu Zagranicznego — przedstawionych na niedawnym posiedzeniu sejmowej Komisji Handlu Zagranicznego — wygląda gotowość handlowców do tej arcytrudnej pracy.

Oczywiście, można twierdzić, że stopnie naukowe i świadectwa nie odgrywają w handlu pierwszoplanowej roli, że handlowiec z talentem, a bez dyplomu jest pracownikiem bardziej wartościowym niż niejeden utytułowany ekonomista. Na pewne jednak przytoczone powyżej liczby dają wiele do myślenia. Zwłaszcza jeśli porównamy je z danymi z roku 1970. Otóż na przestrzeni 10 lat liczba pracowników aparatu handlu zagranicznego z wyższym wykształceniem w ogóle nie wzrosła, czyli w stosunku do innych dziedzin gospodarki wręcz zmalała. Natomiast liczba osób legitymujących się biegłą znajomością języków obcych zmniejszyła się o kilka procent! Nikt nie zaprzeczy, że do prowadzenia udanych interesów handlowych, oprócz kwalifikacji moralnych — tak słusznie akcentowanych po niedawnych skandalach, które nadszarpnęły reputację naszych handlowców, jest konieczna znajomość jednego choćby języka obcego. A przecież tylko 50 proc. pracowników „merytorycznych" — a więc podejmujących decyzje, za którymi kryją się setki tysięcy, czy nawet miliony dolarów — nie ogranicza się do znajomości polskiego.

„Sprawa Tyrańskiego" i inne mniejsze „afery" były logiczną konsekwencją „woluntaryzmu", jaki panował w polskim handlu zagranicznym, także w polityce kadrowej, w minionym 10-leciu. Nieszczęście jednak tkwi w tym — twierdzi dyrektor zespołu handlu zagranicznego NIK — W. Kosicki, że wiele tych arbitralnych decyzji personalnych, zwłaszcza jeśli chodzi o stanowiska kierownicze na placówkach zagranicznych, nie zostało jak dotąd cofniętych. Kosicki wymienia 8 krajów, w których obsada na kluczowych stanowiskach uznana została przez NIK za — delikatnie mówiąc — nieporozumienie. Ludzie ci, często bez żadnych kwalifikacji, nadal są „ambasadorami" naszej gospodarki. Okazuje się, że nie tylko dyplomacja była śmietnikiem historii PRL.

W mniejszym wymiarze podobny „woluntaryzm" decydował o obsadzie niższych wprawdzie stanowisk, ale także gwarantujących uposażenie lub diety w twardych walutach. A jest ich w handlu zagranicznym kilka tysięcy.

Oderwijmy się jednak od liczb i wskaźników. Chodzi tu przecież o ludzi. Wszyscy zainteresowani są zgodni: sytuacja kadrowa w handlu jest nienormalna.

Co zatem robić?

Przedstawiciele Ministerstwa Handlu Zagranicznego rozkładają ręce. Ponad połowa pracowników handlu podlega innym resortom. Poza współudziałem w podejmowaniu decyzji o obsadzie stanowisk dyrektorów naczelnych MHZ nie ma żadnego wpływu na politykę kadrową w branżowych przedsiębiorstwach handlu zagranicznego. Może tylko oferować swe usługi, których przemysł może skorzystać, ale nie musi. Mówi się, że najczęściej na wszelkiego typu kursy i szkolenia wysyła się pracowników nieprzydatnych, nie obciążonych pracą, takich których dłuższa nawet nieobecność w pracy nie będzie przez macierzystą firmę odczuwana. Nawet jeśli jest to opinia przesadna, to na pewno tkwi w niej cień prawdy. Tu właśnie należy szukać odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak niewielu pracowników awansuje po odbytych przeszkoleniach, czy też ukończeniu jednego z 12 podyplomowych studiów w zakresie handlu zagranicznego.

Od kilku lat pierwszeństwo zatrudnienia w centralach handlowych mają absolwenci wyższych uczelni ekonomicznych, a konkretnie wydziałów handlu zagranicznego. Wieloletnie stosowanie takiej pragmatyki pozwoliłoby zapewne na zmianę struktury zatrudnienia w branży. Okazuje się jednak, że już w roku bieżącym jedynie „większość" tych absolwentów znajdzie pracę w handlu. Taka jest opinia I zastępcy ministra Handlu Zagranicznego Tadeusza Nestorowicza. „Jak będzie w roku 1982 — trudno przesądzać".

Powód?

Konieczne redukcje zatrudnienia zarówno w naszym ministerstwie, jak i w centralach, a także — w największym stopniu — na placówkach za granicą. Jeszcze w tym roku wróci do kraju 20 proc. handlowców pracujących za granicą. W kraju redukcja nie będzie tak gwałtowna, wszyscy bowiem wierzą, że tak potrzebna naszej gospodarce dynamizacja eksportu nastąpi. Jeśli nie za rok, to za dwa, trzy. Tym niemniej dla ludzi z dyplomami i dwoma resortowymi świadectwami znajomości języków obcych (takich absolwentów „wypuszczają" wydziały handlu zagranicznego) miejsc ma nie wystarczyć. Między innymi dlatego, że środowisko handlowców — jak mówią przedstawiciele MHZ — „bardzo się ostatnio integruje i zamyka". Nic dziwnego. Kierownictwo resortu liczy na to, że w pierwszej kolejności odejdą z handlu ludzie niekompetentni, tacy którzy nie poradzą sobie w warunkach samodzielności stworzonych przez reformę gospodarczą. „Zysk będzie kryterium selekcji" — twierdzi min. Nestorowicz.

Czy jednak ona nastąpi? Sam minister nie wierzy przecież do końca, że w przyszłym roku znajdzie się miejsce dla 180 absolwentów specjalistycznych studiów.

Przed podobnymi dylematami stoi zresztą nie tylko ten resort. Skutki reformy w sferze zatrudnienia wciąż jeszcze są tylko przedmiotem domysłów i spekulacji. Na pewno nie sprzyja to spokojnej pracy, ale bądźmy szczerzy: w wielu dziedzinach, tak jak w handlu zagranicznym, bez gruntownych zmian w kadrze nie zrobimy reformy i nie wyjdziemy z kryzysu. (Interpress)

PIOTR CEGIELSKI

W hołdzie Nieznanemu Żołnierzowi

Naturalną potrzebą narodów jest przypominanie ofiary krwi przelanej przez obrońców Ojczyzny, połączone ze składaniem hołdu Walecznym, tym znanym i nieznanym z nazwiska. Nad warszawskim Grobem Nieznanego Żołnierza pochylają się przy akompaniamencie werbli sztandary, dostojni goście składają tu wieńce, rodacy przychodzą, milkną na chwilę. Takie miejsce miał niegdyś i Białystok.

Zaczęło się w początkach lat dwudziestych. W jednym z numerów „Dziennika Białostockiego" (2 III 1924 r.) Edward Nowakowski zastanawiał się, czy nasze miasto wojewódzkie stać na Pomnik Wyzwolenia. Odpowiedź przyszła szybko, bo trzy dni później ta sama gazeta otworzyła listę składek na powyższy cel. Przy okazji wrócono i do kwestii stojącego wówczas na Rynku Kościuszki pomnika niemieckiego. Była to ośmioboczna kolumnada. Na frontowym trawersie widniał wyryty krzyż równoramienny, a pod nim napis: „Dem Andenken de Krieger, die in den Jahren 1915—1918 für ihr Vaterland storben" (Pamięci wojowników, którzy w latach 1915—1918 umarli za Ojczyznę). Złośliwi mówili o „szubienicznej kolumnadzie". Większość mieszkańców grodu krytycznie przyjęła też pośpiesznie wystawiony, prowizoryczny quasi-pomnik polski. Ta konstrukcja z desek i tektury stanęła także na Rynku Kościuszki. Nie wiemy kto był inicjatorem nieudanego przedsięwzięcia, nie udało mi się natrafić i na zdjęcie prowizorki.

Sensacja wybuchła rano 8 sierpnia 1925 r. Władze miejskie zostały powiadomione o fakcie ułożenia w nocy (przez kogo?) marmurowej płyty z napisem: „Nieznanemu Żołnierzowi Wolna Polska 1914—1920". Płytę znaleziono na klombie przy wjeździe do Zwierzyńca od strony ul. Świętojańskiej (M. Nowotki — w pobliżu Filharmonii). Wysoka komisja, która tam pojechała zastała już teren ogrodzony palikami, także znicze i wiązanki kwiatów. III komisariat Policji Państwowej wystawił z własnej inicjatywy wartę. Prezydent miasta w takiej sytuacji oświadczył, że przyjmuje płytę pod opiekę władz miejskich. Kto tym razem był ofiarodawcą?

11 sierpnia 1925 r. „Dziennik Białostocki" doniósł o decyzji przeniesienia płyty Nieznanego Żołnierza na Rynek Kościuszki. Połączono tę uroczystość ze Świętem Żołnierza Polskiego, przypadającym 15 sierpnia — w rocznicę bitwy pod Wrzawą 1920 r. Według jednej z relacji tego dnia odbyła się msza polowa na placu ćwiczeń (Pietrasze), po czym ruszył ku centrum miasta pochód z udziałem władz, dwóch szwadronów i orkiestry 10 pułku ułanów. Płytę przewieziono na lawecie armatniej przed ratusz i ułożono nie opodal fontanny, w pobliżu wylotu ul. Sienkiewicza. Delegacje złożyły wieńce. Napis na jednej z szarf brzmiał: „Tyś coś walczył dla idei, chwała Ci, boś wykrzesał z swej nadziei nawskroś burzy i zawiei jasne dni". Oddawano w ten sposób hołd wszystkim walczącym z bronią w ręku o wolną Polskę, walczącym od początku I wojny światowej.

Nie obyło się jednak wówczas bez zgrzytów. Nad płytą zawieszono znicz, tyle że lampka oliwna szybko zgasła („Smutne to, że zabrakło oliwy, że ludzie, którzy znicz wznieścili, po wygłoszeniu tyrady i po oddaniu hołdu odeszli, zapominając o opiece"). Skończyło się zamontowaniem lampki elektrycznej.

W latach następnych płyta Nieznanego Żołnierza ściągała uwagę mieszkańców Białegostoku i osób przyjezdnych. Działo się tak zwłaszcza w dni świąt państwowych (3 maja i 11 listopada), lokalnych (19 lutego — wyzwolenie miasta), wojskowych (święta pułkowe, rocznice bitew) i na Wszystkich Świętych. Tu odprawiano msze polowe, przyjmowano defilady, składano kwiaty i znicze. Pojawiały się kilkakrotnie niesprawdzone wieści o mającym nastąpić odesłaniu płyty do Warszawy (Muzeum Narodowego?). Dyskutowano nad projektem budowy dodatkowego panteonu-kolumnady, by dodać splendoru temu miejscu. Pojawiały się jednak i postulaty przeniesienia płyty w inne miejsce ze względu na narastający ruch uliczny w rejonie Rynku Kościuszki, „krzyk reklam", hałaśliwe otoczenie. Redaktor „Przeglądu Kresowego" (20 XI 1932 r.) upominał się o „ciszę cmentarną".

Prawdopodobnie w 1940 r. płyta Nieznanego Żołnierza z lat 1914—1920 trafiła na cmentarz wojskowy przy ul. Zwierzynieckiej. Leży tam i dziś, schowana za monumentalnym Pomnikiem Poległych. Co gorsze, leży tam niemal całkowicie zapomniana, wykreślono z pamięci najmłodszych pokoleń, pomijana w tekstach przewodników.

A. D.

Do domku bieg z przeszkodami

Był rok 1976. Polak przesiadał się już gremialnie do małego fiata i zaczynał snuć marzenia o własnym domku. Propaganda sukcesu nie rozmijała się jeszcze zbytnio z rzeczywistością, przynajmniej w dziedzinie budownictwa; były materiały, pieniądze, i miał kto budować. Polska „pogoda dla bogaczy" w tym temacie rozpoczęła się programem rządowym numer 5. Mieściło się w nim szereg uchwał z których interesuje nas uchwała nr 128 Rady Ministrów z dnia 11.06.1976, traktująca o rozwoju budownictwa jednorodzinnego, oraz liczne przepisy wykonawcze, wydane przez Centralny Związek Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego.

To były podstawy prawne. Jak przystało na tradycje tamtego okresu i za tym krył się eksperyment — słowo robiące wówczas karierę. Do tegoż eksperymentu wytypowano (nikt zresztą nie wie na jakiej zasadzie) trzy województwa: Poznań, Katowice i Białystok. Eksperyment polegał na zastosowaniu zaimportowanych (jakże by inaczej) technologii, umożliwiających stosowanie w budownictwie jednorodzinnym zasad typowości i seryjności. Miała to być szansa na umasowienie tegoż budownictwa, na obniżkę kosztów, przyśpieszenie cyklu realizacji, odciążenie budownictwa wielorodzinnego — słowem same pozytywy.

To była teoria. Jak zastosowano te rozwiązania w praktyce? Z premierowskich gabinetów przenieśmy się do Białegostoku.

W listopadzie 1976 roku, prezes Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Białymstoku dowiedział się, że jego firma została koordynatorem całego eksperymentu na terenie województwa. Koordynatorem, znaczy w tym przypadku zarówno wykonawcą, inwestorem jak i właścicielem przyszłych obiektów. Sprawie nadano imponujący rozmach, wyznaczany następującymi datami:

— Jeszcze w listopadzie 1976, białostocka WSM otrzymuje z CZSBM przydział licencji brytyjskiej „Acrov", polegającej na zastosowaniu specjalnych szalunków do wylewania ścian na mokro;

— WSM zleca opracowanie dokumentacji licencyjnej, swojej jednostce projektowej — „Inwestprojektowi";

— W 1977 roku WSM przesyła również dokumentację na projekty szalunków „Acrov" do Biura Projektowego ZREMB i zleca wykonanie tychże w Wytwórni ZREMB w Międzyrzeczu Podlaskim;

— 1 stycznia 1978 roku z połączenia Podlaskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa i Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Mieszkaniowego rodzi się główny wykonawca domków — Zakład Remontowo-Budowlany WSM;

— Dopiero w kilka miesiecy później jest gotowy projekt domków (w wersji atrialnej i szeregowej) wykonany również przez „Inwestprojekt".

— W drugiej połowie 1978 roku rozpoczyna się budowa. Prześledzenie dat i faktów wskazuje na wręcz zachodnie tempo całego procesu przygotowawczego. — Od pomysłu do wejścia na plac budowy nie minęło bowiem nawet dwa lata.

Ale fachowcy już w samym procesie przygotowawczym dostrzegli błędy. Szkopuł, że wówczas nikt się z ich głosami nie liczył. Jakież to są błędy?

Pierwszy, popełniony już na szczeblu rządowym. Otóż PR-5 wyłączył to budownictwo jednorodzinne z centralnego rozdzielnika materiałów; decyzja mniej groźna wówczas, ale brzemienna w skutki dziś.

Po drugie, nikt importowanej technologii w Polsce nie sprawdził. W związku z tym nikt nie wiedział czy nasi wykonawcy są zdolni do jej eksploatowania.

W Poznaniu i Katowicach po prostu wszyscy zainteresowani usiedli i wspólnie przemyśleli temat. W wielu przypadkach przystosowując technologię do rodzimych możliwości wykonawczych.

U nas, w Białymstoku postawiono sprawę na głowie.

Był arbitralnie powołany wykonawca — ZBR. I dopiero w parę miesięcy później otrzymał do rąk takiż arbitralny projekt. Nie wiedziała, mająca budować lewica co projektowała prawica...

W rok z okładem białostocki wykonawca znalazł się w identycznej roli jak prezes WSM; po prostu dostał propozycję nie do odrzucenia.

I tak się to wszystko zaczęło kręcić. Trzeba przyznać, że z początku karuzela nie nawalała.

Propozycja WSM chwyciła. Błyskawicznie znalazło się około 500 chętnych. Zostali oni poinformowani, że marzenie ich życia będzie zrealizowane względnie szybko, bez nakładu pracy z ich strony i będzie kosztować „zaledwie" w granicach 600—800 tysięcy złotych. Z tym, że trzeba było wysupłać 150 tysięcy od zaraz, a pozostałe raty uiścić w ciągu 30 lat. Domki miały być użytkowane na zasadzie mieszkań spółdzielczych.

Do 1982 roku miało stanąć w Białymstoku 113 domków zlokalizowanych wokół osiedla Białostoczek. Budowę ich podzielono na cztery etapy: zadanie I — 14 domków przy ul. Białostoczek; zadanie II — 17 domków przy ul. Kozłowej; zadanie III — 43 domki przy ul. Sokólskiej; zadanie IV — 39 domków też przy Sokólskiej. W dalszej perspektywie władze miejskie zaproponowały lokalizację następnych domków na osiedlach Słoneczny Stok i Wysoki Stoczek.

Pierwsze dwa etapy poleciały jak po maśle, już mieszkają tam ludzie. Kłopoty zaczęły się przy zadaniu III i IV, których realizacja przypadła na kryzysowe lata 80—81. Tylko czy wszystko można wytłumaczyć kryzysem...

Kilku przyszłych użytkowników, którzy odwiedzili niedawno naszą Redakcję stanowczo twierdzi, że nie. Oto ich zarzuty:

— W trakcie realizacji III etapu okazało się, że dokumentacja jest w dużym stopniu radosną twórczością miejscowych projektantów i wykonawca nie może się z nią uporać;

Zastąpić dziecku inne radości



„GW" rozmawia z dyrektorem Teatru Lalek w Białymstoku — KRZYSZTOFEM RAUEM

— Ponieważ rozmawiam z szefem Teatru Lalek, a więc placówki przeznaczonej głównie dla dzieci, pozwolę sobie zacząć od pytania, które podpowiedział mi mój syn, wierny widz tego teatru. Kiedy zapytałam go, czego chciałby się dowiedzieć od Pana, odpowiedział po chwili zastanowienia: zapytaj, czy lubi swoją pracę?

— Moja córka, zapytała mnie ostatnio, czy wybrałbym po raz drugi ten sam zawód, odpowiedziałem, że tak i w tym zawarta jest również odpowiedź na pytanie pani syna. Nie znaczy to wcale, że lubię wszystkie czynności, do których jestem funkcją przymuszony — przyznam, że niekiedy są to czynności irytujące, ale najważniejszą sprawą jest cel i sens tych czynności. Dla przykładu: ten kto sprząta w teatrze niekoniecznie musi lubić czynność sprzątania, ale przypuszczam, że musi lubić, żeby w teatrze było czysto, a zatem musi mieć świadomość celu i oczywiście określony do tego stosunek. Myślę, że każdy człowiek musi mieć osobisty stosunek do tego co robi.

— Mówimy o pozytywnym stosunku do pracy, a porzucił Pan przecież szkołę teatralną. Jak więc to jest z tym „lubieniem"?

— Ależ nie porzuciłem szkoły, rzuciłem tylko funkcję w tej szkole. Ja w niej przecież pozostaję, będę miał kontakt ze studentami zarówno Wydziału Aktorskiego jak też Reżyserii. Decyzja ta, zresztą, to konsekwencja wcześniejszego działania organizatorskiego. Był taki okres w moim życiu, który prywatnie boleśnie przegrałem, ale który spełnił się w mojej działalności menadżerskiej. Budowałem wówczas teatr, szkołę, organizowałem zespół w tym teatrze. Jako reżyser istniałem wprawdzie z nagrodami, zdarzyło się nawet Grand Prix na festiwalu w Warnie w 1978 roku — ale reżyserowałem przecież niewiele. W tej chwili szkoła jest już zbudowana. Musi ona naturalnie ulegać dalszym usprawnieniom, ale jej podstawy są moim zdaniem solidne. Posiada dwa wydziały, grono wykładowców, zdolną młodzież. Słowem jest to początek ważnego ośrodka kształcenia — ja sam zaś nie mogę już dłużej w taki sposób eksploatować się bezkarnie. Przez siedem lat prowadziłem wszakże dwa zespoły ludzkie, ale także sprawy czysto techniczne związane z budową teatru oraz remontem i adaptacją budynku przy ul. Sienkiewicza.

— Słowem doświadczenia artysty, który poznał smak inwestycji.

— Tak, to prawda. Na naradach w biurze projektów bardzo często zwracano się do mnie per „panie inżynierze". Muszę przyznać, że bardzo mi to imponowało, gdyż stwarzało poczucie przynależności do ludzi, którzy posiadają zdolność budowania rzeczy konkretnych i trwałych.

— Podobno nie ma ludzi niezastąpionych, ale też nie jest chyba obojętne, kto i jak ich zastępuje. Czy byt szkoły teatralnej nie jest zagrożony po odejściu Pana ze stanowiska prodziekana?

— Uważam, że byt tej szkoły byłby może w większym stopniu zagrożony, gdybym tam w dniu dzisiejszym w swojej lub innej funkcji pozostał. Tak jak każdy z nas podlegam przecież pewnym procesom psychicznym. Istniałaby pewna rozbieżność między moimi pragnieniami i planami, a koniecznościami wynikającymi z funkcji. Chciałbym, jak już nadmieniłem, zająć się rzeczywiście tworzeniem spektakli, a nie warunków do ich tworzenia (szkoła jest także warunkiem do teatru). Gdybym natomiast musiał dalej podporządkowywać się pewnej zewnętrznej presji, która — nie ukrywam — istniała i dalej działać przede wszystkim menadżersko, a tylko od czasu do czasu móc pozwolić sobie na „porežyserowanie", w trakcie którego byłbym bez przerwy bombardowany tysiącem różnych spraw — byłoby to moim psychicznym niespełnieniem się, bardzo mi przeszkadzającym w dalszej działalności.

Nie stać mnie w dniu dzisiejszym na tę podwójną, spełnianą dotychczas rolę z tego także względu, że i czasy są trudniejsze. Nawet jeżeli mam w teatrze sytuację bardzo dobrą, to nie ukrywam, że tak jak każdy obywatel podlegam przecież frustracjom dnia powszedniego płynącym z różnych źródeł: a to z okienka telewizyjnego, a to ze sklepów i po prostu z życia. Te wszystkie sprawy zaczynają utrudniać pełną i swobodną działalność.

— Co na to teatr i jego zespół?

— W teatrze — jak już powiedziałem — mamy sytuację dobrą. Co to znaczy dobrą? Po prostu każdy z nas żywo reaguje na to wszystko, co się wokół dzieje, często bardzo gorąco dyskutujemy i mimo różnych zdań i poglądów mamy przecież jeden wspólny cel — ten najważniejszy, który jest ponad wszystkimi sprawami i który pozwala na tolerowanie wszystkich różnic. Pracujemy przecież dla dzieci (bo w końcu nasze premiery dla dorosłych zdarzają się raz w sezonie) i to wyznacza nasze myślenie i naszą wspólność. W tej chwili zaznaczyła się ona jeszcze mocniej i jeszcze pełniej. Uważam, cały zespół tak uważa, że nie ma spraw ważniejszych ponad nasze społeczne zadanie, ponad pracę dla dzieci. Wychodzimy z założenia, że bieżąca sytuacja jest bardzo uciążliwa dla nas wszystkich, ale najtrudniejsza jest chyba dla dziecka. Dlatego, że dziecko nic już zupełnie nie rozumie z tego politycznego pokera, a jedynie odczuwa jego skutki i to bardzo boleśnie. Zatem my, jako teatr, jesteśmy teraz nie tylko teatrem budującym pewien porządek moralny, ale zastępujemy dziecku inne radości: książki, a zdarza się, że i cukierki. Dlatego też praca dla tej naszej dziecięcej widowni ustawia nas jako zespół ponad wszelkie partykularne podziały i spory.

— Nie chcę kwestionować jednomyślności, ale taka sytuacja zwłaszcza wśród artystów wydaje się być nieprawdopodobna.

— Proszę tylko posłuchać: niedawno jeden z aktorów po powrocie z terenu, wpadł do mnie, by podzielić się wrażeniami jak to świetnie im się gra, jak są serdecznie przyjmowani, jaka jest wspaniała atmosfera na widowni, jak po prostu tym ludziom w terenie są potrzebni. Czy w takiej sytuacji moglibyśmy przestać grać? Gdyby ktoś wymyślił np. dzień bez teatru, to jestem przekonany, że mój zespół nie reagowałby pozytywnie.

— Dobra atmosfera gwarantuje — jak sądzę — interesujący nowy sezon.

— Szykujemy premiery. Udało nam się skupić podczas prób na tym, co robimy i myślę, że z tego skupienia wynikną owoce, które mogą być owocami niecierpkimi. Przygotowujemy w tej chwili premierę „Zimowej przygody", (premiera odbyła się 20.09.81 r.) którą sam kiedyś napisałem i którą sam reżyseruję. Przy okazji może trochę anegdotycznie: w lutym tego roku złożyłem rezygnację z funkcji dyrektora i kierownika artystycznego tego teatru i chciałem po prostu na zakończenie swojego tutaj pobytu wyreżyserować sztukę, którą sam również napisałem. Chciałem ten rozdział mojej pracy zamknąć takim właśnie spektaklem. Wprawdzie później zdarzyło się tyle, że wycofałem tę rezygnację, niemniej sztuka już pozostała.

I dalej: będzie w naszym repertuarze spektakl przygotowany przez Bułgarów — Zlatego Zlateva i Ivana Coneva, będzie premiera sztuki nagrodzonej w niedawno rozstrzygniętym Ogólnopolskim Konkursie Dramaturgicznym na Sztukę dla Dzieci, którą również będę sam reżyserował. Czyli, jak pani widzi, potwierdzam tu moje reżyserskie dążenia.

Chciałbym również zwrócić uwagę, że pani Joanna Piekarska, która w przyszłym roku obchodzić będzie 35-lecie swojej pracy artystycznej w teatrze lalek obiecała nam wyreżyserować jeden spektakl. Dla dorosłych przygotujemy zaś sztukę opartą na opowiadaniu W. Szukszyna pt. „Nim zapieje trzeci kur". Jest to dzieło brzmiące aktualnie i jak każda dobra literatura uniwersalne.

Ze wznowień natomiast proponujemy: „Kram z naszymi lalkami", „Osmędeusze" Mirona Białoszewskiego i Ludwika Heringa oraz „Złoty kluczyk czyli niezwykłe przygody Buratina".

— Skoro mowa o wznowieniach, wróćmy na chwilę do ubiegłego sezonu. Istnieje opinia, że Teatr Lalek przestał być placówką poszukującą, porządną, a nawet pozwala sobie na nijakość. Jedynym spektaklem wypracowanym od strony warsztatowej były, na dobrą sprawę, właśnie „Przygody Buratina".

— „Przygody Buratina" w reżyserii Michała Zarzeckiego w swym zamyśle inscenizacyjnym były pokazem możliwości iluzyjnych Teatru Lalek. Była to sztuka technicznie niezwykle skomplikowana. Wymagała ona ogromnej sprawności całego zespołu, zarówno technicznego, jak i aktorskiego, bo przecież środki techniczne warunkują grę aktora w określonych sytuacjach. Ten popis techniki rzeczywiście mógł zafascynować do tego stopnia, że przesłonił inne walory nawet tego spektaklu i stworzył jednocześnie dość jednostronne kryterium oceny całego repertuaru.

Przypuszczam, że przytoczona przez panią opinia pochodzi od osób, które oceniają nasz repertuar z tej właśnie pozycji. Nie umniejszając wybitnych wartości „Buratina" jest to — moim zdaniem — interpretacja fałszywa. Wystarczy, żebyśmy w tej chwili zrobili kilka sztuk w tej samej konwencji, w oparciu o te same zasady inscenizacyjne, w tej samej estetyce pełnej iluzyjności, by już po trzeciej premierze widz powiedział: znowu to samo. I dlatego ceniąc sobie technikę w teatrze, nie przeceniałbym jej jednak. Technika w pewnym momencie zaczyna być schematyczna,

Ciąg dalszy na str. 6

— Zdaniem użytkowników wykonawca w ogóle nie może się z wieloma rzeczami uporać, gdyż niedoróbki są ewidentne i zagrażają normalnemu użytkowaniu domków;

— na budowie występuje marnotrawstwo materiałów i niegospodarność, brak dozoru i wykonywanie robót niezgodnie ze sztuką budowlaną;

— wszystko to podraża koszty i użytkownicy nie zgadzają się z dopłatami za domki rzędu pół miliona.

Zarzutów jest więcej, szczegółowych i ogólnych. M. in. dlaczego niektóre domki z IV (a więc późniejszego etapu) są już prawie gotowe; dlaczego na budowie nie ma powołanego przez prezesa WSM inspektora nadzoru; dlaczego do montowania niewielkich ścian przeznaczony jest olbrzymi dźwig; dlaczego domki zlokalizowano na bagnie...

W związku z tymi zarzutami przyszli użytkownicy postanowili się bronić. Zawiązano społeczny komitet mieszkańców. Sami użytkownicy starają się przejąć funkcje, należące notabene do nadzoru budowlanego, kontrolują przebieg budowy, sprawy finansowe, mobilizują załogę i próbują uniemożliwiać jej „fuchy" na IV etapie.

Te działania lokatorów nie są zbyt mile widziane przez wykonawcę i WSM. Zarzuca się m. in. pilnowanie, nierzadko niezgodnie z prawem, własnych interesów, wtrącanie się do spraw zastrzeżonych dla fachowców, robienie zamętu i bałaganu na budowie.

My jednak jesteśmy po stronie przyszłych lokatorów. Po pierwsze są [illegible] zdecydowanie słabsza, na[illegible] zdaniem wręcz wykorzysty[illegible]. Jakże się mają nie irytować, [illegible] ściany [illegible] się od dotknięcia palcem, [illegible] szpary widać panoramę miasta, [illegible] jest nie oheblowana, ścia[illegible] są krzywe, na budowie [illegible]sto nie ma nikogo. I za to wszystko trzeba płacić o pół miliona więcej [illegible] kwoty wstępnie uzgodnionej. Do [illegible] argumentacja WSM i spółki jest [illegible] nieprzekonywająca dla [illegible]kowników.

Co bowiem obchodzi lokatora brak [illegible] roboczej, różnice płac pomiędzy wykonawcą spółdzielczym czy prywatnym, brak materiałów, itp. Są to wszystko oczywiście tzw. argumenty obiektywne. Ale nie dla czujących się zrobionymi w konia lokatorów.

Już jest kryzys zaufania. Samozwańczy inspektorzy nadzoru patrzą na ręce robotnikom, rosną sterty petycji, sprawozdań z publicznych polemik, wykonawca chodzi obrażony, prezesowi WSM też niewiele potrzeba, mówi się o prokuratorze i arbitrażu.

Nieporozumieniom i bałaganowi sprzyja brak przepisów wykonawczych do nowego prawa budowlanego nakładającego wreszcie na WSM obowiązek kontrolowania jakości, deficyt na rynku materiałów, problemy z fachową siłą roboczą w regionie, niedoinformowanie ze strony spółdzielni, a przede wszystkim stare grzechy, popełnione na starcie eksperymentu. Wszystko to „procentuje" właśnie teraz.

Szkopuł w tym, że procenty będą płacić przeważnie lokatorzy. Czy muszą?

A co mają robić? Mogą (zresztą teoretycznie) zrezygnować z wymarzonego domku. Spółdzielnia na tym raczej nie straci. Znajdą się inni chętni. Mogą wdać się w przewlekłą wojnę na płaszczyźnie prawa i próbować wyegzekwować zobowiązania drugiej strony. Mogą wreszcie robić to co dotychczas, próbować być partnerem wykonawcy i wspólnie starać się o jako tako pomyślne zakończenie III etapu.

Jeśli obie strony pójdą na ostatnie rozwiązanie, to partnerstwo jawi się nam jako obopólne kompromisy. Rzecz oczywiście do dogadania się. Inicjatywa należy do WSM. Warto zadać tu chociażby pytania następujące:

— czy wykonawca i właściciel (WSM) nie mógłby uczciwie poszukać sposobów na obniżenie kosztów?

— czy ewidentne niedoróbki budowlane mogą być zlikwidowane bez całego kontredansu biurokratyczno-formalnego?

— czy lokatorzy nie poszliby na częściowy wzrost kosztów, pod warunkiem, że WSM przedstawi wiarygodne powody.

Nas, naszych Czytelników, ludzi marzących o własnym domku w perspektywie powiedzmy dziesięciolecia interesuje jeszcze jedno pytanie: czy z opisanej tu sytuacji wyciągnie się jakieś nauki na przyszłość?

Bo przyszłość przed budownictwem jednorodzinnym istnieje. Według światowych statystyk proporcje pomiędzy budownictwem wielkoblokowym a jednorodzinnym kształtują się jak 20 do 70 procent. U nas, w Polsce jest akurat odwrotnie. Ale u nas czeka się 15 lat na własne mieszkanie!

Czy budownictwo indywidualne jest panaceum na zdecydowaną poprawę? Jest. Tylko absolutnie na innych zasadach niż to robiło się dotychczas.

Ba, zupełnie na innych niż proponują to najnowsze programy rozwoju budownictwa jednorodzinnego branżowych związków zawodowych. Bo to są nadal tylko hasła!

A budownictwem (zresztą obojętnie jakim) powinna kierować logika, ekonomika, prawa rynku, realne ceny robocizny, materiałów, sprzętu. Dodajmy jeszcze do tego kompetencje wykonawcy, projektanta, inwestora, wiarygodną kontrolę, pełnię praw użytkownika.

W Białymstoku ma jeszcze być budowanych około 400 podobnych domków. Jesteśmy za tym aby było to zbudowane, aby nie w pełni udany eksperyment nie zaciążył nad przyszłymi etapami, aby WSM z tego nie wycofała się (jak głosi wieść gminna), a wręcz przeciwnie rozwijała to budownictwo.

Marzą się nam jednak takie zasady tego budowania:

— Tania, prosta, sprawdzona i wydajna technologia (niekoniecznie „Acrov"). Tu nasz postulat. Niech fachowcy z WSM zajrzą do pracy dyplomowej absolwenta Politechniki Białostockiej z bodajże 1979 roku dotyczącej porównania rachunku kosztów pomiędzy tą technologią a rozwiązaniami tradycyjnymi. Warto.

— Włączenie materiałów dla budownictwa jednorodzinnego do centralnego rozdzielnika. Dotychczas materiały te wykupywane były przez wykonawcę z rynku. Takie zabezpieczenie, i to realne, powinno obowiązywać zawsze, nawet po reformie.

— Uzmysłowienie przez wykonawcę prostego faktu, że np. 15 murarzy, 15 tynkarzy, 10 stolarzy i 2 blacharzy zbuduje akurat 100 domków, a nie 500. I to tylko wtedy, kiedy ceny na tych fachowców na wolnym rynku nie będą konkurencyjne.

— Poinformowanie przyszłych lokatorów, że domek będzie oddany np. za pięć lat i będzie kosztował jeden milion, nie więcej.

— Każdą niedoróbkę wychwyci wiarygodny nadzór techniczny i zostanie ona natychmiast usunięta.

— Wykonawca, inwestor i nadzór muszą być niezależni od siebie, mają to być różne firmy.

— Eksperymentować to można na papierze lub na kilku domkach, a nie na stu.

Zasady proste i podobno tu i ówdzie stosowane. Jeśli się je spełni... No cóż, wtedy domek spółdzielczy powinien stać się dostępniejszy, tańszy, lepszy. I budowa jego nie doprowadzi do stanów zawałowych przyszłych lokatorów.

EDMUND BUREL
ADAM PAŁKIEWICZ

P.S. Wszystkim, którzy w trakcie badania tej sprawy zarzucali nam marginalność tematu, chęć obrony ludzi bogatych (?), proponowali zajęcie się budownictwem wielkoblokowym informujemy, że budownictwo niskie, jednorodzinne jest o wiele tańsze od wielorodzinnych gmachów. Odrzucamy tu oczywiście modne przed 1980 rokiem szaleństwo prominenckich wilii, na które szło wielokrotnie więcej materiałów budowlanych i oczywiście pieniędzy.

Mit jednorodzinnego domku nie musi i nie może kojarzyć się z murowo-modrzewiowymi rezydencjami. I o tym wszystkim należy pamiętać.

AUTORZY

REFLFKSJE HISTORYCZNE

„W imię Polski, wszystko może być, wszystko musi być odrobione"

(Władysław Grabski)

W pobieżny z konieczności sposób spróbujmy raz jeszcze* przypomnieć tu postać, poglądy i działalność Władysława Grabskiego. Reformatorzy nigdy nie mieli łatwego życia, a już szczególnie chyba w Polsce, kraju o tak niepowtarzalnej historii, położonym w centrum Europy, a zamieszkałym bynajmniej nie przez aniołów. W. Grabski jako premier rządu bezpartyjnego i zarazem minister skarbu podjął dzieło uzdrowienia (sanacji) gospodarki. W pierwszej kolejności, korzystając z nadzwyczajnych pełnomocnictw sejmowych, zrównoważył budżet państwa, powołał Bank Polski i wprowadził „złotego", pieniądz wymienialny. Szybkie sukcesy, ale to były dopiero początki.

10 czerwca 1924 r. Grabski wygłosił swe pierwsze exposé budżetowe zawierające także szkic pełnego programu gospodarczego, korygowanego zresztą później kilkakrotnie. Premier apelował do Sejmu o zrozumienie — „musimy mieć ten spokój i tę pewność, żeśmy weszli na dobrą drogę, że jesteśmy coraz bliscy lepszego dla nas układu stosunków, a przez ten czas potrzeba nam tylko wytrwałości".

Nowy program zakładał potanienie produktów przemysłowych oraz wyraźne zmiany na rynku wiejskim („Chcemy zrobić Polskę silną i wielką. W tej Polsce wieś musi być wydajną..."). Przede wszystkim należało skłonić społeczeństwo do cięższej, lepszej pracy. Grabskiemu nie udało się przeforsować 10-godzinnego dnia pracy w hutnictwie śląskim, zdołał także zredukować liczby dni świątecznych. Pisał z dozą goryczy, że stronnictwa i partie „dbały głównie o to, by się nie skompromitować w oczach swoich wyznawców i by zwolennicy jednego z nich nie mogli zarzucać innym, że mniej dbają oni o masy robotnicze". W takiej sytuacji zanika czynnik refleksji, przestaje obowiązywać nakaz myślenia kategoriami ogólnopaństwowymi (ogólnonarodowymi).

Latem 1924 r. zarysowała się w Polsce groźba wielkiego nieurodzaju, której towarzyszył wzrost cen (żywności o 60 proc.). Na domiar złego na rynkach światowych spadły ceny naszych głównych towarów wywozowych (węgiel, drzewo, cukier), nasiliły się akcje dywersyjne na kresach, odżyło niebezpieczeństwo niemieckie. Opinia publiczna uśpiona sukcesami poprzednich miesięcy oponowała przeciwko zaciskaniu pasa. W przemówieniu z 22 października 1924 r. W. Grabski przypomniał posłom, że w naszym kraju stosowano trzy sposoby przezwyciężania kryzysów gospodarczych: celową inflację (druk pieniędzy), błaganie o obcą pomoc (pożyczki), przerzucanie kosztów reform głównie na klasy pracujące. Tym razem premier miał do dyspozycji znaczne jeszcze zapasy skarbowe, ale hasłem naczelnym stał się przymus oszczędzania. Walka z kryzysami gospodarczymi to obowiązek rządu i ludności pospołu. Rząd chciał strzec pozycji złotego, równowagi budżetowej i bilansu płatniczego, zamierzał także popierać społeczeństwo w łagodzeniu trudów życia. Zaskakujące, ale w „chudym" budżecie na 1925 r. najwięcej chyba, bo o 25 proc. wzrosnąć miały wydatki na oświatę oraz szkolnictwo.

Problem urzędników. Czy „Polskę zabija nadmiar urzędników?". Władysław Grabski przyznawał, że jak na nasze słabe zdolności do pracy wydajnej i produkcyjnej było wówczas zbyt wiele „panów i panienek popijających herbatę i mało pracujących". Zarazem jednak ten realista przestrzegał co bardziej zapalczywych reformatorów, że „redukcje dadzą efekt trwały, gdy będą stopniowe i systematyczne. Będą efemerydą, gdy będą impulsywne". Nie mógł zrozumieć Grabski nakazów typu — zwolnić tyle a tyle procent obsady, bo redukcje objąć powinny po prostu osoby zbędne w konkretnej instytucji (wcale nie we wszystkich biurach) i w konkretnej sytuacji. I jeszcze inny sposób spojrzenia — co winien urzędnik, że ustawy nakazują zbyt daleko idącą kontrolę czynów społeczeństwa, że nastąpił przerost aparatu państwowego. Z danych statystycznych wynika, że w tymże 1925 r. pensje, emerytury lub zapomogi otrzymywało od rządu ok. 690 tys. osób. Mieścili się w tej liczbie m.in. kolejarze i pracownicy poczt, wojskowi i policjanci, personel sądowy; w administracji państwowej zatrudniano 45 tys. osób — tyle w kraju o powierzchni 390 tys. km kwadr., zamieszkałym wówczas przez ok. 29 mln obywateli.

W końcu 1924 r. udało się złagodzić skutki kryzysu nieurodzaju, częściowo jednak z pomocą obcą („Każda pożyczka zagraniczna jest złem"). W. Grabski ogłosił program działania w roku następnym. Nadal obowiązywać miał postulat wzmożonej wydajności pracy i reżim oszczędnościowy. Rząd zobowiązał się do zmian w zakresie polityki kredytowej, podatkowej, celnej, taryfowo-kolejowej, umów handlowych, a wszystko po to, by podnieść produkcję krajową „bez naruszenia interesów konsumenta ponad istotną konieczność i ponad skalę drożyzny innych sąsiednich krajów". Godne uwagi wydają się i niektóre rozwiązania szczegółowe (np. gwarancja kredytów długoterminowych dla nowo tworzonych gospodarstw rolnych). Premier postawił posłom retoryczne pytanie: „dlaczego żądając intensywności od robotnika, nie zrobić wielkiego wysiłku w kierunku intensyfikacji pracy kierownictwa samego?" Wyraził też zdumienie, że komisja sejmowa postanowiła wydać kilkanaście milionów złotych w przekonaniu, „że specjalnie o ich pokrycie (zrównoważenie po stronie dochodów) troszczyć się nie trzeba". Dysponować można tylko tym, co się posiada. Pisał dalej Władysław Garbski: „Nie mogę sobie wyobrazić egzystencji takiego państwa, które by nie miało rezerw, które by doprowadziło do ich całkowitego wyczerpania". Staroświeckie poglądy?

Niestety, w pierwszych miesiącach 1925 r. znów pogorszyły się wskaźniki ekonomiczne, zmalały zapasy walut w Banku Polskim, zachwiał się bilans handlowy. Wysiłki na rzecz ożywienia eksportu (kredyty) nie dawały rezultatów. „Hasło to — oceniał po latach bohater tych refleksji — było słuszne, zdrowe i racjonalne pod tym warunkiem, by społeczeństwo było silne i zdrowe". Kredyty hojnie dawane zwiększały wprawdzie produkcję, ale jeszcze szybciej zdolności konsumpcyjne społeczeństwa. „A konsumpcja ta, nadmierna jak na rok nieurodzaju stawała się czynnikiem zabójczym. Nowy kurs mojej polityki był ustępstwem z mojej strony uczynionym opinii publicznej. Na szczęście spostrzegłem się, że zrobiłem krok fatalny i że trzeba wrócić do polityki twardej ręki". Zaczęła się walka o naprawę bilansu handlowego, głównie drogą zmniejszania importu. To z kolei pobudziło opozycję. Padły w Sejmie zarzuty o wpędzanie ludu w biedę i bojkotowanie reformy rolnej, o nadmierne ciężary podatkowe, zabrzmiały głosy zniecierpliwienia i posądzenia gabinetu o niekompetentność. Na pocieszenie pozostawała zapowiedź dobrych zbiorów.

Zachwiała się nawet pozycja nowej waluty polskiej, do czego w dużej mierze przyczyniła się wojna celna z Niemcami. Bank Polski nie potrafił obronić złotego na giełdach światowych. „Spadek złotego był nieszczęściem dla Polski. Do dziś dnia (pisane w 1927 r.) są tego skutki. Był ciosem zadanym znaczeniu międzynarodowemu naszego państwa...". Co gorsze, „wiele sfer" uznało nową sytuację za zjawisko pozytywne. Grabski nosił się z zamiarem ustąpienia („Być premierem na to tylko, by balansować wpływy ścierających się partii sejmowych, to nie był żaden dla mnie cel i sens").

6 października 1925 r. Władysław Grabski wygłosił swe ostatnie exposé sejmowe. Zaproponował m.in. powołanie Rady Oszczędnościowej oraz kontrolerów finansowych w ministerstwach. Podniesiono także cła na towary luksusowe. „Kryzys gospodarczy przeżywany obecnie — powiedział premier — jest próbą naszych własnych sił realnych i przeto jest głęboką dla nas nauką. Ale jednocześnie jest on kryzysem moralnym części naszego społeczeństwa. Depresja nie jest czynnikiem twórczym, poddawać się jej nie wolno". W takiej sytuacji wspierać należało siły przezwyciężające atmosferę zwątpienia i przesadnych obaw. Sam Grabski uznając, że rząd traci autorytet „Autorytetu sztucznie się nie stworzy. Upominanie się o autorytet zwykle dowodzi, że go się nie posiada"), ustąpił z urzędu premiera i ministra skarbu w połowie listopada 1925 r. Kurs dolara wynosił wówczas od 6,20 do 6,50 zł.

Często wracał W. Grabski i w późniejszych latach do kwestii wychowania publicznego, podnoszenia kultury gospodarczej i sanacji moralnej (poczucie odpowiedzialności, miary, harmonii w pracy, „człowieczeństwa"). Szczególnie wiele cierpkich słów padło pod adresem administracji szkolnej za ciągłe reorganizacje systemu oświatowego, infantylne programy, brak drożności między różnymi typami placówek. „Wychowaniec naszej szkoły jest kandydatem na istotę bierną w życiu codziennym, szukającą linii najmniejszego oporu. Gdy go dotknie klęska, będzie oczekiwał pomocy jedynie z zewnątrz". Co my na to?

Ciekawie prezentują się uwagi „ojca złotego" odnośnie psychiki zbiorowej naszego społeczeństwa, jej wpływu na tok życia gospodarczego. Grabski ganił przesadną u Polaków niewiarę we własne siły, nieufność, brak wytrwałości, sumienności i dokładności w pracy, zanik karności. „Nie lubimy sami z własnej woli robić większych wysiłków, nie lubimy z owoców naszej pracy odkładać i oszczędzać. Nie potrafimy krytycznie patrzeć na samych siebie i wnikliwie oceniać współobywateli. „Dla poziomu życia gospodarczego najgorsze jest, gdy płynie ono biernie jako wynik jedynie stosowania się każdej jednostki do panujących poglądów pod znakiem ułatwienia sobie życia własnego". Wtedy dominuje miernota.

Nie zmierzałem do pełnego przedstawienia polityki Władysława Grabskiego i losów II Rzeczypospolitej w latach 1924—1925. Zafascynowany lekturą prac tego autora wybrałem kilkanaście cytatów, garść myśli i porad. Czekać wypadnie na wznowienie najważniejszych dzieł pana Władysława, wydanie jego biografii.

Po odejściu z rządu Władysław Grabski poświęcił się głównie pracy naukowej. Zmarł w 1938 r. Jego reformy zdyskontowali następcy. „Na ogół mamy — pisał Politykus w 1924 r. — w naszym życiu politycznym mnóstwo ludzi frazesu, zapatrzonych w jakąś doktrynę i potępiających w czambuł wszystko, co poza jej ramy wybiega... Ludzi, którzy potrafili łączyć zdolność programowego myślenia z umiejętnościami realizacji mamy w Polsce niewielu. Jednym z nich jest właśnie Władysław Grabski". Był.

*) Pierwsza część tych refleksji ukazała się w nr 182 „Gazety Współczesnej".

ADAM DOBROŃSKI

Ciąg dalszy ze str. 5

powtarzalna. Nie ma w niej tego, co jest w aktorze: możliwości pełnej kreacji. Dlatego epatowanie techniką ma swoje granice. Sprawy wartości aktora są sprawami pierwszymi.

„Kram z naszymi lalkami" jest jak gdyby przeciwnym biegunem działania. Mamy tylko pięciu aktorów, parawanik, jedenaście lalek, kilka piosenek, a na dodatek brak fabuły, czyli tego literackiego odniesienia, do którego jesteśmy przyzwyczajeni. Spektakl ten będący zabawą, rytmem i formą świetnie odbierają dzieci i zdecydowanie gorzej nauczyciele. Jeżeli zatem uzyskujemy dobry kontakt z dziecięcą widownią, jeśli aktorstwem udowodniliśmy, że mamy o czym z nią rozmawiać, to potwierdza jak różnorodne i nieograniczone środki posiada teatr nawet w najskromniejszych warunkach technicznych.

Nie zgadzam się, by np. „Kramik Mikołaja Gwiazdowa" wg Natalii Gołębskiej w reżyserii Joanny Piekarskiej był spektaklem warsztatowo nieporządnym, nienośnym czy nieartystycznym.

Nie mogę się również zgodzić, by spektakl pt. „Osmędeusze" Mirona Białoszewskiego w reżyserii Tadeusza Słobodzianka nie próbował poszukiwać nowych konstrukcji teatralnych i nowych możliwości estetycznych. Ja wiem, że ten spektakl w Białymstoku nie zyskał najlepszych opinii. Dopiero wyjazd z nim do Starej Prochowni w Warszawie zrekompensował nam chłodne przyjęcie w rodzinnym mieście. To oczywiście sprawa kontaktu z inną publicznością ale to oddzielny problem.

Kontynuując przegląd naszego repertuaru uważam, że tylko jedno przedstawienie wymaga szczególnej interpretacji. Był to debiut autorski i reżyserski Waldemara Śmigasiewicza, młodego twórcy, który przygotował

Zastąpić dziecku inne radości

sztukę pt. „Niespokojny duch". Była więc to inscenizacja z wszelkim ryzykiem, jaki w debiut jest zawsze wpisany. Rzeczywiście spotkała się z nie najlepszym odbiorem. Teatr jest jednak uczciwy, dlatego po kilkunastu przedstawieniach sztuka została zdjęta z afisza. Mamy przecież prawo do porażek, jak również obowiązek przygotowywania od czasu do czasu tzw. zdarzeń artystycznych.

— Czy „obrona" wypadła przekonywająco zadecydują Czytelnicy, a właściwie widzowie. Ja mam natomiast pytanie: czy z powyższego nie wynika jednak pewne samozadowolenie i nie-

jako samoakceptacja własnej twórczości.

— Nigdy nie jestem zadowolony i dzięki Bogu, bo gdyby było inaczej to przez dwa-trzy sezony próbowalibyśmy utrzymać to co już mamy, a później zacząłby się nieuchronnie okres schyłkowy. Myślę, że poczucie niezadowolenia a przynajmniej niespełnienia jest nieodzowne w każdej twórczości.

— W tym momencie wypada zapytać o stosunek do krytyki. Nie narzekał Pan chyba w ciągu lat pracy na złe recenzje?

— Kryterium „złych" czy też „dobrych" recenzji nie jest dla mnie żadnym kryterium. A co do krytyki — powiedziałbym, że całkowicie satysfakcjonuje mnie krytyka centralna i zagraniczna. Nie zadowala mnie krytyka lokalna z tego powodu, że jest nieregularna, nie recenzuje premier, nie stwarza zespołowi pełnego obrazu jego pracy oglądanego z zewnątrz i nie informuje o tym społeczeństwa. Musi się Pani z tym zgodzić, że rzetelnej krytyki, która by towarzyszyła naszej pracy, nie mamy.

— Niemniej wszystkie inicjatywy czy to teatru czy też szkoły są odnotowywane i szeroko komentowane, jak choćby działalność festiwalowa. Tylko w tym miejscu nie od rzeczy chyba będzie zapytać — na ile ta działalność jest adresowana do naszej publiczności?

— Muszę powiedzieć, że ostatni festiwal lalkarzy cieszył się sporym zainteresowaniem. Poszczególne programy były dobrze odbierane. I tu znów chciałbym zwrócić uwagę, że nie należałoby przesadzać w pewnych obawach, bo przecież festiwale są adresowane do tych, którzy się tym autentycznie i bezpośrednio interesują. Nie ma powodu więc do rozrywania szat z tego względu, że nie wszyscy w tym mieście chodzą do teatru, że części ten teatr w ogóle nie jest potrzebny, zaś części jest potrzebny tylko poprzez sam fakt istnienia, a nie bezpośrednio.

Muszę jednak uczciwie przyznać, że jeśli chodzi o nasz teatr, a więc także i imprezy z nim związane, to naprawdę nie narzekam na frekwencję zarówno gdy chodzi o dzieci jak i dorosłych. Poza tym coraz większe zainteresowanie skupia na sobie szkoła teatralna, a to również pomnaża naszą teatralną publiczność.

— Czy zespół teatru utożsamia się ze środowiskiem twórczym Białegostoku?

— Przykro mi, ale w ogóle nie rozumiem kategorii „środowisko twórcze" w odniesieniu do naszego miasta. Są poszczególni twórcy ale środowisko jako takie nie istnieje, bowiem warunkiem by zaistniało są stałe i nieformalne kontakty między sobą. Proszę zauważyć: ja z Panią spotykam się przy okazji wywiadu, jestem zaproszony przez Związek Polskich Artystów Plastyków na posiedzenie, spotykam się z kolegami z innych związków twórczych u wojewody. Ograniczamy się w naszych kontaktach do oficjalnego świadczenia sobie usług. Nic z tradycji artystycznej wspólności.

— Zna Pan na to receptę?

— Myślę, że czas nie jest najlepszy na konsolidację w tym ogólnym procesie dezintegracji społecznej, a jest to przecież proces oczywisty. W dniu dzisiejszym dominuje zasada separacji bądź ograniczania się do ludzi wypróbowanych, najbliższych, często rodziny. Jeżeli natomiast uda nam się uratować demokrację, wówczas — sądzę — nie będzie problemu z autentyczną integracją środowiska.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Socjolog o praworządności

Kto łowi ryby w mętnej wodzie?

Jeżeli wojewoda poluje w czasie ochronnym, a milicjant łowi ryby w prywatnym stawie albo minister szmugluje brylanty — nie jest to, ściśle biorąc, łamanie praworządności, lecz zwyczajne przestępstwo popełnione przez określonego mieszkańca kraju. Tyle tylko, że — jak twierdzi socjolog, prof. dr Tadeusz Ziembiński — w społecznej perspektywie, będzie to przestępstwo nie jakiegoś Kowalskiego, lecz wojewody, plutonowego czy ministra, wiązane nie z określoną osobą, lecz z zajmowanym przez nią stanowiskiem w aparacie państwowym.

Ten typ przestępstw sprzyja, zdaniem profesora, nieporozumieniom dotyczącym sposobu pojmowania praworządności.

Czym jest zatem praworządność? Wiadomo na pewno, że z pojęciem tym powszechnie wiązany jest wielki ładunek emocjonalny. Już choćby z tej przyczyny praworządność i zjawiska jej naruszania nie mogą być przedmiotem badań niemal wyłącznie nauk prawnych. Takie przekonanie od dawna wyrażają socjologowie. Nic więc dziwnego, że jednym z bardziej interesujących sympozjów, jakie odbyły się podczas dopiero co zakończonego w Łodzi VI Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego było to, które zatytułowano „Prawo a praworządność". Komunikat na ten temat złożył m. in. właśnie prof. Ziembiński, który mówił o „Naruszeniach praworządności w perspektywie socjologicznej". Gwoli ścisłości trzeba podać za jego autorem niezbędne, jak się wydaje, wyjaśnienie, iż referat ten nie był oparty na systematycznych badaniach empirycznych. Najpewniej dałyby one — przy ogromnej dynamice przemian społecznych w ostatnich miesiącach, wyniki zdezaktualizowane już w chwili kończenia najsprawniej nawet zaplanowanych badań. Komunikat ten jest więc, jak zastrzega jego autor, przedstawieniem głównych wątków dyskusji o problemach praworządności toczącej się między polskimi prawnikami w ostatnich latach, a z drugiej strony — zawiera refleksje narzucające się na podstawie dyskusji przeprowadzonych z udziałem socjologów w ostatnim czasie w kilku wielkopolskich zakładach pracy.

Wracając do pytania czym jest praworządność? Z konieczności operując skrótami można powiedzieć: klasyczny sposób pojmowania praworządności wiąże się z ideologią państwa konstytucyjnego, w którym organy nie tylko respektują prawo, nie przekraczając żadnych zakazów sformułowanych w przepisach prawnych, ale co więcej, wszelkie działania organów państwa dokonują się na podstawie upoważnień (kompetencji) udzielonych przez przepisy konstytucji i aktów na konstytucji opartych.

Profesor Ziembiński zwraca uwagę na dwa odmienne sposoby traktowania tego terminu. Najogólniej rzecz biorąc, pierwszy polega na utożsamianiu stanu praworządności ze stanem powszechnego przestrzegania norm prawnych, a wszelkie przekraczania prawa traktowane są jako łamanie praworządności. Według drugiego natomiast sposobu pojmowania praworządności, wszelkie budzące krytykę działanie organów państwa miałoby być łamaniem praworządności. Zdaniem profesora Ziembińskiego taki czy inny sposób pojmowania praworządności nadaje określony sens hasłom czy postulatom odgrywającym wielką rolę w dyskusjach politycznych. „Praworządność" sprowadzająca się do tego, że każdy ma robić co mu tylko każą i „praworządność" pojmowana jako stan polegający na takim działaniu organów państwa, które odpowiadałyby idealowi dobrego rządzenia w oczach istotnych kręgów społecznych — to oczywiście pojęcia niewiele mające ze sobą wspólnego.

Jest rzeczą zwykłą, że w każdym państwie ludzie przekraczają prawo, np. popełniając przestępstwo, i to samo przez się nie przesądza o stanie praworządności czy nieprawo rządności w danym państwie. Nieprawo rządność pojawia się wtedy, gdy nakazy ścigania przekroczeń prawa nie są przez upoważnione do tego organy państwa realizowane, lub — organy podejmują działania represyjne nie mając do tego upoważnienia lub podstawy faktycznej.

Powiada profesor Ziembiński: obserwowana pasja „rozliczeniowa" nie jest jedynie przejawem frustracji i chęci odpłaty, czy też rewindykacji zagrabionych dóbr społecznych, ale ma głębszą genezę psychospołeczną. Wymiar sprawiedliwości jednaki dla wszystkich ma być potwierdzeniem własnej wartości każdego obywatela, który szanował prawo. Piętnowanie i sankcjonowanie naruszeń praworządności zapewnia nie tylko poczucie zabezpieczenia przed nadużyciami władzy (polegającymi niekiedy na niepraworządnym dysponowaniu dobrem społecznym na rzecz poszczególnych jednostek), lecz także daje poczucie godności płynące stąd, iż jako obywatel podlega się prawu jednakowo wiążącemu wszystkich, a nie tylko chudopachołków. (Interpress)

KATARZYNA STAWISKA

Uczymy się reformy

Pierwsze kroki

Jeszcze założenia reformy nie zostały definitywnie skonkretyzowane, jeszcze nie wydano podstawowych aktów prawnych, mających określać jej ramy, a już podstawowe ogniwa gospodarki narodowej, przedsiębiorstwa, spółdzielnie, podejmują pierwsze działania, nawiązują wzajemne kontakty na zupełnie nowych zasadach. Jakie one są, na czym polegają?

Białostockie Wodociągi od lat stosują do uzdatniania wody fluorokrzemian sodu. Producentem tego specyfiku są Gdańskie Zakłady Nawozów Fosforowych. Ale jego „rozprowadzaniem" (termin zaopatrzeniowy) zajmuje się centrala chemiczna w... Częstochowie, do której białostocki odbiorca został przypisany. Aby kupić w Gdańsku, trzeba więc było najpierw zabiegać w Częstochowie o umieszczenie w rozdzielniku, z centralą zawierać umowę i produkt odbierać z... Gdańska. Ostatnio Białostockie Wodociągi otrzymały od gdańskiego producenta znamienne pismo. „Mając na uwadze wejście w najbliższym czasie w życie reformy gospodarczej — pisze on — zamierzamy z Waszym Przedsiębiorstwem podpisać umowę na dostawę fluorokrzemianu sodu z pominięciem pośrednictwa central handlowych. Prosimy o przeanalizowanie Waszego zapotrzebowania na br. i najbliższe lata oraz o powiadomienie, czy jesteście zainteresowani odbiorem tego produktu z naszego zakładu".

W Wodociągach przyjęli, to pismo niemalże entuzjastycznie. Nareszcie — zawołali — nadchodzą czasy, kiedy to producent będzie zabiegał o względy kupującego, zaś kupujący będzie mógł się przemienić z pokornego petenta producenta i jego centrali handlowej w prawdziwego klienta, co to i swoje wymagania postawić potrafi i powybrzydzać będzie miał śmiałość na jakość, terminowość, opakowanie, a nawet na kulturę obsługi.

Jeden pesymista, jaki znalazł się w tym gronie, odrzekł na to z przekąsem:

— Jedna jaskółka wiosny nie czyni.

Ano, nie czyni. Ale przecież niezawodnie wiosnę zapowiada. To fakt.

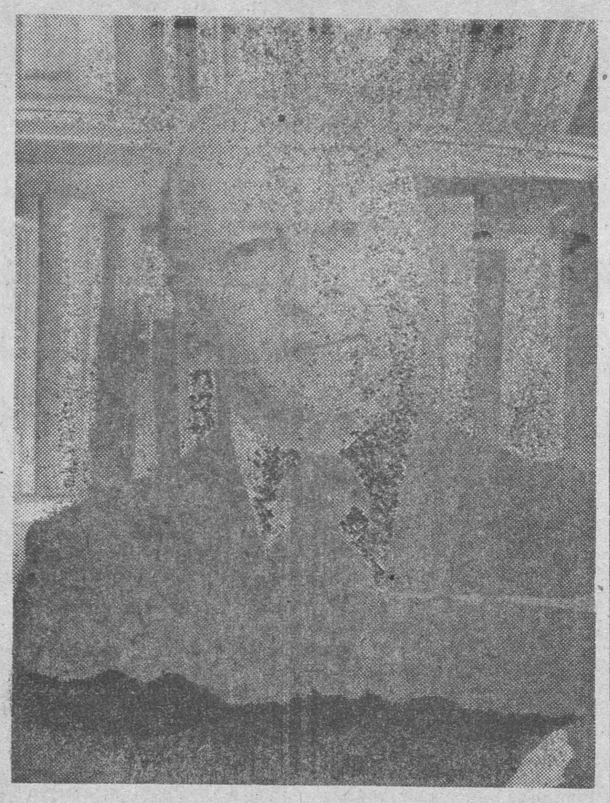
★

Nie ma dyrektora i nie ma zaopatrzeniowca, który by nie wiedział, ile kłopotów i przeszkód, a czasem wręcz niebotycznych trudności stwarza dla ich zabiegów zaopatrzeniowych obowiązkowe pośrednictwo różnych central handlowych, biur zbytu itp. nadbudówek nad poziomymi układami między dostawcami i odbiorcami.

Dla mniej w tych skomplikowanych układach obeznanych istotę problemu dobrze ilustruje zdarzenie relacjonowane niedawno przez Polskie Radio.

Ordynator oddziału chirurgicznego jednego z białostockich szpitali ogłosił publicznie, że jego oddział wstrzymuje wykonywanie jakichkolwiek zabiegów chirurgicznych, poza przypadkami rzeczywiście nagłymi. Powodem tej niebywałej w dziejach szpitalnictwa decyzji był brak rękawic chirurgicznych. W tego rodzaju środki pomocnicze zaopatruje wszystkie placówki służby Zdrowia Centrala Techniczna Zaopatrzenia Medycznego w Warszawie. Nie może ulegać wątpliwości, że dyrekcja szpitala wyczerpała wszelkie dostępne jej środki i sposoby, aby rękawice zawczasu w odpowiedniej ilości uzyskać. Zabiegi te okazały się jednak bezskuteczne. Zaopatrzenie w rękawice przerosło, jak widać, możliwości powołanej do tego państwowej organizacji.

Wiadomość o wstrzymaniu wykonywania zabiegów chirurgicznych przez chirurgiczny szpital nadało radio. Na to niezwłocznie odezwała się pewna spółdzielnia pracy z Krakowa i zaoferowała ze swojej produkcji dostawę rękawic chirurgicznych od zaraz i w dowolnej ilości. Pierwszą partię już szpital otrzymał. Przerwy w podstawowej działalności tej placówki nie będzie. Dzięki działalności centrali zaopatrzeniowej? Nie, dzięki pominięciu pośrednictwa (obowiązkowego — formalnie dotychczas) tej centrali. (zm)



W czwartek, 1 października w programie II w Międzynarodowym Dniu Muzyki, Witold Lutosławski, należący do grona najwybitniejszych współczesnych kompozytorów polskich.

NA ZDJĘCIU: Witold Lutosławski.

CAF — Z. Matuszewski

Bobry z Popielewa

Mimo wielu spustoszeń czynionych przez cywilizację w przyrodzie, możemy pochwalić się też i osiągnięciami w ochronie środowiska. Do niewątpliwych osiągnięć zaliczamy uchronienie przed zagładą i rozmnożenie rzadkich zwierząt. Należy do nich bóbr.

Mało kto wie, najbliższe Białegostoku bobry żyją wśród stawów na Popielewie, że po wiekach królewskie zwierzę znów żyje dziko koło Knyszyna.

Ponieważ stawy rybne są obiektem zamkniętym dla osób obcych i systematycznie pilnowane przez rybaków, bobry znalazły tu idealny spokój. Minęły trzy lata, jak uwagę rybaków zwróciły pogryzione i poznoszone jesienią w kopce gałęzie wierzbowe. Długo myśleli nad przyczyną, nim rozwiązali zagadkę. Potem coraz częściej przyszło im naprawiać groble uszkodzone przez bobry — dowód przyrostu naturalnego. Tutejsze bobry nie mają przecież warunków do budowy tam i żeremi. Dlatego żyją w norach wykopanych na brzegach stawów. Ale rybacy nie narzekają zbytnie na sąsiedztwo naszego największego krajowego gryzonia. Przyczyną tego jest fakt, że bobry jako roślinożerne nie zagrażają rybom. Nieuniknione szkody w grobłach równoważą z nawiązką przez niszczenie roślinności zarastającej stawy.

Zobaczenie bobra jest wielką rzadkością. Jeśli rybakowi uda się zobaczyć to zwierzę raz na rok, może mówić o dużym szczęściu. Wydaje się, że warto przeznaczyć pewne kwoty z funduszy ochrony przyrody na zrekompensowanie rybakom wysiłku poniesionego przy naprawie uszkodzonych grobli. Ilość bobrów nie jest tu ustalona, ale sądząc po śladach ich działalności nie są to pojedyncze sztuki. (rp)

W kinie „Ton"

Dotkliwy brak taśmy filmowej (czytaj: dewiz) powoduje znaczne opóźnienia we wprowadzaniu na ekrany nowych polskich filmów. Aby ten stan rzeczy złagodzić i przyśpieszyć kontakt widzów z najnowszymi dziełami rodzimej kinematografii, organizuje się w całym kraju przeglądy filmów prezentowanych na tegorocznym Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdańsku.

W Białymstoku przegląd odbędzie się w dniach 29.IX—9.X w kinie **„TON"**. Obejrzymy jedenaście filmów. Każdy tytuł grany będzie przez jeden dzień. A oto filmy w kolejności grania:

29.IX — **„Czwartki ubogich"** w reż. Sylwestra Szyszko. Jest to adaptacja powieści Romana Bratnego, która spotkała się z dużym rezonansem w Piszu, a realia powieści tropił reportet „Kontrastów" Kazimierz Siemieniako. Film, podobnie jak książka, ukazuje mafijne oblicze małego miasteczka.

30.IX — **„Rdza"** w reż. Romana Załuskiego. Jest to dramat psychologiczny, w którym dyrektor wielkiego zakładu produkcyjnego postanawia ujawnić pewne fakty ze swej przeszłości. Decyzja ta powoduje szereg konfliktów w jego życiu prywatnym i zawodowym.

1.X — **„Zasieki"** w reż. Andrzeja Piotrowskiego, to film „z półek" nieżyjącego już autora.

2.X — **„Vabank"** w reż. Juliusza Machulskiego jest błyskotliwym debiutem kinowym 26-letniego twórcy, który stworzył najlepszy bodaj polski kryminał w stylu retro dający się porównać do amerykańskiego szlagieru **„Żądło"**. Główną postać kreuje w nietypowej dla siebie roli ojciec reżysera — Jan Machulski. Istny Lee Marvin.

3.X — **„Głosy"** to trzeci film młodego reżysera Janusza Kijowskiego. Bohaterowie filmu decydują się na ryzykowną drogę poszukiwania tajemnicy, która wzbogaciłaby sferę naszych potocznych doświadczeń.

4.X — **„Miłość ci wszystko wybaczy"** w reż. Janusza Rzeszewskiego to muzyczny film o Ordonce i jej czasach.

5.X — **„Ryś"** w reż. Stanisława Różewicza jest adaptacją opowiadania J. Iwaszkiewicza „Kościół w Skarszewie". Akcja rozgrywa się podczas ostatniej wojny w małym miasteczku. Dramatyczny konflikt dobra i zła, miłości i śmierci.

6.X — **„Dziecinne pytania"** w reż. Janusza Zaorskiego, opowiadają o młodych absolwentach wyższych uczelni naznaczonych piętnem Marca 68, o ich tęsknotach, niepokojach i działaniach.

7.X — **„Wojna światów"** w reż. Piotra Szulkina luźno nawiązuje do słynnej książki H. G. Wellsa i opowiada o najeździe Marsjan na naszą planetę.

8.X — **„Okno"** jest debiutem reżyserskim Wojciecha Wójcika opartym na utworze Ireneusza Iredyńskiego. Przedstawia zachowania i stan psychiczny pisarza, który przeżywa okres niemocy twórczej.

9.X — **„Ręce do góry"** w reż. Jerzego Skolimowskiego. Jest to głośny choć nieznany film znanego artysty. Zrealizowany czternaście lat temu zalegał na półkach. Dopiero Sierpień otworzył mu drogę na ekrany. Skolimowski uznał, iż film w pierwotnej wersji jest przestarzały, dlatego też dokręcił wiosną tego roku obszerny prolog.

Szkoda, że w tym interesującym, wartym obejrzenia, zestawie zabrakło takich filmów jak **„Gorączka"** Agnieszki Holland, **„Dreszcze"** Wojciecha Marczewskiego czy **„Wahadełko"** Filipa Bajona.

Kasa kina „Ton" prowadzi przedsprzedaż biletów indywidualnych i zbiorowych na zbliżający się przegląd. (bop)

Filmy z gdańskiego festiwalu

Otwarcie wystawy w Muzeum Wojska

HUBALCZYCY

23 września w 42 rocznicę utworzenia Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego, dowodzonego przez majora Henryka Dobrzańskiego — Hubala w Muzeum Wojska nastąpiło otwarcie ekspozycji pt. „Hubalczycy".

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz miasta, żołnierze Ludowego Wojska Polskiego, członkowie ZBoWiD, żołnierze Oddziału, członkowie organizacji hubalowskiej oraz przedstawiciele świata nauki i kultury.

Wśród honorowych gości znaleźli się: córka majora Hubala, KRYSTYNA DOBRZAŃSKA-SOBIERAJSKA, żona adiutanta majora Hubala Henryka Ossowskiego, ELŻBIETA OSSOWSKA, a także oficerowie — „Hubalczycy": KAZIMIERZ STANKOWSKI I JÓZEF PRUSKI.

Aktu otwarcia wystawy dokonała Krystyna Dobrzańska-Sobierajska oraz sekretarz Klubu Hubalczyków, Stanisław Mieczkowski.

W czasie uroczystości wręczono „Hubalczykom" medale „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej", przyznane przez Radę Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa za zasługi w rozwijaniu patriotycznych tradycji i opiekę nad Miejscami Pamięci Narodowej. Złoty medal otrzymał płk Zygmunt Pawlik, medale srebrne Leonard Budryk, mjr Tadeusz Czyżewski, Ryszard Kołossowski, płk Wiesław Kopczyński, Paweł Kupiec, dr Józef Kuźmiński, sierż. sztab. Stanisław Łojewski, płk Artur Mucha, Apolinary Narkiewicz i inż. Zbigniew Pogorzelski.

Autorem scenariusza poświęconej Hubalczykom ekspozycji jest dyrektor Muzeum Wojska, Zygmunt Kosztyła, dokumentalista dziejów Oddziału, autor opracowania ukazującego jego genezę i pierwsze walki.

Zgromadzone na wystawie eksponaty są starannie podane w porządku chronologicznym ilustrują poszczególnych fragmentów życia, legendarnego już dziś majora Hubala i historii jego Oddziału.

Epizody z prywatnego życia majora Henryka Dobrzańskiego splatają się tu z faktami i wydarzeniami związanymi z jego działalnością publiczną. Obok zdjęć z rodzinnego albumu — fotografie z historycznych ksiąg, militaria zestawione z pamiątkami z imprez sportowych: utrwalone przez obiektyw zawody jeździeckie, olimpijskie trofea; dalej: listy do rodziny i fotokopie wojskowych dokumentów — czyli „prywatność zespolona z „oficjalnością".

Dalsza część ekspozycji prezentuje skrupulatnie udokumentowaną historię Oddziału majora Dobrzańskiego — trasę przemarszu przez Białostocczyznę, okres działalności w podziemiu, potyczki bojowe na Ziemi Kieleckiej.

Narrację o historii Oddziału Wydzielonego WP zamyka fotograficzna impresja, ukazująca obecność tradycji „Hubalczyków" w historii i kulturze współczesnej.

Wystawa będzie eksponowana w Białymstoku do listopada, a następnie zostanie udostępniona innym regionom kraju. (oip)

Co dalej ze szkolnictwem na wsi

Historia polskiego szkolnictwa w okresie powojennym to również historia mniej lub bardziej udanych jego reform. Zmieniano programy, sposób nauczania, jego zakres, wprowadzano nawet kompleksowe zmiany, które miały na celu zwiększenie efektywności całego procesu. Niestety nie zawsze w ślad za reformami szła rozbudowa bazy szkolnej. Szczególnie daje się to odczuć na terenach wiejskich, gdzie nauczanie miało przebiegać w zbiorczych szkołach gminnych. Koncepcja ta nie zdała egzaminu i większość dzieci uczy się w starych, wiejskich szkołach nie spełniających wielokrotnie podstawowych warunków, jakimi powinien dysponować każdy budynek szkolny, ani nie posiadających częstokroć najważniejszych urządzeń sanitarnych.

Taki stan bazy szkolnej nie jest wyjątkiem, ale prawie regułą na wsi. Konieczne jest podjęcie nawet w obecnej trudnej sytuacji gospodarczej, działań mających na celu zmianę istniejącego stanu rzeczy. (WN)



Zdjęcie CAF — Maciej T. Sechor

co, gdzie, kiedy?

TEATRY W BIAŁYMSTOKU

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — duża scena — „Igraszki z diabłem", w piątek — godz. 19; w sobotę — godz. 17; w niedzielę — godz. 19; mała scena — w piątek, sobotę i niedzielę — „Słowa trzy dni", godz. 19.30

Państwowy Teatr Lalek (ul. Kalinowskiego 1) — „Zimowa przygoda", w piątek — godz. 17; w sobotę i niedzielę — godz. 11 i 16.

KONCERTY

Państwowa Filharmonia (ul. Podleśna 2 — w piątek — Koncert generalny z udziałem M. Terleckiej — organy i J. Burdy — trąbka, godz. 19.

KLUBY

Klub Rozrywki, ul. Wierzbowa — w piątek — zarezerwowany; w sobotę i niedzielę — Disco piccolo, w godz. 15—18; „Night disco", godz. 19—1.

Klub „Promenada", ul. Lipowa zaprasza w piątek — godz. 17 na występ Teatru Poezji „Pro" C. K. Norwid „I zagrałem", w sobotę — godz. 19.30—24 — Dyskoteka, w niedzielę — godz. 14—16 — Giełda płyt, godz. 19.30—24 — Dyskoteka. Prezentuje Bogdan Klim.

KINA

„Pokój" — „Człowiek z żelaza", prod. polsk., kol. (od lat 12), w piątek — godz. 16 i 19; w sobotę i niedzielę — godz. 13, 16 i 19.

„Ton" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Gorączka sobotniej nocy", prod. USA, kol. (od lat 15), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w piątek i sobotę — „Krzyżacy", prod. polsk., kol., panor. (od lat 6), godz. 10 i 13.15; „Dzieje grzechu", prod. polsk., kol. (od lat 18), godz. 16.30 i 19; w niedzielę — „Dzieci wśród piratów", prod. jap., panor., kol., dubb. (od lat 6), godz. 10.30 i 13 (godz. 10.30 seans zarezerwowany); „Dzieje grzechu", godz. 16.30 i 19.

„Studio" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Czułe miejsca", prod. polsk. (od lat 18), godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Kolejarz" — w piątek — „Hallo „Korn", prod. polsk. (b.o.), godz. 18; w sobotę i niedzielę — „Superpotwór", prod. jap., kol. (b.o.), godz. 18.

„Spotkanie" — w niedzielę — zestaw bajek pt. „Czarodziejskie lustro", godz. 15; „Spokojny urlop", prod. CSRS (b.o.), godz. 16.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — w piątek — „Wizja lokalna 1901", prod. polsk. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Czy zabiła?" prod. franc (od lat 15).

Dąbrowa Białostocka — w piątek i sobotę — „Julek", prod. CSRS (od lat 12); w niedzielę — „Trzy dni Kondora", prod. włosk.-USA (od lat 18)

Hajnówka — w piątek — „Ciotka", prod polsk (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Dagny", prod. polsk. (od lat 15)

Łapy — w piątek — „Nie ma róży bez ognia", prod. polsk. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Halo, Szpicbródka", prod. polsk (od lat 15).

Mońki — w piątek, sobotę i niedzielę — „Żandarm w Nowym Jorku", prod. franc.

Siemiatycze — w piątek — „Polonia Rediviva", prod. polsk. (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Panny z Wilka", prod. polsk (od lat 15)

Sokółka — w piątek, sobotę i niedzielę — „Odpowiedź zna tylko wiatr" prod. RFN (od lat 15).

W ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Październik" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Człowiek z żelaza" prod. polsk. (od lat 12).

Grajewo — w piątek — „Klatka", prod. franc (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Ślady", prod. polsk. (od lat 15)

Kolno — w piątek — „Cień lecącego ptaka", prod. CSRS (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Gangsterzy szos" prod. kanad. (od lat 15)

Wysokie Mazowieckie — w piątek — „Flic story", prod. franc. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Ludzie godni szacunku", prod. polsk. (od lat 18)

Zambrów — w piątek — „Imperium namiętności", prod. jap. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Ciemne słońce", prod. CSRS (od lat 15)

W SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Tajemnica", prod. franc (od lat 15).

Suwałki „Kultura" — w piątek — „Wyspy na Golfstromie" prod. USA (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Teść" prod CSRS (od lat 12)

Augustów — w piątek, sobotę i niedzielę — „Czas przeszły", prod. franc. (od lat 15).

Ełk „Polonia" — w piątek — „Dzisiejsze niebo" prod. polsk. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Pomyłka", prod. rum. (od lat 15).

Ełk „Orzeł" — w piątek, sobotę i niedzielę — „Lipcowe spotkania", prod. CSRS (od lat 15).

Ełk „Zorza" — w piątek i sobotę — „Gwiazdy poranne", prod. polsk. (od lat 15); w niedzielę — „Hotel klasy lux" prod. polsk. (od lat 15).

Giżycko — w piątek, sobotę i niedzielę — „Szarża, czyli przypomnienie kanonu", prod. polsk. (od lat 12).

Gołdap — w piątek, sobotę i niedzielę — „Żandarm w Nowym Jorku", prod. franc.

Kruklanki — w piątek, sobotę i niedzielę — „Zaraza" prod. polsk. (od lat 15)

Mikołajki — w piątek — „Akcja pod Arsenałem", prod. polsk. (od lat 12); w sobotę i niedzielę — „Sześcioro Osobliwości" prod. polsk (od lat 15)

Olecko — w piątek — „Afera „Concorde", prod. włosk. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi", prod. CSRS (od lat 15).

Orzysz — w piątek — „Człowiek z marmuru", prod. polsk. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Miś", prod. polsk. (od lat 15).

Pisz — w piątek — „Ćma", prod. polsk. (od lat 18); w sobotę i niedzielę — „Pielgrzym", prod. polsk.

Ruciane-Nida — w piątek — „Polonia Restituta" cz. II, prod. polsk. (od lat 15); w sobotę i niedzielę — „Zamach stanu", prod. polsk. (od lat 15).

Sejny — w piątek, sobotę i niedzielę — „Saturn 3", prod. ang. (od lat 15).

Węgorzewo — w piątek i sobotę — „Constans", prod. polsk. (od lat 15); w niedzielę — „Jak żyć", prod. polsk (od lat 15).

MUZEA

W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe — Ratusz czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, dni poświątecznych i wtorków po wolnych sobotach) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 10—16.

Punkt Muzealny w Supraślu — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—19 w niedziele w godz. 10—16.

Ekspozycja wnętrz (Pałac w Choroszczy) — czynna w czwartki w godz. 10—16 w niedziele w godz. 10—15

Muzeum w Tykocinie, ul. Kozia 2 — Oddział Muzeum Okręgowego — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych) w godz. 11—17 w niedziele w godz. 10—16.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego — Oddział Muzeum Okręgowego ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17 w niedziele w godz. 10—16

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, dni poświątecznych i wtorków po wolnych sobotach) w godz. 10—17 w niedziele w godz. 11—16

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, wtorków i dni poświątecznych) środy i piątki w godz. 10—18 czwartki i soboty w godz. 10—16 niedziele w godz. 11—17

Park Etnograficzny Północno-Wschodniego Mazowsza im. A. Chetnika w Nowogrodzie — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16.

Muzeum Rolnictwa im. K. Kluka w Ciechanowcu — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16, niedziele i święta w godz. 11—19

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—17 w piątki w godz. 10—18.

Muzeum im. M. Konopnickiej — Oddział Muzeum Okręgowego, ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—17

Muzeum K. I. Gałczyńskiego — Oddział Muzeum Okręgowego Leśniczówka Pranie — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17

WYSTAWY

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Arsenał", ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17 Wystawy: Plakat, ilustracja książkowa Krzysztofa Tura (Białystok): Rzeźba Krzysztofa Gasowskiego (Białystok); Fotografia Piotra Sawickiego (Białystok).

Galeria „ZNAK" BWA, ZPAF (Arsenał) ul. Mickiewicza 2 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17. Wystawa Jana Świdzińskiego (ZPAP Warszawa) „W kontekście rzeczywistości".

ZPAP „Galeria „ART", ulica Sienkiewicza 14 — czynna codziennie (z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót) w godz. 11—18. Wystawy: Malarstwo Andrzeja Kołodziejka z Lublina; Szkło artystyczne Anny Murman z Iwonicza Zdroju; Tkanina, ceramika, biżuteria srebrna i skórzana plastyków okręgu białostockiego, gdańskiego, warszawskiego, łódzkiego i krakowskiego.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—18 w soboty i niedziele w godz. 13—16 — Malarstwo Jerzego Marosza

W SUWAŁKACH

Salon Wystawowy BWA, ulica Kościuszki 81 — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17 Jubileuszowa wystawa Bohdana Urbanowicza z okazji 50-lecia twórczości

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 10—17 — Wystawa malarstwa Małgorzaty Malinowskiej

DOBRA maszynistka potrzebna od zaraz! Zgłaszać się w godzinach 10.00—14.00 do redakcji „Kontaktów", Łomża, ulica Sadowa 10, tel. 34-95 lub 40-22. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia.

radio i tv

PIĄTEK

RADIO PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00; 0.11 Noc z melodią i piosenką; 4.00 Sygnały dnia; 5.05 Zielone Studio; 6.00 Sygnały dnia; 9.00 Cztery pory roku; 11.25 Niezapomniane stronice; 11.40 Tu radio kierowców; 12.25 Tatrzańska Jesień 81; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.05 Studio Gama; 15.05 Popołudnie dziewcząt i chłopców; 15.35 Co jest grane?; 16.00 Muzyka i aktualności; 16.30 Najpiękniejsza jest muzyka polska; 17.10 Magazyn związkowy; 17.30 Radiokurier; 19.25 Warszawskie orkiestry radiowe; 19.40 Punkt widzenia; 20.05 Koncert życzeń; 20.30 Granice jazzu; 21.05 Kronika sportowa; 21.18 Muzyka K. Szymanowskiego; 22.23 Wybitni soliści polscy; 23.30 Aud. publicystyczna.

PROGRAM II

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 15.30, 18.30, 21.30, 23.30; 6.05 Więcej, lepiej, nowocześniej; 6.20 Muzyczne wycinanki; 6.35 Gimnastyka; 6.45 Refleksje; 7.05 Język francuski; 7.20 Piosenki do tekstów M. Czapińskiej; 7.35 Obserwacje i propozycje; 7.45 Plebiscyt Studia Gama; 8.05 Wychowanie obywatelskie dla szkół średnich; 8.40 Sprawy codzienne; 9.05 Muzyka kl. IV; 9.30 10 minut z kapelą; 9.40 Radio Moskwa; 10.00 Dla kl. III: „Dęby, buki, sosny"; 10.25 Dla przedszkoli: Polka warszawska; 10.45 Miniatury muzyczne; 11.00 Wychowanie muzyczne kl. V—VI; 11.40 O zdrowiu dla zdrowia; 12.05 Muzyka dawnej Warszawy; 12.25 Porady Karoliny Kocowej; 12.45 Śpiewający aktorzy; 13.00 Dla przedszkoli: „Dzień dobry, to my"; 13.36 Wokół spraw naszego stołu; 13.51 Bałkańskie rytmy; 14.10 Gospodarcze problemy regionów; 14.20 Stołeczne aktualności muzyczne; 14.40 Klub Olimpijczyków; 15.00 Pieśni staropolskie; 15.10 Magazyn wędkarski; 15.35 Popołudnie dziewcząt i chłopców; 16.00 Magazyn turystyczny; 16.20 RTSŚ; 16.35 Reportaż na zamówienie; 17.00 Dzieci specjalnej troski; 17.20 Śpiewa grupa „Novi"; 17.30 Szersze spojrzenie; 17.50 D. Szostakowicz wykonawca własnych utworów fortepianowych; 18.05 Klub Entuzjastów Nowoczesności; 18.40 Dziś pytanie, dziś odpowiedź; 19.30 Koncert muzyki polskiej; 20.20 Informacje, rady, propozycje; 20.30 Język hiszpański; 20.45 Język angielski; 21.00 Kosmos bliski i daleki; 21.20 Wiersze śpiewane; 21.40 Wersje i kontrowersje; 22.00 „Złodziej doskonały" — słuch.; 23.00 J. Canteloube: Pieśni z Owernii; 23.20 Książki z zapomnianej półki; 23.35 Aktorzy i piosenki.

PROGRAM III

Wiadomości: 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 6.30 Między snem a dniem; 8.05 Jesienny standard; 8.30 Zapowiada się ostra zima; 8.45 Mikrorecital G. Moustaki; 9.00 Kronika Powstania Warszawskiego; 9.15 Z klasyki XX wieku; 10.00 Co kto lubi; 10.35 Kiermasz płyt; 11.00 Tylko godzinę; 12.05 Niech gra muzyka; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Prywatne życie ducha dziejów" — odc. pow.; 14.00 Szkoły instrumentalne francuskiego baroku; 15.05 Gitara, kastaniety i piosenka; 15.30 Koncert bez biletu; 16.00 Posłuchać warto...; 16.15 Muzykobranie; 16.40 Fotoplastykon; 17.10 W tonacji Trójki; 18.10 Polityka; 18.25 Czas relaksu; 19.00 „Inwazja jaszczurów" — odc. pow.; 19.40 Kronika Powstania Warszawskiego; 20.00 Interradio; 20.40 Katalog nagrań; 21.20 O. Gibbonsa życie i twórczość; 22.08 Electric Light Orchestra; 22.15 Trzy kwadranse jazzu; 23.05 Jam session w Trójce.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.00, 11.00, 13.00, 16.00, 22.00, 0.55; 6.05 Komentarz ekonomiczny; 6.15 Pod batutą P. Kałużnego; 6.30 Białostocki Radiowy Kurier Poranny; 7.40 Muzyka filmowa W. Kilara; 8.00 Poranna serenada; 9.05 Poranek w Studiu Gama; 10.00 „Fatalista" — nowela; 10.20 Wszystkie sonaty Beethovena; 10.50 H. Purcell: Sonata triowa g-moll; 11.05 „Pan Tadeusz" — fragm. poematu; 11.25 Muzyczne nowości radiofonii; 12.05 „Z mikrofonem przez wieś" — mag. T. Haładyja; 12.25 Recital wokalny T. Berganzy; 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.50 Do dziś bliscy; 14.20 Koncert muzyki operowej; 15.00 Studio Gama w stereo; 16.05 Antologia poezji ludowej; 16.20 Muzyka D. Szostakowicza; 17.00 Wiadomości; 17.05 „Na kołach czy na kółkach" — aud. Zb. Krzywickiego; 17.15 „John Coltrane" — aud. sł.-muz. J. Grüna (stereo); 17.40 „Dziewczęta z kryminału" — rep. A. Bugajskiego; 18.00 Koncert muzyki polskiej (stereo); 18.40 Wiadomości; 18.45 Muzyczne prowokacje; 19.10 Wybitni aktorzy czytają ulubione książki; 19.30 Gra C. Arrau; 20.00 XXV Warszawska Jesień; 22.25 Dzieje Teatru Operowego; 23.05 Gra C. Arrau; 23.30 Życie dla śmiechu; 24.00 Nocna serenada

TELEWIZJA PROGRAM I

6.00 i 6.30 TTR i RTSS
9.00 Geografia kl. V
9.55 Krajobrazy Polski kl. IV
11.55 Wychowanie obywatelskie kl. VIII
13.30 i 14.00 TTR
14.30 Godzina dla rządu
15.40 Redakcja Szkolna zapowiada
15.55 NURT — Problemy nauczania przedszkolnego i nauczania początkowego
16.25 Program dnia
16.30 Dziennik
17.00 Dla dzieci: „Dziękuję, jakoś leci"
17.25 „W kręgu rodziny"
17.55 Filmy animowane
18.20 „Impulsy"
18.50 Dobranoc — „Makowa panienka"
19.00 „Wędrówki z kamerą" — „Żółwie z Galapagos" — film przyrodniczy prod. kanad.
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 Monitor Rządowy
20.30 „Na drugiej linii frontu" — serial historyczno-sensacyjny prod. ZSRR
21.50 „Listy o gospodarce"
22.35 Mistrzostwa Europy w siatkówce mężczyzn
23.35 Dziennik

PROGRAM II

8.55 Transmisja z obrad Sejmu PRL
18.55 Program dnia
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Świat na małym ekranie"
20.35 „Taaka ryba" — poradnik wędkarski
21.05 24 godziny
21.15 „Program na dziś i jutro" — „Elektrownie gospodarcze"
21.50 „Młodsza synowa" — dramat obyczajowy

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Program informacyjny „Czas"
6.40 Gimnastyka poranna
8.05 „Czekajcie na Dżona Graftona" — film fab. (cz. I)
9.10 „Kontynent bez granic" — film popularnonaukowy
9.30 Program muzyczny
12.50 Filmy dokumentalne
14.50 Moskwa i moskwianie
15.20 Siatkówka mężczyzn
16.30 „Dlaczego słone" — film animowany
16.45 Dziś na świecie
17.15 Program muzyczny
17.50 „Czekajcie na Dżona Graftona" — film fab. (cz. II)
19.00 Program informacyjny „Czas"
19.35 Program związany z 75 rocznicą urodzin D. Szostakowicza
20.05 Dziś na świecie

SOBOTA

RADIO PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00; 0.11 Noc z melodią i piosenką; 4.00 Sygnały dnia; 5.05 Zielone Studio; 6.00 Sygnały dnia; 9.00 Cztery pory roku; 11.05 Konfrontacje; 11.30 Przegląd prasy; 11.40 Tu radio kierowców; 12.25 Graj gracyku; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.05 Studio Gama; 14.05 „Jan Kazimierz na łowach" — słuch.; 15.05 Dla dzieci: Supełek; 15.35 Co jest grane?; 16.00 Muzyka i aktualności; 16.30 Autor tekstu o sobie; 17.10 Radiowe spotkania; 17.30 Radiokurier; 19.30 „Wesoły autobus"; 20.30 Popularne nagrania wybitnych wokalistów; 21.05 Żołnierski koncert życzeń; 21.35 Przy muzyce o sporcie; 22.20 Tu radio kierowców; 22.30 Halo Berlin, halo Warszawa.

PROGRAM II

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 15.30, 18.30, 21.30, 23.30; 6.05 Choroby zwierzęce i odzwierzęce; 6.20 Muzyczne wycinanki; 6.35 Gimnastyka; 6.45 Refleksje; 7.05 Język francuski; 7.20 Piosenki do tekstów A. Kuryłły; 7.35 Magazyn aktualności z myszką; 7.55 Wspomnienia muzyczne; 8.10 Czas i ludzie; 8.40 Studio Młodych; 9.00 Szkoła współczesna; 9.25 Liszt: „Hungaria"; 9.50 Moto-sprawy; 10.00 Co się wam w tej audycji najbardziej podoba?; 10.30 Z Paryża do Krakowa, czyli życie w czasie Jana Brzękowskiego; 11.40 Zespół regionalny „Gronie" z Żywca; 12.05 Tańce z oper i baletów; 12.25 Mój dom, moje osiedle; 12.45 Śpiewający aktorzy; 13.00 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz; 13.36 Ze wsi i o wsi; 13.51 Spotkanie z folklorem; 14.10 Redakcyjne forum; 14.30 Przekrój muzyczny tygodnia; 15.10 Czata; 15.35 Popołudnie dziewcząt i chłopców; 16.15 Z archiwum jazzu; 16.35 Dwudziestka ambitnych; 17.00 O zdrowie człowieka; 17.20 Wiersze śpiewane; 17.30 Szersze spojrzenie; 17.50 Teatr muzyczny w kraju i na świecie; 18.35 Publicystyka międzynarodowa; 18.45 Miniatury muzyczne; 19.00 „Matysiakowie"; 19.30 Szkice o muzyce polskiej XIX wieku; 20.00 Muzyczne archiwum PR; 20.30 Język hiszpański; 20.45 Język angielski; 21.00 W. Conover przedstawia; 21.40 Wersje i kontrowersje; 22.05 Radio-variete nr 206; 23.05 Operetka, jej twórcy i wykonawcy; 23.35 Muzyczny kącik wspomnień.

PROGRAM III

Wiadomości: 7.00, 8.00, 10.30, 12.00, 15.00, 17.00, 19.30, 22.00; 6.30 Między snem a dniem; 8.05 Wariacje na temat...; 9.00 Kronika Powstania Warszawskiego; 9.15 Sześć małych fug organowych Haendla; 9.30 Wiersze poetów łotewskich; 9.35 J. S. Bach: Sonata E-dur; 10.00 Maturzyści 81; 10.35 Co kto lubi; 11.00 „Inwazja jaszczurów" — odc. pow.; 11.30 Akompaniuje D. Brubeck; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 Powtórka z rozrywki; 13.50 „Prywatne życie ducha dziejów" — odc. pow.; 14.00 Szkoły instrumentalne francuskiego baroku; 15.05 Słuchaj razem z nami; 16.00 Rozrywka na Trójkę; 17.10 Słuchaj razem z nami; 19.00 Klub Światowid — nie tylko o polityce; 19.20 Bossa novy na dwie gitary; 19.40 Kronika Powstania Warszawskiego; 20.00 Baw się razem z nami; 22.08 Electric Light Orchestra; 22.15 „Morderstwo przy Park Lane" — słuch.; 22.45 Dawnych wspomnień czar; 23.05 Słuchaj razem z nami.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.00, 11.00, 13.00, 16.00, 22.55, 0.55; 6.05 Komentarz polityczny; 6.15 Pod batutą J. Ptaszyna Wróblewskiego; 6.30 Białostocki Radiowy Kurier Poranny; 7.40 Muzyka filmowa P. Figla; 8.00 Poranna serenada; 9.30 Pod batutą K. Bohma; 11.05 Poezja i muzyka; 11.35 Legenda o J. Hendrixie; 12.05 Białoruski Magazyn Radiowy — W. Rudczyk; 12.25 Najciekawsze interpretacje polonezów Chopina; 13.05 Muzyczne nowości radiofonii; 13.50 Trzecia strona medalu — magazyn rozrywkowy; 14.20 Klasycy muzyki XX wieku; 15.00 Studio Gama w stereo; 16.05 Klub Młodych Miłośników Muzyki; 17.00 Wiadomości; 17.05 „Między szałasem a Orbisem" — aud. L. Kubickiego; 17.15 „Miodobranie" — rep. muzyczny A. Maciorowskiej; 17.40 „Magazyn handlowy" — aud. L. Kubickiego; 18.00 Muzyczny cocktail (stereo); 18.40 Wiadomości; 18.45 Prezentacje; 19.30 Giełda płyt; 20.10 Wybitni aktorzy czytają ulubione książki; 20.30 Sławne dzieła, sławni wykonawcy; 21.15 XXV Warszawska Jesień; 22.05 Studio Stereo zaprasza; 23.20 Biesiada; 24.00 Studio Stereo zaprasza.

TELEWIZJA PROGRAM I

6.00 i 6.30 TTR
7.00 i 7.30 TTR
8.55 Program dnia
9.00 „Sobótka" — magazyn młodzieżowy
10.20 „Warszawskie koło lotnicze" — wojskowy program dokumentalny
10.50 „Klub Dobrej Książki"
11.15 Studio 2
11.20 Magazyn pana Manna
12.00 „Co słychać w Polsce?" — ośrodki dla Studia 2
13.05 Kalejdoskop Kino OKO: — „Epokowe wynalazki" — prod. węg. — „Latarnia magiczna" — prod. CSRS — „Pielgrzymi błękitnego lotosu" — prod. polsk. — „Cortez i Montezuma" — prod. franc.
14.15 W starym kinie: „Gehenna" — film archiwalny prod. polsk.
15.40 „Co to jest?" — teleturniej dla dzieci
16.00 Dziennik Telewizyjny
16.30 Bliżej natury: „Bioprądy przyrody"
16.55 Herbert von Karajan z berlińskimi filharmonikami
17.05 „Flesz" — magazyn reporterów
17.35 „Wifon przedstawia"
18.05 Finały Mistrzostw Europy w siatkówce mężczyzn
18.50 Dobranoc — „Bolek i Lolek"
19.00 Z cyklu: „Na dno Ameryki" — cz. I pt. „W drodze do Sierra Mazateca" — rep.
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.15 Studio 2 — Co dalej w naszym programie
20.20 „Stąd do wieczności" — film prod. ameryk.
22.00 „Nahorny plus 1" — Irena Jarocka
22.30 Dziennik Telewizyjny
22.45 „Spotkania w drodze" — rep.
23.15 Muzyczne Forum — wydanie V

PROGRAM II

16.15 Program dnia
16.20 Popołudnie przygody i podróży
17.50 „Pierwsze porywy" — serial prod. ZSRR
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Śpiewa Ewa Podleś" — program rozrywkowy
21.00 Program muzyczny
21.30 „Książę regent" — serial historyczny TV ang.
22.20 „Poeci i ich wiersze" — Jerzy Górzański
22.35 XXV Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej — Warszawska Jesień 1981

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Program informacyjny „Czas"
6.40 Gimnastyka poranna
7.35 Program dla rodziców
8.05 „Czekajcie na Dżona Graftona" — film fab. (cz. II)
9.40 P. Szuman — etiudy symfoniczne
11.15 Folklor niemiecki
11.45 Człowiek. Ziemia. Kosmos
12.45 Krótkometrażowe filmy dla dzieci
14.00 Występy zespołu białoruskiego
15.00 Hokej.
17.15 „Przygody Korznikinej" — film fabularny
18.00 „Cel życia" — film dokumentalny
19.00 Program informacyjny „Czas"
19.35 Koncert

NIEDZIELA

RADIO PROGRAM I

Wiadomości: 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00; 0.11 Koncert życzeń od Polonii dla rodzin w kraju; 1.10 Nocne Studio Gama; 6.05 Kiermasz pod Kogutkiem; 7.05 Fala 81; 7.15 Co niedziela gra kapela; 7.30 Moskwa z melodią i piosenką; 8.25 Różne barwy piosenki; 9.05 Radiowy magazyn wojskowy; 10.10 Poranny koncert; 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci: „Tajemnica Przemka znad Prądnika"; 11.00 Koncert przed hejnałem; 12.05 W samo południe; 13.00 Studio Gama; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert życzeń; 16.05 „Porozmawiajmy jak normalni ludzie" — słuch.; 17.00 Radiowe orkiestry przed mikrofonem; 17.30 Studio Młodych; 18.07 Mała Polihymnia, czyli poważnie o muzyce niepoważnej; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 20.00 Koncert życzeń; 21.05 Aktorzy i robotnicy; 22.00 Z dziejów jazzu polskiego; 22.20 Moja audycja muzyczna; 23.05 Informacje sportowe; 23.15 Rewia piosenek; 23.45 Jazz na dobranoc.

PROGRAM II

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 14.30, 18.30, 23.30; 6.35 Informacje sportowe; 6.45 Zapraszamy do Warszawy; 7.20 Informacje o programach; 7.35 Felieton literacki; 7.45 Przeboje dawnych mistrzów; 8.20 Zawsze w niedzielę; 8.35 Koncert poranny; 9.00 Transmisja Mszy św. z Kościoła Św. Krzyża w Warszawie; 10.00 Niedzielne spotkania — program literacko-muzyczny; 12.05 Poranek muzyki symfonicznej; 13.00 „Damy i huzary" — słuch.; 14.36 Felieton T. Zimeckiego; 14.46 Śpiewa Chór N. Luboffa; 15.00 Radiowy Teatr dla Młodzieży: „Dokąd płynie Esperanza"; 15.30 Radiowe nagrania miesiąca; 16.00 Koncert chopinowski; 16.30 Podwieczorek przy mikrofonie; 18.00 Zgaduj z nami; 18.35 To nam się udało; 19.05 Rozgłośnia Harcerska; 19.45 Dom i my; 20.00 Radiowe portrety Polaków; 20.45 Ballady na głosy i instrumenty; 21.00 Wojsko, strategia, obronność; 21.15 Dzieła B. Bartoka; 22.00 „Gołębie zbierają się przed nocą" — cz. I słuch.; 22.30 Magazyn studencki; 23.40 Śpiewane strofy.

PROGRAM III

Wiadomości: 8.30, 14.00, 19.30, 22.00; 7.00 Melodie - przebudzanki; 7.30 Na góralską nutę; 7.50 Na poboczu wielkiej polityki; 8.00 Nasze typy; 8.35 Komu piosenkę...; 9.00 Kronika Powstania Warszawskiego; 9.15 Recital z nagrań W. Małcużyńskiego; 10.00 60 minut na godzinę; 11.00 Przeboje z nowych płyt; 11.30 Wieszcz w „Spodku"; 12.00 Melodie przypomną ci... książkę; 12.30 „Ostatnie dni Edwarda Rydza-Śmigłego" — 1 odc. 13.00 Orkiestry i dyrygenci; 14.05 Kontrapunkt; 14.30 Z muzycznego archiwum Programu III; 15.00 „Urodzeni na początku wieku" — rep.; 15.20 Nowa płyta „Electric Light Orchestra"; 16.00 A. Brauna powieść o książce trującej; 16.15 Orkiestra Q. Jamesa i jej soliści; 17.10 Śpiewa zespół „VOX"; 17.30 Metamorfozy literackie; 18.00 Orkiestra B. May'a i jej soliści; 19.00 J. Twardowski — rozmowy nie tylko z dziećmi; 19.20 Gra zespół Extra Ball; 19.40 Kronika Powstania Warszawskiego; 20.00 Jazz piano forte; 20.40 Miguel de Unanuno: „Don Kichot i tragikomedia współczesnej Europy"; 20.50 Śpiewa A. Sylvestro; 21.00 Dzieła O. Messiaena; 22.08 Electric Light Orchestra; 22.15 Orkiestra N. Ryddle'a i jej soliści; 23.05 Mała nocna muzyka; 23.30 Miguel de Unanuno: „Don Kichot i tragikomedia współczesnej Europy"; 23.40 Między dniem a snem.

PROGRAM IV

Wiadomości: 8.00, 13.00, 16.00, 22.00, 0.55; 7.00 Poranny koncert muzyki baroku; 8.05 „Znaleźć normalność" — aud. A. Bartosza; 8.25 Orkiestra Burta Bacharacha; 8.40 „Szczęście pana Romualda" — cz. II „Praktyka" — rep. W. Janickiego; 9.00 MMAKS — B. Ciruk i A. Bugajskiego; 10.00 Koncert słuchaczy; 11.00 Zespół „Delibab"; 11.20 Wiersze A. Gnarowskiego; 11.30 Muzyka K. Szymanowskiego; 12.00 Teatr Klasyki dla Młodzieży Szkolnej: „Barykada na Konopnej" — słuch.; 13.05 Sylwetki wielkich artystów; 14.00 Klasycy muzyki rozrywkowej; 15.00 „Balladyna" — cz. III słuch.; 16.05 Program lokalny; 18.00 U. Giordano: „Fedora" — opera w 3 aktach; 20.15 XXV Warszawska Jesień; 22.05 Lokalne wiadomości sportowe — L. Tarasiewicz; 22.15 Aud. literacka; 22.45 Muzyczny magazyn A. Jaroszewskiego.

TELEWIZJA PROGRAM I

6.10 i 6.40 TTR
7.10 „Wiedza naszą szansą"
7.30 „Nowoczesność w domu i zagrodzie"
8.00 „Tydzień" — magazyn rolniczy
8.40 „Telewizjada"
9.00 Dla młodych widzów: Teleranek oraz „Pięć tygodni w balonie" — film
10.25 Program dnia
10.30 Antena
11.00 „Tajemnice sztuki nowoczesnej" — francuski serial dokumentalny
12.00 Dziennik
12.45 Telewizyjny Koncert Życzeń
13.30 „Kółka rolnicze wczoraj i dziś" — program Redakcji Rolnej
14.15 „Saga rodzinna" — „Odon Bujwid i jego ród"
14.45 Losowanie Dużego Lotka
15.00 Teatr dla Dzieci: „Wojna o echo"
15.50 „Czary mary" — francuski program rozrywkowy
16.30 „Weterynarz" — rep. filmowy
16.55 „Zgadnij kim jestem?" — teleturniej
18.00 Mistrzostwa Europy w siatkówce mężczyzn
18.45 „Proste pytania"
19.00 Wieczorynka — „Pszczółka Maja"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Dłonie na oczach" — serial obyczajowy prod. włoskiej.
21.10 „Spotkanie z gwiazdą" — Jullette Greco
22.10 Sportowa niedziela

PROGRAM II

12.05 Program dnia
12.10 „Życie i walka" — program wojskowy
12.40 Telewizja Młodych: „C.D.N. — Kto na kogo czeka"
13.10 Przeboje tygodnia
14.10 Spotkania literackie
14.40 Wystąpienie prezesa Polskiego Związku Głuchych
14.50 „Wyjście z ciszy" — film dokument.
15.10 Teatr Wspomnień: A. Mickiewicz — „Pan Tadeusz" — Księga IV: „Dyplomatyka i łowy"
16.10 „Mówiącym gestem" — film dokument.
16.45 „Brazylia — dzieci ludu" — film dokument. prod. ang.
17.15 „Popołudnie fauny i flory"
18.00 „Niewidomy, głuchy, niemy" — film dokument.
18.40 „Rzeźbiarze powietrza"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 XXV Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej — Warszawska Jesień 81
21.30 Filmoteka Narodowa: Filmy Stanisława Różewicza — „Samotność we dwoje"

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 Program informacyjny „Czas"
6.40 Gimnastyka poranna
7.00 „Tu jest mój dom rodzinny" — koncert filmowy
7.30 Budzik
9.00 Zdrowie
9.45 Poranna poczta
10.15 Nauka i technika
11.30 Kiosk muzyczny
12.00 Film dokumentalny
12.25 Spektakl filmowy
15.10 Koncert
15.50 Film animowany
16.00 Panorama międzynarodowa
16.45 Klub podróży filmowej
17.45 Twórczy wieczór teatru lalek Obrazcowa
19.00 Program informacyjny „Czas"
19.35 Przegląd piłkarski
20.05 Wieczór operetkowy

PR i TV zastrzegą sobie możliwości zmian programu.

w razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999 tel. informacji pogotowia 222-22

Ambulatorium Pogotowia, ulica M. Fornalskiej 11 tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych — czynne w godz. 19—7 w niedziele i święta całą dobę

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ulica Lenina 3/5 tel. biura wezwań 355-33 i 990: ambulatorium ogólne: ambulatorium chirurgii dziecięcej ul. Wołodyjowskiego 3a

Informacja służby zdrowia — tel 355-34.

Pogotowie MO — tel 997.

Dyżurne telefony WSW. Białystok — 209-03; Giżycko — 24-56.

Straż Pożarna — tel 998

Pogotowie Elektryczne — tel. 991.

Pogotowie Gazowe — w godz. 7—15 tel 363-28 w godz. 15—7 tel 992

Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel 994

Informacja kolejowa — tel. 910.

APTEKI

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2 tel 219-04 i 204-53.

Apteka nr 05-008 ul. Sienkiewicza 53 tel 362-24

Informacja o lekach — tel. 219-04

Informacja o lekach z importu — tel 368-01

SZPITALE

DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26 tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: wewnętrzny, laryngologia, chirurgia, reanimacja.

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3 tel 219-06

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel 260-21 — dyżuruje oddział zakaźny dorosłych

Specjalistyczny Onkologiczny ZOZ, ul. Ogrodowa 12 tel. 357-71

DYŻURY SZPITALI W DNIU 25.IX.1981 R.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, laryngologia, okulistyka, położniczy.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 260-21 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy

Specjalistyczny p/Gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ, w Choroszczy, tel. 270-51 — dyżuruje oddział neurologii.

Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 355-16 — dyżuruje oddział wewnętrzny.

W DNIU 26.IX.1981 R.

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, laryngologia, okulistyka, neurologia, zakaźny dziecięcy, wewnętrzny.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

Specjalistyczny p/Gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.

W DNIU 27.IX.1981 R.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka, neurologia.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 260-21 — dyżurują oddziały gruźlicy, zakaźny dziecięcy.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje oddział położniczy.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

Pogotowie Chirurgiczne, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, czynne całą dobę.

APTEKI

Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1 tel. 24-01.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.

APTEKI

Apteka nr 79-003 ul. Kasprzaka 3 tel. 25-91

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ulica Kościuszki 101 tel 22-41

POMOC DROGOWA

Telefony: Białystok — 981; Siemiatycze — 981; Hajnówka — 981; Sokółka — 981; Łomża — 33-43; Suwałki — 34-27; Ełk — 31-03; Giżycko — 22-85; Pisz — 26-73; Augustów — 20-80.

Rejon Energetyczny Łomża informuje o planowej przerwie w dostawie energii elektrycznej w miejscowości:
— Łomża, Odlewnia Żeliwa, Straż Pożarna, ul. Kierzkowa i Szosa Zambrowska od Pl. Niepodległości, Pl. Niepodległości, ul. Giełczyńska i Zawadzka od Pl. Niepodległości, ul. Marynarska, Nowa, H. Sawickiej i J. Krasickiego w dn. 26.09.81 r. w godz. 7—19.
Powyższe wyłączenie będzie spowodowane przebudową urządzeń energetycznych. Bliższych informacji udziela Rejon Energetyczny, tel. 34-61. k 3305-1

Rejon Energetyczny w Wysokiem Mazowieckiem zawiadamia odbiorców o przerwie w dostawie energii elektrycznej, która wystąpi w dniu 26.09.81 r. od godz. 8 do 15 w miejscowościach Mystki, Szepietowo Janówka, kol. Żaki, Dołęgi, Dąbrowa Moczydły, Szepietowo Podleśne Stare, Nowe, Wawrzyńce, kol. WOPR i Wojny Izdebnik.
Powyższa przerwa podyktowana jest przebudową urządzeń energetycznych. Bliższych informacji udziela Rejon Energetyczny w Wys. Maz., tel. 21-09 k 3304-1

WPHW — informacja o usługach, tel. 957. k 3201-0

WPHW — pogotowie telewizyjne — ul. Warszawska 79, tel. 959, w niedzielę świadczy usługi w godz. 9—13, w wolne soboty w godz. 8—15. k 3202-0

POGOTOWIE telewizyjne — tel. 239-71, inż. Sakowski. g 4778-0

POGOTOWIE telewizyjne — tel. 235-33. Kalinowski. g 5083-0

NAPRAWA radzieckich telewizorów kolorowych, tel. 353-52. Matczyński. g 4769-00

POGOTOWIE telewizyjne — tel. 334-74. Woroszyło. g 5683-0

NAPRAWA telewizorów kolorowych, tel. 270-57. Pater. g 5150-0

NAPRAWA telewizorów, telefon 324-72. Mieldzioć. g 5147-0

NAPRAWA telewizorów, telefon 411-376. Bondaruk. g 5238-0

NAPRAWA telewizorów, telefon 283-58. Klibisz. g 5410-0

NAPRAWA telewizorów, telefon 412-328. Drozdowski. g 5186-0

DOMEK, może być w surowym stanie, z działką, w mieście lub pobliżu, ewentualnie małe gospodarstwo w dobrym punkcie — kupię. Oferty z ceną kierować na adres: Dorota Molas, 22-417 Stary Zamość. g 5596-0

21.IX.br. skradziono samochód „Fiat" 126p, BKS 45-16, żółtopiaskowy z czarnymi listwami — na oś. Przydworcowym. Wiadomość: Białystok, tel. 319-23 lub 283-77 od godz. 17. g 5731-1

PRZYJMĘ pracownika i ucznia do zakładu blacharstwa i lakiernictwa samochodowego. Białystok, Łosia 15, tel. 263-17. g 5734-1

MAŁŻEŃSTWO poszukuje samodzielnego mieszkania. Opłatą za 2 lata z góry. Wiadomość: Białystok, tel. 346-13 (po godz. 19). g 5599-1

Wszystkim, którzy okazali wiele serca, współczucia i pomocy oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych naszego ukochanego nieodżałowanej pamięci męża i ojca

Aleksandra Krysiewicza

serdeczne podziękowania składają:

żona i dzieci. g 5663-1

UWAGA!

Od dnia 1 października 1981 roku każdą ilość surowców włókienniczych i skórzanych można sprzedać w punktach skupu

BIAŁOSTOCKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA OBROTU SUROWCAMI WŁÓKIENNICZYMI I SKÓRZANYMI

— czynnych w godzinach od 7 do 15.

1. w Białymstoku przy ul. Włókienniczej Nr 16
   - wełnę owczą,
   - włókno lniane i konopne,
2. w Białymstoku przy ul. Ciołkowskiego Nr 167
   - skóry surowe lisów, norek, nutrii, tchórzofretek, królików, psów, kotów i nnych,
   - skóry ze zwierząt łownych,
   - skóry bydlęce, końskie, świńskie, cielęce, owcze.

Informacji w powyższych sprawach uzyskać można w Dyrekcji Przedsiębiorstwa — Białystok, ul. Włókiennicza Nr 16, tel. 355-11.

k 3395-1

STUDENCI poszukują samodzielnego mieszkania, tel. 356-27. g 5636-1

„WOŁGĘ" Gaz-24 (rok 1978) — sprzedam. Białystok, ul. Narewska 9 m 67. g 5705-1

„SKODĘ" S 100 (rok 1977) — sprzedam. Białystok, Gruntowa 5 m 11 (po godz. 18). g 5733-1

„ŁADĘ" (rok 1978) — sprzedam lub zamienię na „Fiata" 126p. Produkcyjna 31. g 5724-1

PILNIE kupię „Tuner", tel. 371-39. g 5701-1

„FIATA" 125p — 1500 (rok produkcji 1972) — sprzedam. Antoni Skłodowski, Ciechanowiec, telefon 162 do godz. 14. g 5722-1

SZCZENIĘTA wilczury niemieckie — sprzedam. Białystok, Pińska 2 „A". Samul. g 5626-1

KOPACZKĘ krótką — sprzedam. Edmund Jurkowski, Górnystok, 19-122 Jasionówka, woj. białostockie. g 5738-1

CIĄGNIK 385 zamienię na nowy C-360. Aureliusz Tarnowski, kol. Stelmachowo, p-ta Jeżewo, woj. białostockie. g 5619-1

ZAMBROWSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO
im. Rewolucji Październikowej w ZAMBROWIE
Al. Wojska Polskiego 27

zatrudnią

— kobiety w wieku 18—50 lat do pracy bezpośrednio w produkcji i prac pomocniczych na wydziałach przędzalni i tkalni.

Kobiety młode uczymy zawodu:
- przędzarz bawełny
- przewijacz przędzy
- tkacz

Praca na nowoczesnych, wysokowydajnych maszynach w systemie akordowym.

Wynagrodzenie w/g układu zbiorowego dla przemysłu bawełnianego.

Naboru dokonujemy bez skierowań.

Zapewniamy dowóz do pracy autobusami z tras:
1. Ostrów Mazowiecka — Zambrów
2. Łomża — Zambrów
3. Kołomyja — Grądy Woniecko — Zambrów
4. Kamianka — Zambrów
5. Czyżew — Zambrów
6. Zaręby Kościelne — Zambrów.

Nabór prowadzi i udziela informacji:

Dział Osobowy i Szkolenia Zawodowego pokój nr 7, 8, 9, telefony — centrala 21-01, wew. 410 i 412.

Możliwość zdobycia zawodu i wysokie zarobki czekają!

k 3292-0

Gazeta Współczesna

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji: ul. Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, skr. poczt. 193. Telefony: centrala 2-31 41 — łączy wszystkie działy redakcji. Redaktor Naczelny 2-09 35, Zastępca Redaktora Naczelnego 2-11 18, Zastępca Redaktora Naczelnego 2-77-10, Sekretarz Redakcji 2-15 08, Reporterzy 2-23-77, Publicyści 2-11-30, Dział Sportowy 2-23-11, Redakcja nocna 3-46-27, 3-74 03. Oddziały Redakcji: Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 35-26 i 30 00; Łomża, ul. Sadowa 10, tel. 56-97. Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15-950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Konto: NBP I O Białystok 5018-4066. Telefony: centrala 2-32 41, Dyrektor 2-11-10. Druk: Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku. Ogłoszenia przyjmuje: Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch", 15-950 Białystok, tel. 2-32 41 wewn. 478 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej" przyjmują również Oddziały Redakcji: Łomża, ul. Sadowa 10, tel. 57-11; Suwałki, ul. Kościuszki 32, tel. 35-26. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach do 25 listopada na styczeń i kwartał i półrocze roku następnego i na cały rok następny; do dnia 10 poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty: miesięczna 26 zł, kwartalna 78 zł, półroczna 156 zł, roczna 312 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, organizacje społeczne zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch", w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów, w urzędach pocztowych. Czytelnicy indywidualni wpłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach obowiązujących dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy. PI ISSN 0137-9488. Nr indeksu 35013

REFLEKTOR

Czego nie lubi aparat

Nieraz słyszałem opinie, że ktoś tam do aparatu nie pasuje, że się w nim musi spalić, bo nazbyt prostolinijny, naiwny, ideowy, życia nie zna, nie pasuje do układów. Jako człowiek, który świadomie związał swoje życie z aparatem, jako jego pracownik zdaję sobie sprawę z wielu zalet i wad naszego środowiska. O zaletach zmilczę, niech o nich raczej piszą inni, zajmę się przede wszystkim wadami.

Nie będę pisał o konkretnych ludziach — i to nie dlatego, żeby nikogo nie urazić, ale przede wszystkim dlatego, że ludzie w aparacie zmieniają się, jedni przychodzą, drudzy odchodzą, zostaje natomiast pewna tradycja i ta trwa. Postawy, zachowania, drogi myślenia i działania, które będą tematem mojego artykułu, tkwią właśnie w tej tradycji.

Oto moje tezy:

- aparat nie lubi rzeczywistych, istotnych zmian;
- aparat nie lubi teoretyków, teorii i teoretyzowania;
- aparat nie lubi krytyki, krytykowania, różnorodności poglądów, odmienności stanowisk i sądów.

I jeszcze jedno zastrzeżenie. Staram się naśladować ojców duchowych naszej ideologii, którzy nie szukali odpowiedzi na pytanie, czemu ludzie są tacy, jacy są w ich charakterach, ale w uwarunkowaniach. Marks ani Engels nie apelowali wszak do kapitalistów: „Ludzie, zmieńcie się, nie wyzyskujcie biednych robotników!", ale szukali głębszych przyczyn społecznej niesprawiedliwości.

APARAT NIE LUBI ZMIAN

Posierpniowym marzeniem aparatu jest możliwie rychły powrót do warunków, w których pracował on poprzednio. Aparat rozumie wprawdzie potrzebę zmian oraz akceptuje ich kierunek, liczą się jednak tylko fakty, a te tworzone są nie przez deklaracje, ale przez działania, czyny. Właśnie potrzeba takiego działania w zupełnie nowych warunkach, do których aparat ani nie jest przygotowany, ani nie jest w stanie szybko przygotować się, stwarza sytuację wymuszającą na nim dążenie do powrotu w przedsierpniowe warunki. Skąd się bierze taki stan rzeczy?

Kluczem do zrozumienia tej paradoksalnej sytuacji jest uświadomienie sobie faktu, iż aparat składa się z ludzi o bogatym doświadczeniu życiowym, traktującym owo doświadczenie jako podstawowe, a często jedyne źródło wszelkich pomysłów, decyzji, koncepcji działania. Krótko rzecz ujmując, aparat w działaniach swoich opiera się jedynie lub przede wszystkim na wiedzy potocznej, owym doświadczeniu życiowym, które zdobywane jest w trakcie realizacji różnych celów praktycznych: politycznych, administracyjnych czy związkowych. Metodą zdobywania takiej wiedzy jest najstarsza ze znanych ludzkości metoda prób i błędów. Samo jej stosowanie nikogo nie musi dyskwalifikować, stosują ją przecież współcześnie nauki medyczne czy techniczne zawsze tam, gdzie trzeba natychmiast działać, a rozwój nauki nie nadążył jeszcze z gotową odpowiedzią. Jest to wiedza skuteczna, wszakże z praktyki wyniesiona i przez tę praktykę potwierdzona; nie ma jednak róży bez kolców i szkopuł w tym, że owa wiedza jest skuteczna tylko w niezmiennych warunkach działania.

Tymczasem w naszym społeczeństwie zaszły zmiany tak wielkie, że wszelkie sprawdzone metody, cała nagromadzona przez kolejne roczniki aparatu wiedza stają się właściwie nieprzydatne. Próby i błędy trzeba by kolekcjonować od nowa, niemal od zera, żeby zgromadzić nowy kapitał wiedzy. Albo... albo dążyć do stopniowego, powolnego, ale systematycznego powrotu do starych warunków działania.

Póki co, trzeba jednak coś robić. W tym „robieniu", które winno się mieścić w tzw. odnowie, aparat narażony jest na różne niespodzianki i stresy. Nie wolno pracować po staremu, a w każdym razie trzeba dawać dowody, że „idzie po nowemu" — i tu rodzi się ogromne zapotrzebowanie na wszelkiego rodzaju ruchy pozorne i pozorowane, przede wszystkim cała gama reorganizacji.

Rzecz sama w sobie nie jest co prawda nowa, ale jej produkt może posiadać znamiona nowości. Co jednak ważniejsze — zyskuje się na czasie, bo póki nowa struktura się rozkręci, póki nadejdzie czas na rozliczenie się z efektów, wiele wody w rzece upłynie i różnie może być.

To nie znaczy, że reorganizacje nie bywają potrzebne. Nieraz trzeba dostosować przestarzałą strukturę organizacyjną do nowych celów. Rzecz jednak w tym, że przy reorganizacji na pokaz aparat nie potrafi merytorycznie uzasadnić jej potrzeby. Jest to zresztą niezwykle trudne zadanie, albowiem do pozamerytorycznych celów trzeba dobrać merytoryczne uzasadnienie. Apart zajmuje się reorganizacją dla samej reorganizacji, „pod człowieka", którego trzeba urządzić, albo przeciwko człowiekowi, którego trzeba się pozbyć. Stąd też argumenty do przeprowadzenia takiej operacji są z reguły typu: bo tak zorganizowana jest jakaś tam część jednostki nadrzędnej, albo że tak już kiedyś było i warto do tego wrócić itd.

Aparat dostosowując się do nowych warunków podejmuje szereg prób działania. Ponieważ wariantów jest bardzo wiele, pojawiają się różne, niejednokrotnie całkowicie odmienne sposoby, taktyki działania. W skrajnych przypadkach może to być np. taktyka ustępstw. Aparat tupiąc od czasu do czasu — tak tylko dla postraszenia — cofa się nieustannie. Ten sposób sprawdza się, gdyż napięcia społeczne pozornie nie rosną, jest tzw. spokój, a o to przecież chodzi. Nikt przy tym nie wie, także i aparat, jakie jeszcze pole pozostało, ile jeszcze kroków można dać w tył.

Równie dobrze może to być taktyka strajkowania, manifestowania, siły itd. Po prostu zasada jest ta sama: raz sprawdzoną metodą, przynoszącą pożądane efekty próbuje się uzyskać kolejne cele. Nie ma przy tym większej różnicy, czy w grę wchodzi tutaj aparat partyjny, administracyjny czy związkowy. Podobieństwo zasad działania wynika z charakteru cech wiedzy, na której ten aparat zwykł opierać się w swoich działaniach.

Te sprawdzone w praktyce sposoby działania mogą — powtórzmy — diametralnie różnić się od siebie, mogą wykluczać się wzajemnie. O ile spotka się dwóch takich, którzy przekonani są co do wyłączności swoich — pozostających w jawnej sprzeczności — metod działania, to zwycięży metoda tego, który ma silniejsze pozamerytoryczne argumenty. Merytoryczna dyskusja jest między nimi niemożliwa, albowiem obaj pozbawieni są racji teoretycznych, a za jednym i drugim przemawia tzw. praktyka. Nawiasem mówiąc owa niemożność dyskusji utwierdza aparat w przekonaniu o słuszności pozamerytorycznych kryteriów w odniesieniu także i do innych rozstrzygnięć, w tym kadrowych oraz prowadzi do dużych frustracji, bezideowości.

Prostą odpowiedzią dla aparatu wydaje się w tej sytuacji skierowanie jego uwagi na teoretyków, teorię, naukowe opracowania itd. Być może, że ta podpowiedź jest słuszna. Szkopuł w tym, że...

APARAT NIE LUBI TEORETYKÓW, TEORII, TEORETYZOWANIA

Aparat przeżywa różne mody. Raz jest to moda na praktyków i wtedy nabiera się do aparatu ludzi doświadczonych w życiu społecznym i zawodowym, tzw. działaczy, innym znów razem moda jest na teoretyków. W jednym i drugim przypadku funkcjonowanie tych „modnych" jest bardziej sprawą ornamentyki, frazesowego zdobnictwa niż faktów. Jedni i drudzy są w zasadzie aparatowi w równym stopniu zbędni, gdyż aparat i tak ma patent na mądrość, gdyż z własnego doświadczenia wie, co i jak trzeba robić. Jedni i drudzy muszą się więc w aparacie przyuczyć i przystosować do zastanej tradycji. Jako neofici narażeni są na różne nieprzyjemności i zauważalną nieporadność, które utwierdzają aparat w przekonaniu o niemożności zastąpienia go kimkolwiek.

Niezmienna jest niechęć aparatu do teoretyków i teorii. Ten stan rzeczy ma swoje źródło w pewnym stereotypie myślenia o tzw. praktyce i teorii. Teoria to dla aparatczyka coś takiego, co się w praktyce nie sprawdza, co nie jest zgodne z rzeczywistością, co od niej oderwane, a praktyka to coś takiego, co w tej rzeczywistości siedzi, do niej pasuje. Stąd niechęć i obawa przed teorią, stąd potrzeba pouczania teoretyków o tym, jak to faktycznie jest.

Dwa są — zdaniem moim — źródła takiego stanu rzeczy. Pierwsze z nich to brak przygotowania aparatu do korzystania z teorii. Drugie to nikła zazwyczaj dbałość teoretyków, szczególnie przedstawicieli nauk społecznych, o zakres i sposób wykorzystania ich dorobku naukowego, w tym także odpowiednią popularyzację efektów badawczych.

Jak już o tym wspomniałem, aparat opiera się na tzw. doświadczeniu życiowym, wiedzy potocznej gromadzonej metodą prób i błędów. Szereg pytań pozbawionych jest na tym gruncie wszelkiego zgoła sensu. Należy do nich np. pytanie o przyczyny skuteczności jakiejś metody działania, o warunki, w których jest ona skuteczna oraz o faktyczną skuteczność sprawdzających się metod działania. Aparat nie wie i sądzi, że nie musi wiedzieć, jakie są warunki powodzenia podejmowanych przez niego działań, grunt, że jest sukces. Ponieważ nie wie, od czego to zależy, staje się bezradny w sytuacji, gdy zmieniają się warunki działania. To tak samo jak z jazdą samochodem, gdy nie masz pojęcia o tym, gdzie jest silnik i co się w nim może zepsuć, gdy w ogóle nie wiesz, dlaczego samochód jedzie. Póki jedzie to wszystko dobrze, ale jak stanie, nie poradzisz sobie. Aparat myśli tylko o tym, żeby jechać. Teoretyk natomiast to ktoś taki, kto zajmuje się budową i obsługą samochodów, a więc czymś, co jest w rozumowaniu aparatu bezsensowne. Aparat nie może więc mieć ani zrozumienia, ani czasu na wysłuchiwanie teoretyków.

Zdarza się jednak, że aparat korzysta z teorii. Polega to na mechanicznym przeniesieniu teoretycznych propozycji do praktyki. Im częściej tak jest, tym gorzej dla teorii, tym większa do niej niechęć i głębsze uprzedzenie aparatu. To mechaniczne przeniesienie nie liczące się z warunkami, w których opisane prawo może funkcjonować, obliczone jest tylko na szybki efekt, ale efektu być nie może, bo warunki nie te. Cóż z tego, że będziemy znali dobrą teorię wychowania z pełnym rozeznaniem podstawowych praw, jeśli opierać się ona będzie na m.in. takich warunkach, że klasy są po 20—25 uczniów, a stosować ją będziemy do klas liczących 40—45 uczniów. Ta teoria jest prawdziwa i efekty będą osiągalne, ale w innych klasach. Za niepowodzenie teoretycy zbierają milczącą dezaprobatę aparatu, utwierdzonego raz jeszcze w głębokim już i tak przekonaniu o nieprzydatności teorii, jej oderwaniu od życia.

Pozostaje jeszcze coś takiego, co można by nazwać wymianą doświadczeń. Ale wymiana doświadczeń to konfrontacja czasami całkowicie odmiennych koncepcji. To krytyka głównie przy użyciu pozamerytorycznych argumentów (gdyż z wyjaśnianych już powodów na merytoryczne aparatu nie stać) a te są z kolei bardzo bolesne, więc...

APARAT NIE LUBI KRYTYKI, KRYTYKOWANIA

Jeśli ktoś sprawdził w praktyce, że systematyczne, co najmniej jedno w kwartale bicie własnej żony jest najlepszym gwarantem dobrej atmosfery małżeńskiej, a ktoś inny co najmniej raz w kwartale kupuje żonie kwiaty i coś do kwiatów, i też ma dobrą atmosferę w małżeństwie, to ludzie ci skazani na wypracowanie generalnej koncepcji utrzymywania dobrej atmosfery w małżeństwie, koncepcji, która miałaby obowiązywać inne małżeństwa, nie mają innej możliwości jak przekonać jeden drugiego siłą. Każdy z nich uważa krytyków swojej metody za wroga dobrej atmosfery w małżeństwie. To bardzo logiczne: skoro mam sposób praktycznie sprawdzony, a ktoś ten sposób atakuje, to przecież nie o sposób mu chodzi, ale o cel. Jako wróg małżeństwa jest też traktowany.

Aparat zna z praktyki skuteczny sposób działania. Przy jego pomocy realizuje mniej i bardziej wzniosłe cele. A jaki cel może mieć ten, kto ów sprawny sposób krytykuje? Jest to wróg celu, do którego aparat zmierza. O ile uda się jeszcze znaleźć rzeczywistego wroga, który faktycznie ów cel atakuje to według aparatu zarówno ten krytykujący, jak i wróg natychmiast znajdują się w jednym worku; a jak historia uczy, równo bici, i na siłę koligaceni, zaczynają po pewnym czasie mieć ze sobą coś wspólnego. Dlatego najlepiej jest nie krytykować, cicho siedzieć, przytakiwać, przetrwać, przeczekać i aparat dobrze o tym wie.

Krótko rzecz ujmując aparat nie lubi krytyki, szczególnie dotyczącej własnego działania. Nie toleruje tej krytyki wówczas, gdy osiąga pożądane efekty, albo gdy wydaje mu się, że takie efekty osiąga. Nie może tolerować gdyż nie wie, dlaczego jego działanie jest skuteczne, co faktycznie o tym decyduje. Nie jest więc w stanie podjąć merytorycznej dyskusji.

TADEUSZ WOJEWÓDZKI
„Polityka" 12.IX.1981 r.

TADEUSZ WOJEWÓDZKI jest kierownikiem Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku.

Nie bać się prawdy

W partii o wiarygodności środków masowego przekazu mówiło się w ciągu minionego roku właściwie bez przerwy.

Jak dziś odbierane są — prasa, radio i telewizja? Jak oceniana jest ich wiarygodność? Próbą odpowiedzi na te pytania jest dyskusja, w której udział wzięli: KRZYSZTOF GRABOWSKI — zastępca kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KW PZPR w Gdańsku; ZENON POŚPIECH — sekretarz KZ PZPR Gdańskich Zakładów Elektronicznych „Unimor"; ZBIGNIEW SZCZYPIŃSKI — socjolog ze Stoczni Gdańskiej im. Lenina, członek PZPR.

Wypowiedzi w tej dyskusji to przykład różnorodnych opinii o środkach masowego przekazu.

Zbigniew Szczypiński — Od trzydziestu paru lat zachwiane są proporcje między funkcją informacyjną a funkcją interpretacyjną prasy. Nadal przeważa interpretacja, nie podaje się faktów, lecz je komentuje.

Serwis radiowy i prasowy jest tak skonstruowany, jak gdybyśmy byli narodem meteorologów. Niż, wyż, kierunek wiatru, dzień roku, dłuższy, krótszy. A potem pigułka informacyjna.

Pierwsza zmiana, jaka powinna nastąpić, to doprowadzenie do tego, by prasa przede wszystkim informowała, bo my nadal mamy przegięcie myślenia propagandowego nad myśleniem dziennikarskim.

Krzysztof Grabowski — Ograniczanie informacji przez rząd jest działaniem pozornym. Może być jej mniej w tym kanale, ale przecież każdy ma dostęp do wielu innych źródeł informacji. Jeśli oficjalne środki przekazu są niewystarczające, to informacji szuka się tam, gdzie mogą być. Są one często nie sprawdzone, dobrane w sposób wyjątkowo tendencyjny, ale są.

Błąd ograniczania informacji popełnia nieraz władza. „Solidarność" natomiast powtarza ten sam błąd, utajniając życie wewnątrzorganizacyjne, zwłaszcza na wysokich szczeblach. To jest ten sam model, z jakim mieliśmy do czynienia w życiu wewnątrzpartyjnym przed Sierpniem.

Zenon Pośpiech — W zakładowym radiowęźle codziennie jest godzinna audycja „Solidarności", zawsze wtedy włączone są wszystkie głośniki. Krótkie informacje i własny komentarz. I są rzeczy, których w gazetach czy radiu nie ma, rzeczy ważne.

Społeczeństwo przez 37 lat traciło zaufanie do prasy. Dlatego teraz jest taki run na pisma „Solidarności", ludzie tam szukają prawdy.

K.G. — To dobrze, że jest ten konkurencyjny kanał informacji. Może się to okazać bardzo korzystne dla oficjalnych środków przekazu, powinno spowodować zmianę stylu działania, zakresu przekazywanej informacji, sposobów komentowania.

Z.P. — Problem nie tylko w tym, żeby gazety zawierały dużo informacji. Potrzebne są komentarze polityczne, ale komentarze szybkie, pod którymi podpisują się autorytety dziennikarskie. „Monitor", prowadzony przez Małcużyńskiego w telewizji, to była bomba.

... Mnie się nie podoba zajmowanie stanowiska wobec oświadczenia SDP. Ja „Solidarności" nie czytałem, nie wiem co napisał Bratkowski, a to ktoś rząd, co siebie i społeczeństwo. Zadzimy ile się u nas mówi i pisze o „Solidarności". Jest tylko kwestia tego, jak się to robi, kwestia dogadania się co do zasady dostępu „Solidarności" do środków masowego przekazu, bo ten dostęp w tej chwili jest, wbrew temu, co twierdzi propaganda „Solidarności". Gdy prezentuje się oficjalne poglądy „Solidarności", mogą one być autoryzowane, ale to nie znaczy, że wszystko, co jej dotyczy, miałoby być autoryzowane. Byłby to najostrzejszy rodzaj cenzury, cenzury totalnej, bo wszyscy chcieliby autoryzować materiały o sobie.

Z.P. — No to usiądźmy do jednego stołu i porozmawiajmy. Czy coś nam grozi?

K.G. — W momencie, gdy „Solidarność" obraziła się na rząd o to, że nie zgodził się na propozycje w sprawie relacji z jej zjazdu, to, ukarała nie tyle potępia, ktoś broni, niech nam będzie dane poznać samo oświadczenie. Później można się ustosunkować.

K.G. — Przecież to leninowska zasada, podstawowy wymóg rzetelności działania. Jest to kwestia wiarygodności prasy. Nie tak Lenin polemizował. Nawet jeśli używał w swoich polemikach języka, który trudno by nazwać językiem salonowym, to polemizując, najpierw przedstawiał poglądy przeciwnika. Protestować trzeba przeciwko poglądom, nie osobom.

Jest absurdem sytuacja, w której tylko „Solidarność" ma mieć prawo do własnych programów telewizyjnych i radiowych, bo idąc dalej, trzeba postawić pytanie, a dlaczego nie Liga Kobiet, a dlaczego nie ja? Wszyscy wiemy, że potrzebowanie na informacje o tym zjeździe było olbrzymie i nie wierzę, żeby nie było możliwości dogadania się.

Z.P. — Podczas zjazdu partii po całym kraju szedł postulat, żeby pokazywać wszystko. Teraz nie widać takich żądań. Jak to rozumieć, czy ludzie mają już wszystkiego dosyć?

K.G. — Podstawowym warunkiem skuteczności działania środków masowego przekazu jest to, abyśmy zdawali sobie dokładnie sprawę ze stanu świadomości społecznej.

Z.S. — Wydaje się, że cała nasza prasa jest i zawsze była prowadzona przez ludzi, którzy nie byli dziennikarzami. W cuglach prowadzony był aparat propagandy, środki masowego przekazu. To powodowało, że ci dziennikarze, którzy chcieli robić dziennikarstwo, nie mogli tego osiągnąć, bo oblicze gazety jest determinowane politycznym myśleniem.

K.G. — Jest oczywiste, że każda władza chce mieć wpływ na środki masowego przekazu, ze względu na ich potężne oddziaływanie na nastroje i świadomość społeczeństwa. Problem w tym, jak ten wpływ jest realizowany, czy instrumentalnie czy też poprzez wskazywanie zasadniczych kierunków.

Mówimy, że w naszej prasie jest przerost funkcji interpretacyjnej.

Z.P. — Na początku roku środki masowego przekazu były rozluźnione, można było dużo więcej się dowiedzieć. Ja najbardziej cierpiałem tylko z tego powodu, że te najlepsze programy były w nocy, o 23, ludzie przychodzili do pracy niewyspani.

K.G. — Często w swoim zacietrzewieniu, nie dostrzegamy tego, jak bardzo się te środki masowego przekazu, te gazety i ci ludzie od Sierpnia 80 r. zmienili.

Z.S. — Ocena jest zawsze relatywna, w odniesieniu do czegoś. Można wykazać, że gazeta obecna jest inna i obiektywnie lepsza niż gazeta sprzed dwóch lat, ale to jest pół prawdy. Cała prawda jest w tym, czy ona jest zgodna z poziomem społecznego oczekiwania. W tej chwili stopień społecznych oczekiwań jest znacznie wyższy i kto wie, czy relatywnie nie mamy cofnięcia raczej niż postępu.

K.G. — Przychodzi okres, w którym dyrektywne kierowanie prasą będzie znacznie trudniejsze, a może nawet niemożliwe. W październiku wchodzi ustawa o cenzurze, zostanie wydana ustawa o prawie prasowym. Trzeba zmienić styl i metody oddziaływania nie tylko prasy, ale i na prasę. Inaczej nastąpi zasadniczy rozziew między środowiskiem dziennikarskim z jednej strony a decydentami z drugiej. Ci decydenci utracą możliwości jakiegokolwiek racjonalnego wpływu na społeczeństwo.

Moim marzeniem jest taka sytuacja, że człowiek weźmie sobie gazety, przeczyta, potem włączy radio, posłucha zagranicznej stacji i stwierdzi, że fakty się zgadzają, tylko komentarz jest inny.

Z.P. — Ale o szybkość chodzi. Tam jest momentalnie komentarz, a my stoimy, i po tygodniu ustosunkowujemy się do zaistniałej sytuacji.

Z.S. — Dziennikarstwo, jako służba społeczna, musi uwzględniać pluralizm społeczeństwa, skoro odeszliśmy od „jedności moralno-ideowej" i podobnych haseł. Czy mamy się tego bać? Wręcz przeciwnie, znacznie gorzej jest wtedy, gdy nie ma takiej możliwości artykułowania poglądów, bo one wchodzą wtedy w „podziemie", funkcjonują w różnych pozaoficjalnych kanałach, które są zewnętrznym wyrazem słabości całego systemu informacyjnego. Muszą być różne gazety, dla różnych ludzi, potrzebna jest i „Gazeta Krakowska" i „Rzeczywistość".

Red. — Z prasą łączy się teraz często pojęcie manipulacji.

Z.S. — Sądzę, że jest to pojęcie neutralne, wokół którego narósł ogromny ładunek emocjonalny. Prasa jest manipulowana i prasa manipuluje opinią. Nie może być inaczej, szukałbym tylko innego określenia, żeby nie drażnić, bo nikt nie lubi być manipulowany. To nie manipulacja jest szkodliwa jako zjawisko. Ważna jest ocena moralna celów, dla jakich jest prowadzona.

K.G. — Nie tylko celów, ale i środków. Przy wszelkich działaniach politycznych zawsze występuje manipulacja, bardziej lub mniej brutalna, jest to kwestia definicji tego pojęcia.

Z.S. — Manipulacji nie ma, gdy wcześniej określi się cele, do których się zmierza. Jest wtedy, gdy nie określa się celów, działania stwarzają pozór, że zmierzają do czegoś innego, a w sumie nastawione są na realizację ukrytego celu.

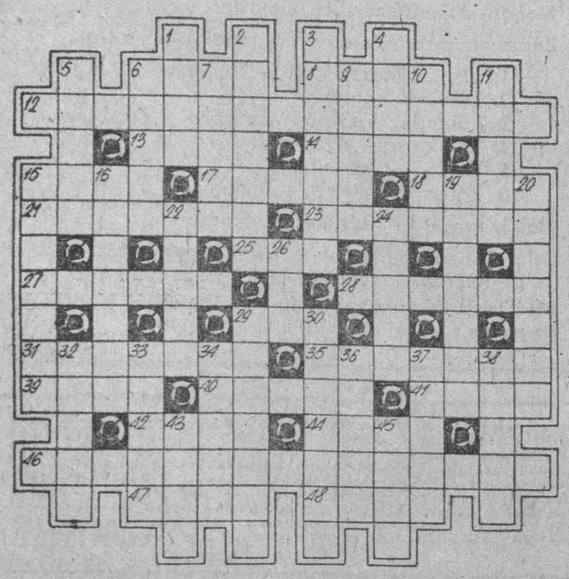
Red. — Jaka powinna być prasa w okresie konfliktów, napięć społecznych?

K.G. — Prasa powinna stać po stronie racji. Wiadomo że racje są podzielone, trzeba mieć odwagę przedstawiać rzetelnie wszystkie racje w sporze.

Najcenniejszą bronią w propagandzie jest prawda. Nie bójmy się jej. Sprawa jest prosta, albo mamy rację i potrafimy to wykazać rzetelną argumentacją, albo nie bawmy się w tę grę.

Oprac. M. KSIĘŻARCZYK
„Życie Warszawy" 19, 20.IX. 1981 r.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 5) wojsko tatarskie, 5) angielski parazytolog i patolog, laureat Nagrody Nobla w 1902 r. (udowodnił, że komar jest przenosicielem zimnicy), 12) polska moneta zdawkowa, 13) waga opakowania, 14) rodzaj sztucznej skóry, 15) przecinek albo śpiączka, 17) strój, ubiór, 18) kadź farbiarska, 21) obchodzi imieniny 3 maja, 23) jeden z braci polskich, 25) koniec rei lub bomu, 27) szczęściarz w nim urodzony, 28) niepoń, nic dobrego, 29) w USA — akt prawny o mocy ustawy, 31) myśl filozoficzna, aforyzm, 35) poeta polski, członek cyganerii warszawskiej (1822—1867), 39) miasto w pobliżu ujścia Donu, 40) kojarzy się z zlfą, 41) składa się z jądra i elektronów, 42) miasto we Włoszech znane z przemysłu winiarskiego, 44) tatarak, 46) światowy hymn proletariatu, 47) sala uniwersytecka, 48) smykałka.

PIONOWO: 1) pieśń operowa, 2) dzisiejszy numer „Gazety Współczesnej", 3) człowiek prymitywny, 4) nabożeństwo, 5) kieruje samolotem, 6) sól kwasu octowego, 7) pospolita ryba morska, 9) solenizant z 3 lutego, 10) długo wybiera się do odlotu za morze, 11) zwierzę podobne do żyrafy, 15) gospoda, 16) namalował „Bitwę pod Grunwaldem", 19) dawniejszy atrament, 20) jeden z pary wyrazów mających znaczenie przeciwstawne, 22) stolica jednego z państw europejskich, 24) dorosła postać owada (inaczej: chwyta go), 26) kuzynka pszczoły, 29) materiał na płaszcze lub na meble, 30) lekceważenie, 32) najstarsza era w dziejach Ziemi, 33) zacięcie krasomówcze, 34) np. paź królowej, 36) w muzyce lub w wojsku, 37) ptak drapieżny, 38) bazia, 43) mowa morza, 45) syn i mąż Jokasty.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 4-dniowym nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nru 192".

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 187

POZIOMO: nawigator, aster, Aru, rower, pasternak, półton, idiota, unos, Pont, acan, podobladek, sejsmograf, złom, zero, roba, Ankara, Gorlot, kynologia, oślak, rad, szpik, landrynka. **PIONOWO:** „Faraon", fiat, laur, poradnia, współczesność, neptun, Grek, rokita, rentgenologia, snop, niob, sorgo, pożar, amerykan, szakal, Oran, Fogg, zaraza, boisko, klar, orda, Odys.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 182 z 11 września br., nagrody książkowe wylosowali: Danuta Łukaszewicz i Jan Detkiewicz z Ełku, Franciszek Horbowicz z Bielska Podlaskiego oraz Zbigniew Rawski i Dorota Laskowska z Białegostoku.

Nagrody prześlemy pocztą.

FF-felieton faktu

Cały rok trwało załatwianie w augustowskim ZUS-ie renty dla 86-letniej Teofili Drobiszewskiej ze wsi Garbaś. Augustowski eksperyment z serii: ile Polak wytrzyma, zakończył się pomyślnie dla obu stron.

★

Mąkę dla Łomży wozi się z Koszalina, a nie z Białegostoku mimo, że do Białegostoku jest 70, a do Koszalina 700 km. Ciekawe ile kosztuje ta chała?

★

W Rakowiczach koło Lipska nad Biebrzą na 40 kawalerów przypadają 2 panny. Miejscowy aktyw młodzieżowy przyczynę zwichnięcia proporcji widzi w słabym zmechanizowaniu robót polowych.

★

Białostocki „Herbapol", który narzeka na stale malejący skup ziół, w tym roku samego perzu skupił pięć razy więcej niż to było w planie. Korzystnym kontrahentem „Herbapolu" okazały się olsztyńskie PGR-y.

★

W łomżyńskich Zawadach już dwa lata porastają trawą nie zabezpieczone elementy konstrukcyjne dla SKR-u sprowadzonę z NRD za 3,5 mln zł i nikomu to jakoś nie zawadza.

★

Do działu miejskiego „GW" zgłosiła się żona zastępcy komendanta KW MO w Białymstoku ze skargą na złodzieja, który w nocy zakradł się do mieszkania funkcjonariusza. Złodziej niczego nie ukradł i uciekł — coraz trudniej o solidnych fachowców.

★

„Głos Pracy" dziwi się dlaczego Sokółka, choć dwa razy mniejsza od takiego np. Pruszkowa, systematycznie i od lat zużywa dwa razy więcej drożdży. My się nie dziwimy, my Sokółkę znamy.

★

Dyrektor Wydziału Budżetowo-Gospodarczego UW w Łomży przyznał prawo kupowania 3 kg słodyczy na osobę w bufecie wyłącznie wojewodom i pracownikom pionu budżetowo-gospodarczego. Rozumiemy, że akurat im może być nieszczególnie słodko, ale żeby zaraz po 3 kg?